

WALKA MŁODYCH

7

LIPIEC

1954



ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VII 7 (72) - Lipiec 1954

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

W dziesiątą rocznicę Polski Ludowej	3
Wielkie zdobycze — Wczoraj i dziś młodzieży polskiej — Władysław Góra	5

„Wieczny Płomień” — Leonard Budzyński	23
Jak jest z tą historią... — Jerzy Piórkowski	29

Apel ZG ZMP	32
-------------	----

Niektóre problemy pracy z młodą inteligencją na wsi — Zofia Paul	34
Książka wychowuje — Bronisław Gołębiowski	39
Na miano aktywisty trzeba zasłużyć — Eugeniusz Boczek	43
Czy znasz swój kraj... — Władysław Cepulis	47

O pracy instruktorów nieetatowych — A. Matwiejew	51
Komitet Rejonowy poleca — G. Baklanow	56

Młodzież chińska na froncie budownictwa — Lu Dao-Szeń	59
---	----

Wśród nowych książek	63
----------------------	----

„WALKA MŁODYCH” — Organ Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa”.
Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24 — telefony: 85618, 80201 —
wewn. 202 i 250. Adres administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 8 — tele-
fon 80711, Zakłady Druk. i Wkłesłodrukowe RSW „Prasa” — Warszawa, ul. Mar-
szałkowska 3/5. Zam. 1310. Nakład 24.117. 5-B-16664

W dziesiątą rocznicę Polski Ludowej

22 Lipca — to wielkie święto, święto ogólnonarodowe. W dniu tym co roku podsumowujemy nasz dorobek, przebytą drogę. W tym roku święto to ma szczególną wymowę. — Dziesięć lat mija od dnia kiedy wiekopomny Manifest Lipcowy obwieścił wkroczenie naszego narodu w nowy etap historyczny.

Dziesięć lat w historii to bardzo niewiele, ale dla człowieka wyzwolonego z kapitalistyczno-obszarniczego wyzysku i poniżenia to wystarczający okres, żeby dokonać dzieła, na które przedtem trzeba było całych stuleci.

W tysiącletniej historii naszej ojczyzny nie było jeszcze lat tak bogatych w twórczy wysiłek narodu i tak płodnych w wielkie dzieła — symbole naszej epoki.

Ogromnym szczęściem naszego pokolenia jest to, że urzeczywistnia ono marzenia naszych ojców. Przepędziliśmy od władzy kapitalistyczno-obszarniczych wyzyskiwaczy. Losy kraju spoczęły w silnych i pewnych rękach prawowitego gospodarza kraju — ludu pracującego. To właśnie stało się głównym źródłem wszystkich rewolucyjnych przemian naszej ojczyzny. Zdobyście władzy przez lud zapoczątkowało karczowanie wszelkiego zła zrodzonego przez dawny ustrój i tworzenie rzeczy nowych, wspaniałych, rzeczy na miarę nowej epoki. Dzięki temu właśnie, że władzę sprawuje lud pracujący, kraj po raz pierwszy w swej historii stał się krajem silnym i prawdziwie suwerennym, a tym samym przestał być igraszką sfory przeróżnych władców — zarówno feudalno-watykańskich, jak to było w wiekach poprzednich, czy

też współczesnych — imperialistycznych.

Co leży u podstaw wielkich historycznych przemian, jakich dokonał nasz naród w minionym dziesięcioleciu?

U podstaw tych przemian, u podstaw naszej rewolucji leży historyczne zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, dzięki której na jednej szóstej części globu ziemskiego zbudowano społeczeństwo socjalistyczne. Istnienie potężnego Związku Radzieckiego, jego niezwyciężonej armii zadecydowało o losie drugiej wojny światowej. To, że kraj nasz wyzwolony został przez Armię Radziecką miało niezwykle doniosłe znaczenie dla naszego narodu. Związek Radziecki nie tylko wyzwolił nas z niewoli, lecz okazał braterską pomoc w odrodzeniu naszego życia i zbudowaniu nowego ustroju społecznego. Dzięki temu, że kraj nasz został wyzwolony przez największego sojusznika ludu polskiego — Związek Radziecki, uniemożliwiona została jawna zbrojna interwencja państw imperialistycznych, które przecież użyłyby wszelkich środków, aby narzucić nam znienawidzony dla nas ustrój kapitalistyczno-obszarniczy.

U podstaw zwycięstwa naszej rewolucji społecznej leży wieloletnia, bohaterska walka polskiej klasy robotniczej, która w ciągu swej kilkudziesięcioletniej historii nabierała coraz większego doświadczenia i hartu w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie kraju. W toku walk klasa robotnicza wykuwała nierozzerwalną jedność własnych szeregów, stawała

się hegemonem całego ludu pracującego. W wieloletnich bojach klasowych kształtowała się bohaterska więź polskiego proletariatu z proletariatem innych państw — w szczególności z proletariatem rosyjskim. Wbrew wszelkim pepeesowskim agenturom robotnicy polscy zawsze traktowali robotników rosyjskich jako swych najlepszych przyjaciół w walce z uciskiem carskim, w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie kraju. Dzięki poczuciu głębokiego internacjonalizmu klasa robotnicza Polski w swej walce z okupantem hitlerowskim oparła się z całą konsekwencją o Związek Radziecki, co miało ogromne znaczenie dla zwycięstwa władzy Ludowej w naszym kraju.

Zwycięstwo to było możliwe dzięki temu również, że w toku walk klasowych wykuty został niezłomny bojowy sojusz klasy robotniczej i chłopstwa pracującego. Sojusz ten powstał ze wspólnego celu, jaki miała klasa robotnicza i chłopstwo pracujące. Obie te klasy były najbardziej uciskane przez kapitalistów i obszarników. Po to bowiem, żeby zwyciężyć w walce z kapitalistami i obszarnikami, obie te klasy jako najbardziej uciskane musiały się łączyć w walce, walczyć solidarnie, popierać się wzajemnie. Siła tego sojuszu zależy jednak przede wszystkim od klasy robotniczej — jako najbardziej świadomej swych celów, przodującej klasy narodu. Nasza klasa robotnicza, dzięki swej Partii potrafiła wciągnąć do walki podstawowe masy chłopstwa pracującego. Sojusz robotniczo-chłopski stał się więc — jak mówił Bierut — „kośćcem i siłą narenową naszych przeobrażeń rewolucyjnych.“

U podstaw tych zwycięskich przemian leży fakt, że polskie masy pracujące w swej walce zarówno z okupantem, jak i z rodzimymi wyzyskiwaczami, miały wypróbowanego w bojach przywódcę — Polską Partię Robotniczą — wielką kontynuatorkę najlepszych tradycji naszego ruchu robotniczego i narodu polskiego. PPR jako marksistowsko-leninowska Partia proletariatu polskiego łączyła nierozzerwalnie walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie klasy robotniczej,

o władzę ludu, o socjalizm. Historyczną zasługą Polskiej Partii Robotniczej jest to, że potrafiła ona utworzyć szeroki Front Narodowy, którego kierowniczą siłą była klasa robotnicza.

Po zjednoczeniu ruchu robotniczego tradycje PPR przejęła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która prowadzi naród do pełnego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju.

Uświadomić całej młodzieży ogromne zdobycze dziesięciolecia i źródła tych zdobyczy — oto wielkie zadanie naszej pracy ideologicznej, naszej propagandy. W pełni uświadomić młodzieży te fakty — to znaczy wyzwolić jej ogromne siły twórcze, to znaczy przyspieszyć nasz marsz do szczęścia, do dobrobytu.

Dokonując przeglądu minionego dziesięciolecia ani na chwilę nie możemy zapominać, że daleko nam jeszcze do końca drogi, że stają przed nami nowe, potężne zadania. Natrudniejsze z nich to socjalistyczna przebudowa wsi. Zadanie to wykonamy tylko i wyłącznie przy coraz bardziej zacieśniającym się sojuszu robotniczo-chłopskim, przy nieustannym umacnianiu kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, w ostrej walce z ostatnią klasą wyzyskiwaczy w naszym kraju — kułactwem.

Wkraczamy w nowe dziesięciolecie, dziesięciolecie nowych bojów, które podobnie jak dotychczasowe stoczymy zwycięsko! Zwycięstwo zapewnia nam to, że w walce naszej opieramy się na nierozzerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, na poparciu wszystkich narodów miłujących pokój. Zwycięstwo to zapewnia ofiarny wysiłek naszej bohaterskiej klasy robotniczej, naszego chłopstwa pracującego, wysiłek całego narodu. Zwycięsko stoczymy nowe boje, gdyż prowadzi nas do nich Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Nasza organizacja — Związek Młodzieży Polskiej nosi zaszczytne miano bojowego pomocnika Partii. Nie szczędźmy więc sił, aby i w następnym dziesięcioleciu jeszcze bardziej zasłużyć sobie na to zaszczytne miano.

Wielkie zdobycze

«Wczoraj i dziś młodzieży polskiej»

Władysław Góra

22 lipca 1954 r. minie 10 lat od chwili powstania Polski Ludowej.

W swej tysiącletniej historii nie miał jeszcze naród nasz okresu tak bogatej i płodnej twórczości, nie przeżywał tak doniosłych przemian i procesów rodzenia się i utrwalania nowej rzeczywistości — o której marzyły, o którą walczyły dziesiątki pokoleń naszych ojców. Powstała po raz pierwszy w historii naszego narodu Polska rządzona przez lud i dla ludu, w której lud stał się gospodarzem i kowalem swego losu. Po raz pierwszy w swych dziejach przestała być Polska państwem słabym i zależnym, państwem które było przedmiotem przetargów dyplomatycznych i igraszką w rękach imperia-listycznych państw zachodu.

Po raz pierwszy stała się Polska prawdziwie niepodległa i suwerenna, silną nie tylko nowoczesnym przemysłem i światłomocnością ludu, ale również przyjaźnią i współpracą z wielką rodziną narodów miłujących pokój i wolność, i przede wszystkim nierozzerwalnym sojuszem z Wielkim Krajem Socjalizmu — Związkiem Radzieckim — któremu swe wyzwolenie zawdzięcza.

O czym marzyła młodzież w Polsce burżuazyjno-obszarniczej, o czym marzyły setki tysięcy chłopców i dziewcząt, synów i córek robotników i chłopskiej biedoty. Marzyli oni o tym, żeby choć parę oddziałów szkoły powszechnej skończyć, marzyli o tym, żeby choć na kilka miesięcy w roku dostać pracę, żeby wyuczyć się jakiegoś zawodu. Marzyli o tym, żeby najeść się do syta, żeby nie chodzić boso. „Nie pamiętam, kiedy byłem syty” pisze młody robotnik w „Pamiętnikach bezrobotnych”.

„Czyż to nie rozpacz doprawdy, żeby

„...Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności — powiedział na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut — nie różami, oczywiście usłane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca, nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania.

Ale jedno możemy powiedzieć twardo: Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym.”

Polska Ludowa to pierwsze w naszych dziejach państwo, w którym dla młodzieży wszystkie drogi stanęły otworem, które otwarło przed całą młodzieżą najszersze możliwości rozwoju, dobrobytu i jasnej przyszłości.

Nasza młodzież jest pokoleniem, które rosło i rozwijało się razem z Polską Ludową. Jej życie, jej młodość jest równie piękna, równie burzliwa i równie pełna nadziei, jak życie i rozwój naszej młodej ojczyzny ludowej.

Inne, całkowicie inne jest życie naszej młodzieży niż było w dawnej Polsce kapitalistyczno-obszarniczej, inne niż jest dziś w krajach kapitalistycznych.

*

człowiek wraz z dziećmi nie miał kęsa chleba...” pisze inny bezrobotny...

„Nie można absolutnie nic znikąd zrobić, żadnych remontów, i budowli nie budują” („Pamiętniki bezrobotnych” Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego 1933 roku, str. 7).

„Chodzę i chodzi jeszcze wielu takich jak ja, mniej lub więcej głodnych, mniej lub więcej zmęczonych i tak beznadziejnych poszukujących pracy — pisze inny bezrobotny i zapytuje — kiedy ja znajdę pracę, kiedy mi głód przestanie dokuczać, kiedy ja będę mógł żyć” (tamże str. 57).



Obrazek z życia bezrobotnych w barakach na Żoliborzu w Warszawie — 1938 r.

Takich faktów przytoczyć można by tysiące. Gazety ówczesne raz po raz donosiły o zasłabnięciach na ulicy z głodu, o samobójstwach popełnianych z rozpacz. Ilość bezrobotnych, która nawet w „najlepszych” latach wahała się w granicach 200 tysięcy (według oficjalnych danych faktycznie była znacznie większa), w latach kryzysu (1929—1933) przekroczyła pół miliona ludzi (faktycznie przewyższała milion). Co drugi robotnik był w tych latach bez pracy. A liczba bezrobotnych rokrocznie zwiększała się o nowe dziesiątki tysięcy dorastającej młodzieży, dla której pracy nie było. 25 proc. ogółu bezrobotnych stanowiła młodzież.

Nie mógł zatrudnić robotników przemysł znajdujący się w rękach nielicznej grupy kapitalistów, kierujących się jedynie chęcią zysku i w myśl tego regulujących swą produkcję. Wynędzniała, spauperyzowana wieś nie stanowiła poważnego odbiorcy dla rodzimego przemysłu. Antyradziecka polityka burżuazyjno-faszystowskich rządów zamknęła drogę na niezmierzone rynki ZSRR.

Skartelizowany i podporządkowany międzynarodowym związkom monopolistycznym przemysł polski wegetował na niskim poziomie i nigdy (nawet w r. 1928, który był rokiem „wyjątkowej” koniunktury gospodarczej) nie osiągnął poziomu z 1913 r., tj. poziomu kraju zacofanego, znajdującego się w warunkach trójbaborowej niewoli. A w 1932 r., kiedy nastąpiło najsilniejsze napięcie kryzysu — pro-

dukcja przemysłu w Polsce spadła do poziomu 44% w porównaniu z r. 1928.

Polska, której ludność wynosiła 1,6% ludności świata produkowała zaledwie 0,7% światowej produkcji przemysłowej (w okresie kryzysu 0,5%). Spożycie mięsa, cukru, masła i tkanin było najniższe w Europie. Dochód społeczny na głowę ludności był w Polsce niższy niż w ubogiej, rolniczej Litwie, 2 razy niższy niż w Czechosłowacji, ponad 5 razy niższy niż w Anglii. Bezrobocie, niepewność jutra, brak perspektyw, nędza i głód całym swym brzemieniem spadały przede wszystkim na barki młodego pokolenia.

A jak wygląda obecnie położenie młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych? Na międzynarodowej konferencji młodzieży robotniczej w Warszawie w sierpniu 1948 roku delegat włoski stwierdził, że we Włoszech jest ponad 2 miliony bezrobotnych.

„W ramach planu Marshalla — mówił on — sprowadza się do Włoch węgiel, zapalki, maszyny itd., ale Stany Zjednoczone nic we Włoszech nie kupują. Otrzymujemy więc z USA maszyny wartości 100 miliardów lirów, wówczas gdy posiadamy własne fabryki maszyn, a nasi wyspecjalizowani inżynierowie, technicy i robotnicy skazani są na bezrobocie... We Włoszech istnieje ponad 2 miliony bezrobotnych, w tym 850 tysięcy młodzieży od 14—25 lat. Zasiłek dla bezrobotnych w wysokości 200 lirów dziennie nie wystarcza na kupno podstawowego wyżywienia, na chleb i makaron, przy tym młodzież poniżej 18 lat i robotnicy rolni są w ogóle pozbawieni zasiłku” („Naprzód Młodzieży Świata”, Książka i Wiedza 1950 r. str. 72).

Od roku 1948 sytuacja we Włoszech i położenie młodzieży uległy dalszemu pogorszeniu.

We Francji i Włoszech realna płaca robotników jest 2 razy mniejsza niż przed wojną. Koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych wzrosły w porównaniu z 1939 r. przeszło 3-krotnie. W Niemczech Zachodnich jest dziś ponad 3 miliony bezrobotnych, w Stanach Zjednoczonych 5 milionów bezrobotnych i 10 milionów częściowo bezrobotnych. Jeszcze cięższa

sytuacja jest w krajach kolonialnych i zależnych, gdzie w wyniku grabieżczej polityki imperialistycznych metropolii i przeżytków feudalizmu — gospodarka znajduje się w stanie upadku. Dziesiątki milionów ludzi w Indonezji, Iranie, Afryce, Ameryce Południowej stale głodują, a ofiarą śmierci głodowej padają setki tysięcy ludzi. „W Indiach młody robotnik fabryczny otrzymuje przeciętnie 4 anna dziennie — czytamy w sprawozdaniu Komisji SFMD — to znaczy sumę odpowiadającą cenie dwóch gazet...

W Madras widzieliśmy pięcio- i sześciolatnie dzieci pracujące w fabrykach cygar, całkowicie pozbawionych wentylacji... Dzieci te pracują tyle godzin co dorośli. Inne dzieci w wieku 7 i 8 lat pracują już w kopalniach, w fabrykach włókienniczych oraz jako czyszciciele kanałów... Ciała wielu z nich pokryte są ogromnymi roniącymi ranami, których nikt oczywiście nie opatruje". („Naprzód Młodzieży Świata", Książka i Wiedza 1950 r., str. 52—53).

„Ludność Indii jest „młoda" w tym sensie, że młodo umiera" — powiedział delegat Indii na Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie I rzeczywiście przeciętna długość życia w Indiach, Indonezji, w większości krajów Afryki nie przekracza 27 lat, podczas gdy w Europie wynosi przeszło 50.

Jakże odmienna jest sytuacja młodzieży robotniczej w Polsce Ludowej. Nie wie ona co to znaczy bezrobocie, głód i nędza. Otwarte są dla niej wszystkie drogi i możliwości pracy w takim zawodzie, jaki sobie wybiera. Planowa gospodarka socjalistyczna której celem jest nie maksymalny zysk ale zaspokojenie wciąż rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa nie zna kryzysów i zastojów. Rośnie dobrobyt naszego społeczeństwa i rosną jego potrzeby, rośnie zapotrzebowanie na towary przemysłowe w mieście i na wsi, stwarzając nieograniczony i wciąż rosnący rynek zbytu dla naszej produkcji. Prawo do pracy zapisane w konstytucji PRL jest u nas w pełni zabezpieczone przez ciągły, potężny rozwój sił wytwórczych, przez gigantyczny rozwój naszej gospodarki narodowej.



Fragment zgromadzenia ludowego na rynku w Przeworsku 15.VIII.1937, na którym został uchwalony strajk powszechny.

Rokrocznie idą do naszego przemysłu nowe dziesiątki tysięcy młodych robotników. Czekają na nich fabryki i kopalnie, huty i zakłady przemysłowe, czekają wielkie budowy socjalizmu, szlaki morskie i powietrzne. W r. 1951 młodzież stanowiła 26,5% wszystkich pracujących, a w wielu nowowypbudowanych zakładach procent młodzieży był znacznie większy. Na budowie Nowej Huty, w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, młodzież stanowi ponad 70% załogi, w Płotkowskim Kombinacie Bawełnianym ponad 50%. Zlikwidowana została bezprowrotnie stosowana w dawnej Polsce (i dziś w krajach kapitalistycznych) dyskryminacja młodzieży robotniczej. Za równą pracę otrzymuje młody robotnik taką samą płacę jak robotnik dorosły. Zapewnione są szerokie możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych i awansu społecznego. Przestrzegane są przepisy o ochronie pracy młodych robotników, zapewniona opieka lekarska. Zapewnione są najszybsze możliwości nauki i dokształcania się.

*

Jak wyglądała sytuacja młodzieży wiejskiej w Polsce przedwrześniowej, jak wygląda ona obecnie w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

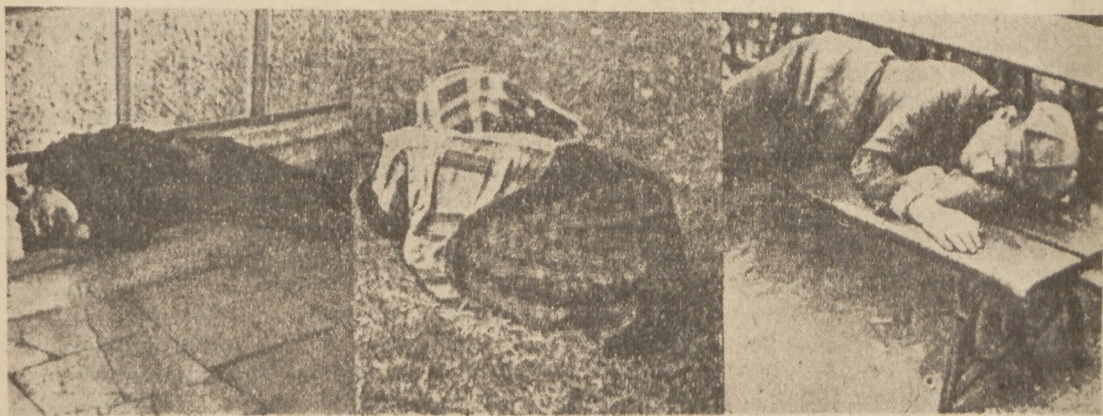
W latach 1935/36 opublikowane zostały znane „Pamiętniki chłopów", w których młodzież wiejska i starsi chłopcy opisałi swe warunki życia. Stały się one straszli-

wym oskarżeniem ustroju kapitalistycznego.

„Gospodarz np. posiadający 5 i półmorgowe gospodarstwo (a takich nawet i drobniejszych jest wielu)... musi wyżywić pięcio- lub sześćoosobową rodzinę — czytamy w jednym z pamiętników. Ludzie ci jadają zwykle trzy razy dziennie. Pożywienie ich składa się oczywiście, przeważnie z kartosli i barszczu, albo zalewajek, tj. kartosli gotowanych z wodą i zaprawionych mlekiem. Barszcz bywa zabielały mlekiem lub niczym, słoniny tacy gospodarze nie kupują, bo nie ma za co... Biedniejsi cukru nie kupują i w ogóle herbaty nie piją, bo też nie

łogu słomy, pod przykryciem składającym się ze starych, brudnych łachmanów... Na służbie nigdy nie zaznałem odpoczynku i spokoju, nie znałem go jak ten niewolnik starożytny.“

„Po powrocie z wojska — pisze dalej tenże chłop — stanąłem oko w oko wobec czarnej, nieokłamanej rzeczywistości człowieka wsi. Przyniosłem z sobą przegniłe łachmany, które nie wróżyły zbyt długiego żywota, a tu innych nie było za co kupić, bo posiadane dwie morgi nie wystarczały nawet na utrzymanie dla trojga dzieci... Pozostało iść do dworu i prosić, może daliby jakąś robotę. Poszedłem, prosiłem, płaszczyłem się u stóp



Fotomontaż zamieszczony w czasopiśmie „Ze świata“ z 1932 r. obrazujący sytuację bezdomnych w Warszawie.

mają z czym. Chleba nie mają, a z kartosflami lepiej smakuje barszcz.“

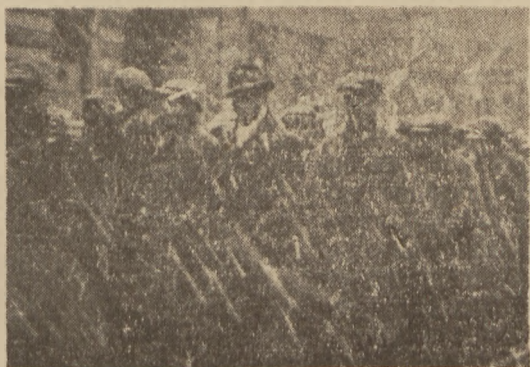
„Kiedy matka nie mogła uporać się z niedostatkiem — pisze młody syn chłopski — musiała oddać mnie na służbę, a w domu pozostała tylko młodsza siostra... Lata służby były dla mnie najcięższą próbą życia. Przebywanie u chłopaka nieco bogatszego, mogącego pozwolić sobie na kupienie najemnika, było bardzo przykre. Taki „gospodarz“ mnie służącego uważał za stworzenie niższego gatunku, nad którym można nauragać się do woli, czasem obić, dać pożreć resztek jedzenia albo gotować w innym garnku. Dzieci gospodarza stały do mnie w takimże stosunku. Uważały mnie, obdarta, najwyżej za czworonoga nadającego się do spania na „wyrku“ w zgniłym bar-

dziejzica. Nic, kazali przyjąć kiedyś później. Poszedłem za parę tygodni. Zaofiarowano mi pracę dniówkową przy koniach... Człowiek był tak zarobiony, że nie było nawet czasu umyć się, a oczyścić ucale. Chodziło się jak pomyleniec brudny, obdarty i śmierdzący gnojem. Tak obrzydłe warunki pracy były jeszcze pogłębiane przez używanie wstrętnych wyzisk w rodzaju ty k..., ty s..., których począwszy od dziedzica a kończąc na „karbowym“, używali wszyscy, spełniający wiernie wolę pana i władcy.

Na własne oczy kiedyś widziałem, jak dziedziczka przyjechała na koniu do młocki zboża i biła robotnika po twarzy. Widziałem jak chłopu mignął złowrogi błysk w oczach i zgąś, gdyż sroga rzeczywistość wołała do jego rozumu, gdzie

pójdiesz? gdzie robotę dostaniesz? czym używiesz żonę i dzieci?... I ten silny chłop, od którego uderzenia pięści mogła pęknąć szczeka, opuścił pokornie oczy i czekał... aż pani dziedziczka ochłonie z gniewu. („Pamiętniki chłopów“ Seria I, pamiętnik Nr 8 str. 89—90).

„Brak chleba i pracy — pisze chłop, który wyemigrował do Francji — oto główne powody, które z nas robią dobrowolnych banitów i wyganiają z ojczyzny. Toteż i moim głównym powodem wyjazdu było materialne ubóstwo i brak jakiegokolwiek sposobu uczciwego zarobkowania... Drugim też nie mniej ważnym powodem mego wyjazdu było to, że

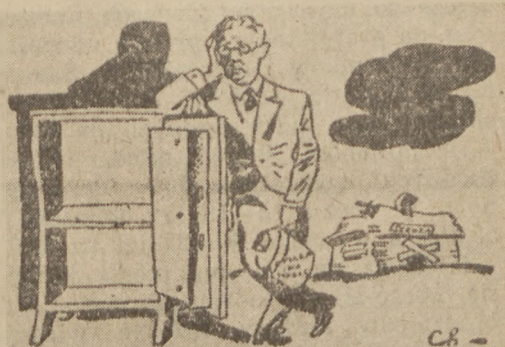


Fragm. pochodu 1 Majowego (1935 r.) w Łodzi na ul. Piotrkowskiej. Grupa Komunistycznego Związku Młodzieży.

z tych samych powodów, nie mogąc dać utrzymania żonie, ewentualnie rodzinie, nie mogłem się ożenić z dziewczyną, którą wzajemnie kochałem... („Pamiętniki emigrantów“ 1939 r. tom I str. 299). Fragmenty tych wspomnień mówią same za siebie.

W posiadaniu 65% gospodarstw poniżej 5 ha (biedniackich) znajdowało się zaledwie 14,8% ziemi, podczas gdy do kilkunastu tysięcy obszarników należało 47%. 2.000 najbogatszych obszarników posiadało przeciętnie po 3.000 ha, a nie które ordynacje (ustawowo niepodzielne dobra potomków niektórych magnatów dawnej Polski feudalnej) sięgały dziesiątków tysięcy hektarów (np. ordynacja zamojska obejmowała 191.000 ha, a ordynacja nieświeżska będąca w posiadaniu

ks. Radziwiłła — 75.000 ha). Wobec panującego w mieście bezrobocia i zastoju nie było żadnych możliwości odpływu młodzieży ze wsi do miasta. Miasto było słabym odbiorcą produktów rolnych — nie miało bowiem za co ich kupować. Słabe zapotrzebowanie na produkty rolnicze, polityka karteli dążąca do maksymalnego podniesienia cen na produkty przemysłowe — powodowała wciąż rosnące „nożyce cen“ między produktami przemysłowymi a rolniczymi, co stwarzało, że chłop z roku na rok mógł za tę samą ilość produktów mniej dostawać. 40% gospodarstw (oczywiście były to gospodarstwa małorolne) nie posiadało koni, co ułatwiało



Wobec katastrofy szkolnej

Karykatura z czasopisma „Tydzień Robotnika“ z 1936 r. Ilustrująca rozpaczliwy stan szkolnictwa w Polsce pociągający za sobą konieczność ciągłych zbiórek publicznych na szkoły.

kułakom uzależnianie od siebie i wykorzystywanie biedoty wiejskiej. Zaopatrzenie wsi w maszyny i nawozy było coraz gorsze — ponieważ chłop nie miał za co kupować. I tak np. w 1936 r. chłopci kupili przeszło 10 razy mniej bron niż w 1929 r. (5.608 bron w 1936 r. wobec 57.706 w 1929 r.) i prawie dwa razy mniej nawozów. Powodowało to wyjałowienie i upadek gospodarki małorolnej i średniorolnej, podczas gdy na nędzy mas chłopskich tuczyli się i rośli w siłę obszarnicy i kułacy. Działy i spłaty rodzinne przyspieszały proces rozdrabniania i pauperyzacji wsi. Wieś dusiła się wskutek braku ziemi (znajdującej się w rękach obszarników), rosło zadłużenie wsi. W 1935 r. równało się ono przeciętnie 4-letnim dochodom gospodarstw. $\frac{1}{3}$ chło-

pów-gospodarzy była właścicielami swej ziemi tylko nominalnie — praktycznie zaś pracowała (odmawiając sobie zaspokojenia najbardziej prymitywnych potrzeb i głodując) na lichwiarzy i kułaków, spłatę procentów w bankach i towarzystwach kredytowych.

W latach międzywojennych mamy w Polsce trzecie z kolei w jej dziejach masowe wywłaszczanie chłopów z ziemi (pierwsze przy powstaniu szlacheckiego folwarku, drugie przy powstaniu kapitalistycznego folwarku, trzecie w okresie międzywojennym za długi). Równie ciężkim brzemieniem kładły się na wieś ogromne podatki, które szły na utrzymanie wieluset tysięcznej armii i przygotowania do napaści na Związek Radziecki oraz na gratyfikacje i premie wywozowe dla obszarników i kapitalistów. Sanacyjny ekonomista — Józef Poniatowski — obliczał ilość ludzi zbędnych na wsi na 6—9 milionów. Wśród młodzieży ilość zbędnych przekraczała 50% (ilość zbędnych w wieku 18—19 lat obliczano na 55,2%, a w wieku 20—22 lat na 54,7%).

Młodzież na wsi, nie mogła kształcić się, ubrać się po ludzku, korzystać z dobrodziejstw kultury, założyć własnych gospodarstw, założyć własnej rodziny.

Nie mając „morgów“, młode dziewczęta nie mogły wyjść za mąż. Szukając dla siebie pracy, szły za nędzne grosze na służbę do miasta lub jako „dziewki“ do kułaków. Brak jakichkolwiek widoków polepszenia swej doli, nędza i głód, zmota bezrobocia przygniatały całym swym ciężarem młode pokolenie chłopów.

Nie lepsza jest dziś sytuacja młodzieży wiejskiej w krajach kapitalistycznych, znacznie gorsza w krajach kolonialnych

MATURZYSTA z niemieckim poszukuje jakiejkolwiek pracy, najchętniej w Krakowie. — Łaskawe zgłoszenia: I. K. C., Kraków, „Nr. 10321“. 10321

Ogłoszenie w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z października 1938 r.

i zacofanych. Zwiększa się rozdrobnienie i zadłużenie chłopstwa małego i średniorolnego we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, spadają ceny produktów rolniczych, zmniejszają się możliwości zbytu. Chłopi francuscy w obawie przed dzieleniem ziemi wobec zaniku wszelkich możliwości odpływu ludności wiejskiej do miast — starają się mieć więcej dzieci w rodzinie jak jedno (przyrost ludności we Francji w ciągu szeregu ostatnich lat jest minimalny i faktycznie globalna liczba ludności utrzymuje się na tym samym poziomie).

Rolnictwo włoskie do dzisiejszego dnia nie osiągnęło poziomu produkcji przedwojennej. Ogromna większość ziemi (63%) znajduje się w rękach obszarników, a największy z feudałów — Watykan posiada 464 tys. ha. Z 5 milionów rodzin chłopskich we Włoszech blisko 84% nie posiada wcale własnej ziemi. $\frac{3}{4}$ gospodarstw posiada działki poniżej 2 ha. W tych warunkach zachowały się we Włoszech — szczególnie na Południu Włoch i na Sycylii — liczne pozostałości feudalizmu. Zachowała się dzierżawa na zasadach połownictwa (tj. za połowę zbiorów), odrobki i inne formy półfeudalnego wyzysku.

Ciężka jest sytuacja farmerów amerykańskich. Pogłębia się rozwarstwienie farmerstwa i rokrocznie dziesiątki tysięcy farmerów są bądź za długi licytowani i usuwani z ziemi przez banki, bądź stają się na swej ziemi tylko nominalnymi właścicielami. Zwiększające się bezrobocie w mieście zmniejsza zapotrzebowanie produktów rolnych i obniża ich ceny. (Urodzaj traktowany jest w USA jako nieszczęście). Cały handel produktami rolniczymi znajduje się w rękach koncernów, które dyktują i ustalają ceny, ograbiają i eksploatują masy farmerskie.

Tragiczna jest sytuacja chłopstwa i młodzieży chłopskiej w Indiach, Indonezji, w Afryce i Ameryce Południowej.

Do dzisiejszego dnia zachowały się tam stosunki feudalne. Cała ziemia znajduje się w rękach niewielu feudałów i właścicieli ziemskich (często obcych posiadaczy: w Afryce towarzystw angielskich i francuskich, w Ameryce Połud-

niowej różnych towarzystw północno-amerykańskich) a masy chłopskie dzierżawią ziemię na warunkach najokrutniejszego wyzysku (opłaty za dzierżawę dochodzą do 5/6 zbiorów). Szeroko stosowana jest praca dzieci od świtu do nocy. Młodzi robotnicy werbowani na plantacje za pośrednictwem agentów i podpisujący kontrakty traktowani są jak niewolnicy i w razie próby wcześniejszego zwolnienia się z pracy są okrutnie maltretowani, a nawet zabijani. Panami ich życia i śmierci są w rzeczywistości feudałowie, kompanie monopolistyczne oraz bogacze wiejscy tuczący się na biedocie i nędzy.

Jakże inaczej wygląda sytuacja młodzieży wiejskiej w Polsce Ludowej. W wyniku reformy rolnej przeprowadzonej na podstawie dekretu PKWN z 6.IX.1944 r. zlikwidowana została własność obszarnicza i w ręce chłopów przeszło ponad 6 milionów hektarów ziemi. Gigantyczny rozwój przemysłu i budownictwa stworzył z jednej strony warunki dla odpływu nadmiaru ludności ze wsi, z drugiej strony zapewnił wsi coraz bardziej chłonny rynek na produkty rolnicze. Zlikwidowane zostało zadłużenie wsi. Nie potrzebuje chłop ciuć latami na kupno kawałka ziemi za drogie pieniądze. Znikło zagadnienie zbędnych ludzi na wsi — wprost przeciwnie daje się odczuć brak rąk do pracy.

Dobitym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu wsi i szerokiego mas chłopstwa pracującego jest ciągły wzrost dostaw towarowych dla wsi i to zarówno maszyn i nawozów sztucznych jak i towarów powszechnego spożycia. Chłostwo posiadając wyższe dochody niż przed wojną może więcej kupować, może więcej inwestować w swojej gospodarce i lepiej zaspokajać swoje osobiste potrzeby.

W r. 1953 przemysł państwowy sprzedał wsi 84 tysiące plugów konnych (w r. 1929 — 57.173 a w 1933 r. — 4.200), bron 160 tysięcy (w r. 1929 — 57.706 a w 1933 — 214 sztuk), parników 38 tysięcy (8 razy więcej niż przed wojną). Zużycie nawozów sztucznych osiągnęło w r. 1951/52 428,9 tys. ton, to znaczy blisko 2 razy więcej niż w r. 1928 a ponad 3 razy więcej niż w r. 1937/38. Zu-



Zdjęcie dokonane z okna prywatnego mieszkania pod Sosnowcem przedstawiające ciężkie położenie chłopów w 1927 r. w Polsce.

życie nawozów sztucznych (czystych składników) w r. 1951/52 na 1 ha użytków rolnych było prawie 4 razy większe niż w 1938 r. („Wieś w liczbach“ wyd. III 1954 r. str. 154, 156).

W roku 1939 po 20 latach rządów burżuazyjno-kapitalistycznych mieliśmy w Polsce ogółem 1263 wsi zelektryfikowanych. Na Ziemiach Odzyskanych w grudniu 1945 r. było zelektryfikowanych 1700 wsi.

W grudniu 1952 r. ilość wsi zelektryfikowanych i zreelektryfikowanych wynosiła już 13.210, z tego 7.732 na Ziemiach Odzyskanych. A więc w ciągu 8 lat istnienia władzy ludowej, w trudnych warunkach odbudowy zniszczeń wojennych zelektryfikowano i zreelektryfikowano 8 razy więcej wsi niż ogółem w Polsce kapitalistycznej („Wieś w liczbach“ — str. 156).

Państwo Ludowe otacza opieką chłopstwo pracujące. Zwiększa się ilość kredytów udzielanych chłopstwu małorolnemu i średniorolnemu na rozwój gospodarki, na zakup bydła, na budownictwo mieszkaniowe. Poważne środki przeznacza na meliorację gruntów, na polepszenie i rozwój opieki weterynaryjnej nad inwentarzem chłopskim, na organizację i rozwój szkolnictwa rolniczego, na zapewnienie chłopstwu wysokiej opłacalności gospodarki rolniczej i hodowlanej. W latach 1954/55 popłynę na wieś nowy potok środków inwestycyjnych i towarów. Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych wzrosła w porównaniu z r. 1953 dwukrotnie. Dwukrotnie zwiększył się dostawa nawozów azotowych, poważnie zwiększył

kszy się produkcja nawozów fosforowych i potasowych.

4-krotnie zwiększona zostanie produkcja wozów, poważnie wzrosnie produkcja łopat, wideł, siekier, noży do sieczkarń, lemieszów, wiader, gwoździ i innych niezbędnych dla wsi towarów (dane wg referatu tow. Minca na II Zjeździe PZPR).

Wzrosła stopa życiowa chłopstwa pracującego, wzrosło spożycie towarów masowego użytku.

Spożycie mleka pełnego (razem z użytym na masło) w gospodarstwach 2—5 ha wzrosło z 286 litrów (na osobę dorosłą ludności wiejskiej) w 1936/37 do 582 litrów w 1951/52, jaj odpowiednio z 109 sztuk do 196, mięsa z 11 kg do 21 kg, cukru z 6 kg na 18 kg.

Poważnie wzrosło spożycie tkanin wełnianych i jedwabnych, węgla, mydła, tytoniu i innych produktów pierwszej potrzeby.

Szerokim strumieniem popłynęła na wieś kultura i nauka. Młodzież wiejska otrzymała szerokie możliwości kształcenia się i podnoszenia swojej wiedzy zawodowej i kwalifikacji, szerokie możliwości zdobywania zawodu poza rolnictwem.

Zmieniła się sytuacja dziewcząt wiejskich. Nawet te z najbiedniejszych rodzin mają szerokie możliwości usamodzielnienia się, kształcenia, zdobycia zawodu i pracy w przemyśle i rolnictwie. Zmienia się wieś i jej życie w Polsce Ludowej. Dotarła do niej elektryczność, radio, książka i kino, coraz częściej dociera teatr. Powstało na wsi ponad 10 tysięcy świetlic, 7 tysięcy zespołów artystycznych, około 13 tysięcy ludowych zespołów sportowych. Powstają warunki dla wszechstronnego rozwoju młodzieży — zarówno fizycznego jak i umysłowego. Młodzież wiejska ma dziś nie tylko możliwość otrzymania ziemi i założenia



Dwóch młodych chłopców zamiast uczyć się w szkole zarabia na chleb grą na podwórkach Warszawy (1936 r.).

własnej rodziny, ale ma również możliwość pracy w sektorze socjalistycznym (PGR), ma możliwość budowania szczęśliwego i zamożnego życia poprzez spółdzielczość produkcyjną — korzystającą z wszechstronnej opieki i pomocy państwa. Skończyła się raz na zawsze bieda i głód na wsi. Stworzone zostały warunki dla ciągłego i stałego podnoszenia poziomu stopy życiowej szerokich mas chłopstwa pracującego (w świetle uchwał II Zjazdu tylko w ciągu 1954/55 o 20%) dla ciągłego i stałego podnoszenia poziomu kulturalnego.

*

W Polsce Ludowej potrzebni są ludzie światli, o wysokich kwalifikacjach zawodowych, o wysokiej kulturze. Otworem stanęły przed młodzieżą miast i wsi szkoły i uniwersytety, politechniki i zakłady naukowe. Władza ludowa zapew-

niła wszystkim dostęp do nauki i kultury, do podniesienia kwalifikacji i umiejętności, do zdobywania wykształcenia.

Zupełnie inaczej wyglądała sprawa nauki w dawnej Polsce burżuazyjno-obszarniczej. Niczego bardziej nie obawiała

się burżuazja aniżeli aktywności i rewolucyjności mas. I dlatego dążyła do tego, aby młodzież robotnicza i chłopska otrzymała tylko takie wykształcenie, które przygotowywało ją do jak najbardziej intensywnej pracy dla wyzyskiwaczy. Polityka szkolna burżuazji i obszarnictwa traktowała szkolnictwo średnie i wyższe jako monopol klas posiadających i dlatego dostęp do nich był w praktyce dla młodzieży robotniczej i chłopskiej zamknięty. Faszystowska polityka szkolna rządów sanacyjnych stworzyła szkoły powszechne trzystopniowe: I i II stopnia dla wsi i III stopnia dla miast, przy czym zdecydowaną większość stanowiły szkoły wiejskie 1 i 2-klasowe. Człowiek po wyjściu z takiej szkoły umiał zaledwie kiepsko pisać, czytać i rachować, i zwykle po krótkim okresie czasu zapominał, czego się nauczył.

Szkół 7-klasowych w Polsce przedwrześniowej było zaledwie 2.353. $\frac{1}{2}$ miliona dzieci wg danych oficjalnych pozostawała poza szkołą. Ponad 23% ludności w wieku ponad 10 lat nie umiało w ogóle czytać ani pisać.

Szkolnictwo średnie było niedostępne dla mas. Państwowych gimnazjów było niewiele. W zasadzie dostępne one były tylko dla synów wyższych urzędników państwowych i w ogóle dla klas posiadających. Gimnazja prywatne były dostępne tylko dla ludzi bardzo zamożnych, ponieważ wysokie opłaty przewyższały całomiesięczny zarobek średnio wykwalifikowanego robotnika. W całej Polsce przedwrześniowej było tylko 800 szkół średnich skupiających niewiele ponad 220 tysięcy uczniów. Wśród nich zaledwie 4,1% było pochodzenia robotniczego, a 9,6% pochodzenia chłopskiego (w 1934 roku). Szkół wyższych mających wybitnie elitarny charakter było w Polsce wszystkiego 26. Uczyło się w nich jedynie 50 000 studentów — to znaczy, że na 1000 mieszkańców przypadało zaledwie 1,4 studenta. (Cyfra ta była jedną z najniższych w Europie). Wśród studentów w roku 1935/6 było: dzieci robotniczych 8,8%, dzieci chłopskich 8,4% (przeważnie kulaćskich synów). W Polsce przedwrześniowej, w kraju rolniczo-przemysłowym były zaledwie 152 szkoły rolnicze z 5,8 tysiącami uczniów.

„Sanacyjne” rządy burżuazji i obszarnictwa obawiały się upowszechnienia wiedzy i kultury, obawiały się udostępnienia dla młodzieży prawdziwej wiedzy o świecie i rozwoju społeczeństwa. Starły się zatruć dusze młodzieży jadem nacjonalizmu i szowinizmu, wychowywały młodzież w nienawiści do Związku Radzieckiego, wychowywały młodzież w duchu militarystyki, kultu siły i przemocy, w duchu nienawiści do innych narodów i rasizmu, w duchu pogardy i nienawiści dla mniejszości narodowych.

Szkoły i uczelnie burżuazyjne usiłowały wychować młodzież w przekonaniu, że ustroj kapitalistyczny to rzekomo jedyny i niezmienny, wieczny i sprawiedliwy ustroj społeczny, że podział na biednych i bogatych jest naturalnym stanem, danym przez boga, że zawsze byli bogacze i biedacy.

Szkoły i uczelnie starały się odsunąć młodzież od problemów społecznych, od polityki, chciały uczynić z niej pokornych wykonawców woli kapitalistów, po-



...ale kogo?

(Jak donosi prasa, angielscy hodowcy trzody chlewnej tuczą świnię głównie cukrem polskim, który w Anglii sprzedawany jest po 21 gr za kg.)

„Cukier krzepi, ale angielskie świnię” — karikatúra z 1936 r. w związku z eksportem polskiego cukru do Anglii po 21 gr kiedy w kraju kosztował 1 zł.

tułnych i pokornych pracowników, mięso armatnie w wojnach imperialistycznych. I choć się to burżuazji w pełni nie udało — to jednak ta polityka faszystowskich rządów siała w duszy młodego pokolenia wiele zamętu i wyrządzała mu wiele krzywdy.

Nie inaczej przedstawia się sprawa dostępu do nauki obecnie w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. W Stanach Zjednoczonych przed II wojną światową było 3 miliony analfabetów i 10 milionów półanalfabetów — przy czym sytuacja ta po wojnie uległa dalszemu pogorszeniu. Obecnie jest w USA nie mniej jak 20 milionów analfabetów, przy czym co roku około 6 milionów dzieci nie może uczęszczać do szkół z powodu złych warunków materialnych.

Według danych oficjalnych brakuje w USA około 325.000 izb szkolnych. Powoduje to ogromne przepełnienie w szkołach i konieczność prowadzenia nauki w piwnicach i korytarzach z setkami tysięcy dzieci. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wówczas, gdy 74% budżetu USA (58,2 mld. dolarów) przeznaczają się na cele wojenne, to na szkolnictwo prze-

znaczono zaledwie 228 milionów dolarów, tj. około 0,25%. 22% ludności Włoch stanowią analfabeci. W roku bieżącym przerwało szkoły z powodu ciężkich warunków materialnych około 2,5 miliona dzieci. Wobec braku szkół i izb szkolnych tylko 1/3 część dzieci ma możliwość normalnego uczenia się.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w krajach kolonialnych i zależnych. W Egipcie 90% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły, w Marokko 93%, w Iraku 75%. Olbrzymia większość ludności w kolonialnych krajach Afryki i Azji nie umie w ogóle czytać i pisać. W krajach kolonialnych imperialiści celowo utrzymują podstawowe masy ludności w ciemnocie i zacofaniu, starają się wychowywać je w duchu ślepego posłuszeństwa dla kolonizatorów. W warunkach wyścigu zbrojeń i przygotowań do nowej wojny w krajach kapitalistycznych prowadzi się usilną pracę ideologiczną, mającą uczynić z młodzieży posłuszne, bezwolne narzędzie w walce o nowe rynki i podział świata, w walce przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Pseudonauka burżuazyjna, szczególnie amerykańska, głosi kult gwałtu, przemocy i wojny, uzasadnia „teoretycznie“, że wojny są stanem naturalnym ludzkości, że społeczeństwo bez wojen istnieć nie może. Duchem militarizmu, rasizmu, pogardy i nienawiści dla narodów kolonialnych (uznanych za narody „niepełnowartościowe“) przesłknięte jest całe szkolnictwo, nauka i działalność „kulturalna“ w USA i w innych państwach imperialistycznych. Przygotowaniom do nowej wojny, dziełu ujarzmięcia ideologicznego młodzieży służy prasa i film, książka i radio, organizacje sportowe i szkoła.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa nauki i szkolnictwa w Polsce Ludowej.

Nigdy jeszcze nie było w dziejach Polski takich wspaniałych warunków dla nauki, kształcenia się i podnoszenia swych kwalifikacji. Nigdy też w dziejach Polski nie było tyle uczących się ludzi. Liczba szkół podstawowych wyniosła w 1953/54 23.208. W pełni zostało urzeczywistnione

„Pomoc zimowa“



Karykatura z „Tygodnia Robotnika“ z 1936 r. pełniąca dobroczynne zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych w Polsce sanacyjnej.

hasło rzucone przez PZPR „ani jedno dziecko poza szkołą”. Liczba szkół 7-klasowych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym 5 razy i wynosi obecnie 10.973. Poważnie wzrosła ilość szkół średnich ogólnokształcących. Ogromne osiągnięcia posiada szkolnictwo zawodowe. W roku 1952/53 było ogółem 898 zasadniczych szkół zawodowych ze 169 tys. uczniów i 22 szkoły przysposobienia przemysłowego. W 948 technikach uczyło się w tymże roku 221 tys. uczniów. W szkołach rolniczych różnych typów kształciło się w roku 1953 — 57 tys. uczniów a stan przewidziany na rok 1954 wynosi 98 tysięcy. W 150 szkołach artystycznych kształci się ponad 25 tys. uczniów. Liczba szkół wyższych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym 3 razy. Ogółem szkół wyższych (nie licząc uczelni wyższych MON i studiów zaocznych) mamy dziś 79, przy czym wyrosły w Polsce nowe ośrodki uniwersyteckie w okręgach robotniczych — w Łodzi, na Śląsku, Częstochowie, gdzie przed wojną wyższych uczelni nie było. Ogółem na wyższych uczelniach studiuje 136.000 młodzieży. Zmienił się całkowicie skład klasowy młodzieży szkolnej. W szkołach średnich ogólnokształcących odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej wzrósł do 61%, na uczelniach wyższych do 59,1%. O ile przed wojną na 10 tys. ludności chłopskiej przypadało zaledwie 1,8 studenta (i to przeważnie synów kułackich) obecnie liczba ta wzrosła do 30,3%. Olbrzymią pomoc uczącej się młodzieży okazuje władza ludowa. Liczba studentów zamieszkałych w domach akademickich wynosi około 45 tys. (przed wojną 6 tys.). Liczba korzystających ze stypendiów państwowych wynosi około 79 tys., tj. blisko 70% ogółu młodzieży studiującej.

W roku 1953 władza ludowa wydała na same tylko stypendia ogromną sumę 647 milionów zł. Na każde 10 tys. osób w Polsce przypada dziś 47 studentów. Aby zdać sobie sprawę z tego osiągnięcia przypomnijmy sobie, że w takim przodującym, kapitalistycznym kraju jak Francja na 10 tys. ludności jest 36 studiujących na wyższych uczelniach, we Włoszech 32, w Szwecji 21, a w Indiach 9,



Młodzież wiejska Polski Ludowej z zapalem garnie się do ksiązek.

w Iranie zaledwie 3. W Polsce został zlikwidowany analfabetyzm jako zjawisko masowe, przed wszystkimi ludźmi pracy otwarły się możliwości korzystania z dobrodziejstw kultury i nauki, możliwości kształcenia się. Zmienił się również program i treść nauczania. Nauka zbliżyła się do życia, związała się mocno z naszymi przeobrażeniami społecznymi i rewolucyjnymi. Nie ma dziś miejsca w naszej szkole dla nienawiści rasowej, dla kultu wojny, gwałtu i przemocy. Szkoła nasza wychowuje młodzież nie tylko w duchu najgłębszego patriotyzmu ludowego i umiłowania ojczyzny, ale równocześnie w duchu poszanowania praw i wolności wszystkich narodów, w duchu przyjaźni między narodami. Związana ściśle ze społeczeństwem szkoła nasza zbliża młodzież do wielkich problemów społecznych, jakie stoją przed narodem, zapoznaje ją z tym, co dzieje się nie tylko w Polsce, ale i w świecie, wychowuje na ludzi śmiałych i rozumnych.

„Przed Wami świat cały stoi otworem — powiedział towarzysz Bierut. — Wszystkie fachy i zawody według uzdolnień, zamiłowań i porywu gorącego serca.

Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu. Uczynicie to w poczuciu Waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia opartego na szla-

chetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozdzielnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy". (Z orędzia noworocznego 1950 r.).

W Polsce Ludowej młodzież stała się współgospodarzem kraju, otrzymała możliwość brania udziału w życiu politycznym i społecznym, współdecydowania w swoich i ogólnonarodowych sprawach.

Nie posiadała tych praw i możliwości młodzież Polski sanacyjnej, nie posiada ich dzisiaj młodzież krajów kapitalistycznych. Burżuazja (zarówno w dawnej Polsce jak i dziś w krajach kapitalistycznych) obawia się udziału młodzieży w kierowaniu losami państwa. Obawia się jej entuzjazmu i energii, jej bezkompromisowości w dążeniu do celu, jej dążeniu do poznawania prawdy, do walki o lepszy świat. Dlatego burżuazja wszelkimi sposobami dławi inicjatywę i zapal młodzieży, stara się odsunąć ją od problemów społecznych, zatruć ją demagogią nacjonalizmu i szowinizmu, uczynić z niej posłusznych wykonawców swej woli. Im bardziej reakcyjna staje się burżuazja tym bardziej stara się ograniczyć samodzielność młodzieży, tym bardziej stara się wepchnąć ją w szranki militarystyki. Faszystowska Konstytucja w Polsce sanacyjnej z 1935 r. przyznawała prawo wyborcze czynne obywatelom po ukończeniu 24 lat, bierne od 30 roku życia. Konstytucja USA choć formalnie przyznaje czynne prawo wyborcze obywatelom od 21 roku życia, to faktycznie miliony wyborców pozbawione są prawa głosu, albowiem obowiązuje tam cenzus majątkowy, cenzus osiadłości, itp., a ludność murzyńska niemal całkowicie pozbawiona jest praw politycznych. W krajach kolonialnych — pozbawionych w zupełności samodzielności politycznej i często nawet własnych władz (choćby reprezentacyjnych), nie tylko młodzież, ale w ogóle cała ludność nie ma możliwości brania udziału w życiu politycznym.

Zupełnie inaczej przedstawia się udział młodzieży w życiu politycznym i społecznym w Polsce Ludowej. Konstytucja PRL przyznaje prawo wyborcze czynne obywatelom od 18 lat. Prawo wyborcze bier-

ne przysługuje młodzieży w wyborach do Rad od 18 lat, do Sejmu od 21 lat. Młodzież posiada szerokie możliwości udziału w życiu politycznym i społecznym. Dziesiątki posłów młodzieżowych bierze udział w pracach Sejmu PRL. Dziesiątki tysięcy młodzieżowych delegatów stoi na straży interesów młodzieży w Radach Narodowych wszystkich szczebli. Przedstawiciele młodzieży pracują w naczelnych władzach Związków Zawodowych, ZSCh, biorą czynny udział w pracy organizacji społecznych i masowych.

Młodzież posiada swobodę zrzeszania się i posiadania własnych organizacji, ciesząc się poparciem i opieką ze strony Partii i władzy ludowej. W ZMP — masowej polityczno-wychowawczej organizacji młodzieży miast i wsi, skupia się ponad 1 700 tys. członków.

Harcerstwo — dziecięca masowa organizacja, znajdująca się pod kierownictwem i opieką ZMP — skupia dziś ponad milion dzieci. Setki tysięcy młodzieży bierze czynny udział w pracach takich organizacji masowych jak TPPR i Liga Przyjaciół Żołnierza, Związki Zawodowe i ZSCh, zrzeszenia sportowe i inne. Młode pokolenie po raz pierwszy w dziejach Polski zdobyło prawo do radosnej młodości, do pracy i nauki, do awansu społecznego — po raz pierwszy może wszystkie swe siły, gorące serca i młodzieńczy entuzjazm oddać w służbie dla Ojczyzny.

Prawa polityczne młodzieży, jej współudział w decydowaniu o losach kraju, w rządzeniu krajem jest zagwarantowany ustawami państwowymi, zabezpieczony w codziennej praktyce. Prawo do zrzeszania się, praktyczna działalność organizacji młodzieżowych, wolność zebrań, słowa i druku zabezpiecza oddanie do dyspozycji młodzieży odpowiednich lokali i pomieszczeń, możność rozporządzania drukarniami, dostateczną ilość papieru.

Nakład prasy młodzieżowej sięga wielu milionów egzemplarzy. Na łamach prasy młodzież wypowiada się w swoich sprawach i sprawach ogólnonarodowych, walczy z niedociągnięciami i brakami, biurokratyzmem, przeprowadza dyskusje nad interesującymi ją zagadnieniami.

Prawa polityczne młodzieży zawierają w sobie zarazem i poważne obowiązki. Umacnianie władzy ludowej, pomnażanie dobra społecznego przez ofiarną i wytrwałą pracę, strzeżenie niepodległości ojczyzny i umacnianie jej obronności, czujność rewolucyjna i walka z wszelkimi przejawami działalności wroga; walka ze

wszystkim, co hamuje nasz marsz na przód — z rutyniarstwem, biurokratyzmem, jaśniewańskim stosunkiem do człowieka pracy i nierzetelnym stosunkiem do jego potrzeb, walka z marnotrawstwem, bumelanctwem, chulikaństwem — to najświętsze obowiązki, z których młode pokolenie coraz lepiej się wywiązuje.

*

Prawa ludu pracującego, prawa młodzieży znalazły swój najpełniejszy wyraz w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ale tych praw, tych możliwości wspianego rozwoju nie otrzymała młodzież polska od nikogo w darze, ani nie spadły one z nieba. Zdobyte te i prawa wywalczone zostały w długoletniej walce wielu pokoleń, okupione krwią i trudem najlepszych synów narodu.

U boku Partii „Proletariatu“ walczyła po bohatersku młodzież. Dla szczęśliwej przyszłości młodzieży, walczyli i ginęli młodzi bohaterowie „Proletariatu“ — Ossowski i Pietrusiński, oddał swe życie bohaterski współbojownik Feliksa Dzierżyńskiego — Antek Rosół, padły dziesiątki bojowników sławnego KZMP — jak: Rutkowski, Kniewski, Botwin, Engel i Pilarczyk, zginęło w walce zbrojnej z najeżdżącą hitlerowskim wiele tysięcy młodych partyzantów i żołnierzy walczących w szeregach Gwardii i Armii Ludowej, w szeregach Ludowego Wojska Polskiego. Ich ofiarna walka, ich trud i krew stały się na zawsze drogowskazem młodzieży polskiej na drodze nowego życia.

ZWM — posiadający piękne tradycje walki z okupantem hitlerowskim w okresie okupacji — po wyzwoleniu kontynuował je w walce o budownictwo nowej Polski, stojąc wiernie i niezachwianie u boku PPR i pod jej kierownictwem, wciągając i porywając do tej walki wciąż nowe oddziały młodzieży.

„Młodzież skupiająca się w Związku Walki Młodych — pisał tow. Bierut w liście do I Zjazdu ZWM — dawała najpiękniejsze przykłady poświęcenia, patriotyzmu i bohaterstwa w walce z okupantem niemieckim. Dziś w okresie wiel-

kich przemian społecznych, kroczy ona w pierwszych szeregach budowniczych odrodzonej ojczyzny“. (Związek Walki Młodych, materiały i dokumenty Wyd. „Iskry“ 1954 r. str. 474).

Dziesiątki tysięcy młodzieży na apel ZWM zgłosiło się do szeregów wojska ludowego, by wziąć udział w walce o odzyskanie prastarych ziem piastowskich na zachodzie i dobiecie bestii hitlerowskiej. Setki i tysiące młodych patriotów posłał ZWM do szkół oficerskich. „Odrodzone w walce wyzwolenczej Wojsko Polskie — głoszą uchwały I plenarnego posiedzenia ZG ZWM z marca 1945 r. — to zbrojne ramię narodu walczącego o odwieczne polskie granice na Odrze i Nysie. Zdemokratyzowane w Polsce Ludowej Wojsko Polskie to ostoja władzy robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Budowa siły naszego wojska przez masowy zaciąg ochotniczy, przez zaciąg do szkół oficerskich, otoczenie żołnierza powołanego do służby wojskowej, żołnierza na froncie i żołnierza w szpitalu serdecznym ciepłem — to nasze młodych zadanie.“ (ZWM — dokumenty i materiały „Iskry“ 1954 r. str. 308).

Dziesiątki tysięcy młodzieży zasiliły szeregi aparatu bezpieczeństwa publicznego, milicji obywatelskiej, KBW. W szeregach ORMÓ, powołanej dekretem 21.II. 1946 r., znalazło się ponad 40 tys. ZWM-owców. ZWM-owcy wzięli najczynniejszy udział w przeprowadzeniu reformy rolnej. Wobec sabotowania reformy rolnej przez urzędy ziemskie, obsadzone w znacznej mierze przez PSL-owców, gdy bandy NSZ-owskie terroryzują i mordują chłopów dzielących ziemię obszar- niczą — ZWM-owcy i organizowane z ich

inicjatywy młodzieżowe brygady parcelacyjne u boku i pod kierownictwem PPR pomagali chłopom przy podziale ziemi obszarniczej. Niejedną legitymację ZWM-owską, ukrytą na sercu, przebiła wówczas zdradziecka kula zza węgła, nie jeden ZWM-owiec — jak pisze poeta Gruszczyński — „padł wśród łańców z przestrzeloną głową“.



Fragment pochodu ze Złotu ZWM w 1946 r.

W walce z podziemiem faszystowskim, z sabotażem i dywersją zginęło w latach 1944/47 ponad 7 000 ZWM-owców.

ZWM-owcy nie tylko pomagali dzielić ziemię obszarniczą, ale od pierwszej chwili po wyzwoleniu pomagali w odbudowie gospodarki rolnej, w likwidacji odłogów, w sprawnym przeprowadzeniu siewów i żniw. ZWM-owcy pow. włodawskiego już w 1945 r. podjęli inicjatywę (podchwyconą później przez młodzież całego kraju) pomocy dla rodzin, które ucierpiały wskutek wojny lub działalności band faszystowskich. ZWM-owcy zorganizowali pochód na wieś dla udzielenia jej pomocy w sprawnym wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa, wzięli czynny udział w elektryfikacji wsi. Aktywny udział wzięła młodzież w odbudowie przemysłu, odgruzowaniu i odbudowie Warszawy, Gdańska i innych miast polskich. Już w 1944 r. młodzież Białegostoku wzięła czynny udział w uruchomieniu przemysłu włókienniczego. Po wyzwoleniu Żyrardowa ZWM-owcy natychmiast zorganizowali służbę porządkową i zabezpieczyli Zakłady Żyrardowskie przed rozgrabieniem przez elementy

przestępcze. Nie dojadając często i nie dosypiając, nie zważając na mróz, głód i zmęczenie młodzież ZWM-owska pomagała w uruchomieniu transportu, komunikacji, fabryk i zakładów przemysłowych. Ochraniała transporty węgla i zboża idące do stolicy i na Ziemię Odzyskaną. „Odbudowanie Polski z ruin i zniszczeń wojennych jest najważniejszym zadaniem narodu — głoszą uchwały plenum ZG ZWM. — Związek Walki Młodych odda sprawie odbudowy cały swój zapał, bezkompromisowość i energię, pociągnie swym przykładem całą młodzież, stworzy atmosferę pracy i nauki w naszym społeczeństwie... Miano zetwemowca stanie się synonimem dobrego robotnika i pracownika“. (ZWM, uchwały i dokumenty, str. 309).

Dziesiątki tysięcy młodzieży z inicjatywy ZWM poszło na wezwanie PPR na zachód, na odwieczne polskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Brygady zorganizowane przez ZWM już w 1945 r., wzięły udział w wielkiej akcji żniwnej na



Bataliony SP pracują przy poszerzaniu ul. Marszałkowskiej w Warszawie. (Październik 1948 r.).

Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim, pośpieszyły z pomocą osadnikom i repatriantom w odbudowie zniszczonych mostów i dróg, w odbudowie zrujnowanych gospodarstw. ZWM wziął najczynniejszy udział w trudnej akcji repolonizacji ziem odzyskanych, rozwinął na tych terenach wielką pracę kulturalną i oświatową.

„Podejmijmy wielką akcję zagospodarowania terenów na zachód i północ od

granic z 1939 r. — głosiły uchwały plenarnego posiedzenia ZG ZWM z marca 1945 r. — *Pójdą na te tereny miliony polskich chłopów i robotników. My, młodzi, będziemy pionierami tej wielkiej historycznej akcji. Zagospodarujemy ziemię dotąd pustą. Przygotujemy te tereny dla rodzin chłopskich i robotniczych. A kiedy na całym Śląsku i Pomorzu, nad Odrą i Nysą i nad Bałtykiem będzie rozbrzmiewała mowa polska, kiedy chłop polski i robotnik na tych ziemiach będą pomnażali bogactwo i dobrobyt całego narodu — osiągniemy cel upragniony: Zjednoczony naród polski w jednolitym i zwartym państwie narodowym*“ (tamże str. 309).

Młodzież ZWM-owska wzięła czynny udział w rewolucji kulturalnej, w upowszechnieniu oświaty, w demokratyzacji szkoły. Już w 1945 r. brała czynny udział w zorganizowaniu kursów przygotowawczych, które miały ułatwić młodzieży robotniczo-chłopskiej przerobienie w skróconym czasie kursu szkoły średniej, i wstąpienie na wyższe uczelnie. ZWM walczył energicznie o demokratyzację

ideologii socjalistycznej, wypowiedział ostrą walkę różnym reakcyjnym, pseudonaukowym teoryjkom, panoszącym się jeszcze na uniwersytetach. ZWM rozpoczął walkę o nowy stosunek do pracy, do mienia społecznego. Z inicjatywy łódzkiej organizacji ZWM już w 1945 r. zorganizowany został młodzieżowy wyścig pra-



II brygada im. Hanki Sawickiej w POM w Tarnowie Podgórnym w czasie uroczystego wyjazdu w pole.



ZMP-owski zespół artystyczny z fabryki porcelany w Chodzieży w czasie koncertu w świetlicy gromadzkiej gm. Budzyn.

szkolnictwa, szczególnie wyższego, wypowiedział ostrą walkę elementom reakcyjnym, które znalazły się na uniwersytetach. AZWM „Życie“, działający na zasadach autonomii w ramach ZWM, już w 1945 r. organizuje seminaria marksistowskie i grupy samokształceniowe, mające na celu wniesienie do mas młodzieży

cy, którego zadaniem była mobilizacja młodzieży do lepszej, bardziej wydajnej pracy, do lepszego, oszczędniejszego gospodarowania na swoim odcinku pracy, do lepszego wykorzystania sprzętu fabrycznego i dania krajowi większej ilości produktów. Młodzieżowy wyścig pracy objął dziesiątki tysięcy młodzieży całego kraju i dał setki milionów oszczędności i produkcji dodatkowej. W II etapie wyścigu — w jednym tylko woj. śląskodąbrowskim przystąpiło do niego 10 tys. młodzieży. Na przodku młodzieżowym kopalni „Wujek“ w woj. krakowskim podczas wyścigu pracy przeciętne wydobywanie dziennie wzrosło do 140%. W sierpniu 1946 r. młodzi górnicy kopalni „Jadwiga“ (obecnie kopalnia „Pstrowski“), osiągnęli 163% normy. Podobne wyniki osiągała przodująca młodzież robotnicza Łodzi i Żyrardowa, Białegostoku i Poznania oraz setek innych miejscowości.

Młodzież ZWM wzięła najczynniejszy udział w walce o utrwalenie władzy ludowej, w referendum ludowym i w wyborach. Niejeden płomienny agitator zetwuemowski, wielu bohaterskich

ORMO-wców padło od kul zdradzieckich w czasie obrony urn wyborczych czy też niesienia prawdy o Polsce Ludowej do najbardziej nawet odległych wiosek. 2 tysiące młodzieżowych grup wyborczych, 1500 ZMW-owców — członków komisji okręgowych i obwodowych, 5000 łączników przy komisjach, 7 tysięcy nowozgłoszonych do ORMÓ w przededniu wyborów, wiele dziesiątek tysięcy chłopców i dziewcząt, biorących udział w agitacji zbiorowej i indywidualnej, oto część tylko wielkiego wkładu młodzieży i przede wszystkim ZWM do dzieła utrwalenia władzy ludowej.

ZWM-owcy byli inicjatorami i bojownikami jedności młodzieży. Wytrwale i uparcie wskazywali, że istnienie władzy ludowej stworzyło dla całej młodzieży jednakowe warunki rozwoju i awansu społecznego, że cała młodzież powinna wspólnie i jednomyślnie pracować dla dobra ojczyzny, bronić jej przed zakusami wroga. Inicjatywa ZWM w oparciu o patriotyczne elementy młodzieży pozwoliła zdemaskować agentury WRN-owskie i PSL-owskie w OMTUR-ze i „Wiciach“, przyspieszyła proces dojrzewania zjednoczenia młodzieży.

Zjednoczenie organizacji młodzieżowych i powstanie ZMP miało doniosły wpływ na rozwój ruchu młodzieżowego. Wzrósł autorytet, wzrosła rola i wpływ organizacji na młodzież. ZMP wyrósł na masową, polityczno-wychowawczą organizację



Nowi członkowie ZMP z Muranowa. Zbrojarki: Krystyna Kacperska i Janina Amelska przy pracy. (Kwiecień 1953 r.)

młodzieży, stał się aktywnym pomocnikiem Partii w budowie socjalizmu, stał się realizatorem linii politycznej, ideologii Partii wśród młodzieży.

Młodzież polska pod kierownictwem ZMP i z jego inicjatywy masowo włączyła się do walki o realizację Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.

To przecież rękami młodzieży budowane jest socjalistyczne miasto Nowa Huta pod Krakowem i gigantyczna huta im. Lenina. Rękami przede wszystkim młodzieży zbudowana została taka fabryka jak FSO na Żeraniu. Znaczny jest udział młodzieży w budowie takich gigantów jak Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, jak Piotrkowskie Zakłady Bawełniane, jak Fabryka Nawozów Sztucznych (azotowych) w Kędzierzynie i wiele, wiele innych.

Za przykładem młodzieży radzieckiej — młodzież polska stanęła w pierwszych szeregach walki o wzrost wydajności pracy, o podniesienie jakości, o nowe metody oszczędności w produkcji. To przede wszystkim młodzież stała się propagatorką nowych radzieckich metod pracy — Korabielnikowej, Czutkicha, Kolesowa, Kowalowa i Żandarowej. „Sztandar Młodych“ zorganizował na swych łamach korespondencyjną naradę i dyskusję „korabielnikowców“. Młody ZMP-owiec Wiktor Saj z Zakładów Starachowickich stał się inicjatorem produkcji bezbrakowej. Młodzieżowe brygady murarskie na MDM-ie osiągnęły rekordowe wskaźniki produkcji, a młodzi ZMP-owcy górnicy okazali się godnymi następcami Pstrowskiego.

Z inicjatywy ZMP masy młodzieży włączyły się do wielkiej walki podjętej przez Partię, o unowocześnienie rolnictwa, o zwiększenie produkcji rolniczej i hodowlanej. ZMP stał się gorącym propagatorem przodujących metod pracy rolnictwa radzieckiego, zapoznania młodzieży z radziecką przodującą wiedzą. Z inicjatywy ZMP powstało wiele młodzieżowych spółdzielni produkcyjnych, wiele ogniw wzorowej uprawy, powstały liczne koła miczurinowskie. Opierając się na radzieckich doświadczeniach zetempówka Maria Dudek uzyskała niespotykany przedtem w Polsce zbiór buraka cukro-

wego, w oparciu o doświadczenia radzieckie wyrosły kadry mistrzów wysokiego i wysokich urodzajów, młodych przodujących rolników.

Najczynniejszy udział bierze młodzież w rewolucji kulturalnej, dokonującej się w naszym kraju. Ogromny był wkład młodzieży a szczególnie ZMP w likwidację analfabetyzmu — tę •przekłętą spuściznę ustroju kapitalistycznego. ZMP rozwinął wśród młodzieży olbrzymią działalność ideologiczną i wychowawczą w celu zapoznania jej z przodującym światopoglądem marksistowskim, w celu związania jej z walką mas pracujących, z klasą robotniczą. ZMP rozwinął masową walkę o podniesienie poziomu nauki w szkołach wszystkich rodzajów, o osiągnięcie wysokich wyników nauczania.

Młodzież polska czynem odpowiedziała na uchwały IX plenum i II Zjazdu PZPR. Po IX plenum KC (29—30 października 1953 r.) do 1 marca 1954 r. przyjęto do ZMP 78 800 młodzieży robotniczej i 76 tysięcy młodzieży wiejskiej. Na wsi powstało 3 115 nowych kół ZMP.

Ponad 40 tysięcy najlepszych aktywistów ZMP przyjętych zostało w tym okresie w poczet kandydatów PZPR. Wzrosła również aktywność produkcyjna młodzieży. W woj. wrocławskim zaciągnęło warty produkcyjne na cześć II Zjazdu ponad 90 tysięcy młodzieży, w woj. stalinogrodz. około 80 tysięcy, w Warszawie 40 tysięcy. Brygada ZMP im. Janka Krasickiego w hucie Silesia w Rybniku wykonywała swe zadania dzienne w 156%. Przodujący górnik — ZMPowiec Bernard Kołoch w dniu otwarcia Zjazdu wykonał 652% normy. Czyn zjazdowy objął setki tysięcy młodzieży, przyniósł krajowi produkcję ponadplanową wartości setek milionów złotych.

Dziesiątki i setki tysięcy młodzieży stało do walki o realizację uchwał II Zjazdu, o dokonanie przełomu w rolnictwie. Rozwinął się poważnie młodzieżowy ruch łączności ze wsią, wzrósł udział młodzieży w pracach melioracyjnych. Sprawa podniesienia produkcji rolniczej stała się sprawą nie tylko młodzieży wiejskiej, ale również młodzieży robotniczej i uczącej się.

Zetempowcy pow. namysłowskiego w woj. opolskim założyli szereg poletek doświadczalnych w celu zaaklimatyzowania i rozpowszechnienia nowych upraw pastewnych (jak np. białej kukurydzy) i wypracowania najlepszych metod podniesienia wydajności z ha.

9 maja w niedzielę, na apel Zarz. Woj. ZMP w Gdańsku tysiące młodzieży (wśród nich ponad 700 studentów politechniki gdańskiej) z Gdańska, Gdyni, Elbląga, Sopotu, Starogardu itd. wzięły udział przy melioracji Żuław.

2780 zetempowców i młodzieży nieorganizowanej woj. rzeszowskiego wzięło udział w pracach melioracyjnych, dokonując konserwacji i przekopów około 10 km rowów na łąkach i pastwiskach oraz przeprowadzając prace odwadniające gruntów ornych na odcinku 15 km.

W czynie melioracyjnym w woj. olsztyńskim wzięło udział około 13 tysięcy młodzieży. Młodzież Zakładów Metalowych w Skarżysku zawarła przyjaźń z młodzieżą POM w Falkowie pow. końskie. Młodzież zakładów przekazała młodzieży w POM-ie komplet urządzenia świetlicowego, opracowała projekt i kosztorys przeprowadzenia elektryfikacji całego obiektu, sporządziła tablicę rozdziałczą wartości 11 300 zł.

Uczniowie zasadniczej Szkoły Metalowej w Jaworze, woj. Stalinogród, nawiązali kontakt ze spółdzielnią produkcyjną



W Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie, Kółko miczurinowskie w pracowni biologicznej.

w Zębawicach k. Jawora i dokonali dla spółdzielców kapitalnego remontu siewnika, co pomogło w szybszym i sprawniejszym przeprowadzeniu prac w polu.

Dziesiątki tysięcy młodzieży biorą czynny udział w walce o usprawnienie skupu mleka i mięsa, o terminowe wypełnienie dostaw obowiązkowych.

Wzrosła aktywność młodzieży w prze-

myśle, wzmożła się aktywność zetempowskich brygad do walki z marnotrawstwem, oraz walka młodzieży o terminowe wykonanie planów produkcyjnych pierwszego półrocza 1954 r. Na apel rzucony w tej sprawie - przez zetempowców z kopalni „Polska“ odpowiedziała młodzież z kopalni „Bobrek“, „Wieczorek“, „Kleofas“ i z wielu zakładów przemysłowych.

*

Z największą dumą spoglądamy na 10 lat Polski Ludowej, które pozostały za nami. Sprawa komunizmu, która kiedyś była tylko marzeniem, staje się dziś rzeczywistością w Związku Radzieckim, staje jako odległe jeszcze, ale realne zadanie przed naszym młodym pokoleniem. Realizacja uchwał II Zjazdu PZPR to poważny krok naprzód na tej drodze, to

zbudowanie trwałego fundamentu pod zwycięstwo socjalizmu. I w tym wielkim budownictwie, tym wielkim tworzeniu nie mały jest udział młodzieży.

Partia wskazuje nam drogę, żąda od nas bohaterstwa, odwagi i wytrwałości w dążeniu do celu. Odpowiedź na to może być tylko jedna:

Jesteśmy gotowi!



Warszawa Złot — Ślubowanie młodzieży,
lipiec 1952 r.



UCZYMY SIĘ Wielkich Polaków

NA PRZYKŁADACH
Z ŻYCIA

„Wieczny płomień”

Leonard Budzyński

KIEDY TERAZ NAD OTWARTĄ TRUMNĄ WSPOMINAMY CAŁĄ PRZEBYTĄ PRZEZ TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO DROGĘ — WIEZIENIA, KATORGĘ, ZESŁANIE, KOMISJĘ NADZWYCZAJNĄ DO WALKI Z KONTRREWOLUCJĄ, ODBUDOWĘ ZRUJNOWANEGO TRANSPORTU, BUDOWĘ MŁODEGO PRZEMYSŁU SOCJALISTYCZNEGO — MA SIĘ OCHOTĘ SZCHARAKTERYZOWAĆ TO TĘTNIAJĄCE ENERGIAŻ ŻYCIE JEDNYM SŁOWEM: „WIECZNY PŁOMIEŃ”.

J. S T A L I N

NIEJEDNOKROTNIE obcując na kartkach powieści czy też życiorysu z wielkimi ludźmi, których nazwiska rozplamniają historię walk o lepsze jutro Polski, o lepsze jutro ludzkości — odczuwamy jakby zakłopotanie i nieśmiałość: jakże to my skromni ludzie mamy naśladować te wielkości w naszym życiu, jak znaleźć jakąś miarę porównawczą, jakąś skalę, według której moglibyśmy przenosić ich dorobek do naszej codziennej pracy. To zakłopotanie jest o tyle słuszne, o ile jest wyrazem czci dla bohatera, dla walki mas, którą on reprezentuje. Ale bezpłodne staje się wtedy, gdy podziw dla wielkich czynów poza głębokim ukłonem w stronę wielkości nie rodzi w nas chęci dokonania podobnych czynów i nie wiąże nas ze sprawą, o którą walczył bohater.

Cześć, jaką oddajemy bohaterom walk rewolucyjnych naszego narodu, będzie wtedy najgłębsza, gdy wyrazem jej będą czyny, a nie słowa ani gesty. Wyrazem czci będzie również kształtowanie w sobie tych cech charakteru, które bohaterom pomogły tak zaszczytnie spełnić swoje zadanie wobec ojczyzny, wobec ludzkości.

Taki stosunek do rewolucyjnych tradycji i bohaterów walk rewolucyjnych miał młody Feliks Dzierżyński, kiedy to jako szesnastoletni chłopak odtwarzał sobie w wyobraźni wielkie czyny Edwarda Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego i „proletariatczyków”, albo życie rewolucjo-

nistów rosyjskich. Przykłady z życia tych wielkich ludzi rozpałyły tlejący już w duszy młodego Feliksa bunt przeciwko carskiej przemocy oraz ustrojowi wyzysku i pogńębienia człowieka.

Dzierżyński wychowywał się w okresie wzmożonego terroru stosowanego przez carat wobec narodu polskiego po powstaniu 1863 r. Jako dziecko słyszał z opowiadań o prześladowaniach Polaków, o gwałtach i kontrybucjach, sam był świadkiem wielu bestialstw popełnianych przez żołdaków carskich. „Každy gwałt... — pisał o tym okresie Dzierżyński w liście do siostry — był jakby gwałtem nade mną samym i wtedy przysięgłem z gromadką innych walczyć z tym aż do ostatniego tchu. I miałem już serce i mózg otwarte na niedolę ludzką — i nienawiść zła...”

W życiu Feliksa Dzierżyńskiego nie nie działo się połowicznie, to też, gdy w gorącym umyśle ośmioklasisty dojrzało przekonanie, że źródłem cierpień narodu polskiego i rosyjskiego jest carat wraz z panującym ustrojem — rychło następują czyny. Mający 18 lat i żądny wiedzy Dzierżyński decyduje się na porzucenie gimnazjum, a z nim razem swego środowiska burżuazyjno-szlacheckiego i całkowicie poświęca się pracy rewolucyjnej wśród robotników i rzemieślników Wilna.

U Dzierżyńskiego — znanego wówczas pod pseudonimem „Jacek” uczucie miłości do ojczyzny rychło stapia się w jedno z nie-

złomną wolą walki o wyzwolenie każdego, nie tylko polskiego robotnika pracującego za głodową dniówkę, pozbawionego praw, wyzyskiwanego przez fabrykanta; stopiło się z walką o wyzwolenie mas chłopskich niełudzko wyzyskiwanych przez obszarników zarówno polskich jak i rosyjskich.

„Chcę im pokazać ich życie — mówił przygotowując ulotki strajkowe w Wilnie — nędzę tego życia, żeby zrozumieli, że tak dłużej nie można... Chcę im opowiedzieć o wygranych strajkach robotników rosyjskich i polskich, wytłumaczyć, jaką siłę ma klasa robotnicza świadomie walcząca o swoje prawa.

Powiązanie uczucia miłości ojczyzny z proletariackim internacjonalizmem to wspaniała cecha, która twórczo zaważyła na całym życiu Feliksa Dzierżyńskiego. Już od pierwszych swych wystąpień rewolucyjnych „Jacek“ realizuje wskazania Marksa i Engelsa, którzy w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia wzywali socjalistów polskich, by walkę o wyzwolenie proletariatu polskiego łączyli z walką swych braci rosyjskich. Wspaniałym dokumentem

walki z oportunizmem, ze zgubną polityką nacjonalistycznej PPS odciągającej robotników od wspólnego działania i wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, są listy Dzierżyńskiego do Komitetu Zagranicznego SDKPiL. Widać w nich w pełni świadomą i systematyczną walkę o jedność robotniczą i spotęgowanie sił rewolucji. Oto dwa fragmenty z nich:

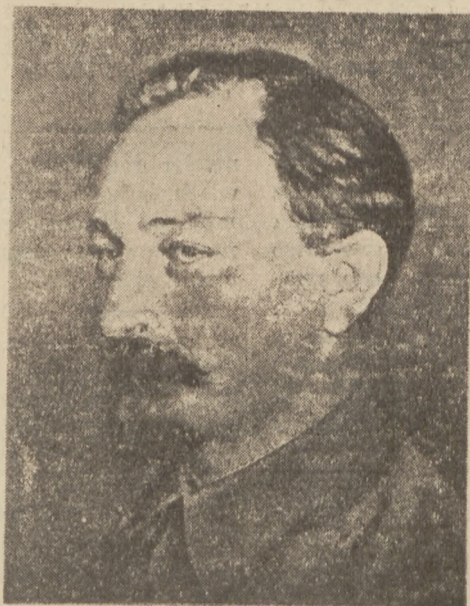
„Robota wśród Niemców rozwija się bardzo pomyślnie, jest blisko 100 zorganizowanych. Brak tylko absolutnie literatury, a żądają moc i należy ich żądania zaspokoić. Jest tu ich wraz z okolicami około 60 tysięcy robotników Niemców. Bez nich nigdy

skutecznie walki prowadzić nie będzie tu można...” (Łódź 20.7.1905).

„...Udało mi się też zorganizować rosyjską grupę SDKPiL. Składa się ta grupa z 4 dzielnych ludzi. Zadania: wyrabiać się w robocie, prowadzić agitację i pracę organizacyjną wśród Rosjan, robotników i inteligencji, udzielać pomocy materialnej i technicznej. Wydają biuletyny o wypadkach po rosyjsku...” (Warszawa 13.3.1905).

To samo potężne uczucie internacjonalizmu podyktowało Dzierżyńskiemu pamiętne

słowa na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w październiku 1917 r. „Proletariat polski stał zawsze w jednym szeregu z proletariatem rosyjskim. Socjaldemokracja Polski i Litwy przyjmuje dekret*) z entuzjazmem. Wiemy, że jedyną siłą mogącą wyzwolić świat jest proletariat walczący o socjalizm... Nie podnosimy sprawy oddzielenia się od rewolucyjnej Rosji. Zdolamy zawsze osiągnąć z nią porozumienie. Stanowić będziemy jedną braterską rodzinę narodów, nieznających zatargów i



Feliks Dzierżyński (1877 — 1926)

waśni...”

Internacjonalizm, walka o wyzwolenie mas proletariackich wszystkich krajów zrodziła się u Dzierżyńskiego z głębokiego umiłowania ludu polskiego i ziemi ojczystej. W listach z więzienia do siostry Aldony Dzierżyński często wspomina o umiłowaniu ojczyzny, o tęsknocie do niej. Pożerała go wprost nostalgia...” Lecz nie za tą ojczyzną — pisał — którą wymyślili filistrzy, lecz za tą, która w duszy mej tak utkwiała, iż nic nie będzie w stanie jej stamtąd wyrwać, chyba razem z duszą...”

*) II Og. ros. Zjazd Delegatów Rad uchwalił dekret — deklarację o pokoju.

Głęboka wiara w zwycięstwo rewolucji proletariackiej była dla Dzierżyńskiego źródłem siły w najtrudniejszych chwilach życia. Ani katongi, ani więzienia, ani zesłanie na Sybir, które w sumie zabrały 11 lat z tego wspaniałego życia, nie były w stanie go złamać, ani zasiać w nim zwątpienia.

„...Widzę te masy ogromne — pisał w 1908 z więzienia — które już się poruszyły, podważyły stare gmachy, masy, w których łonie przygotowują się nowe siły dla nowych walk; dumny jestem, że jestem z nimi, że je widzę, czuję, rozumiem — i że sam przecierpiałem wiele z nimi razem. Tu w więzieniu źle jest, nieraz bywa strasznie. A jednak... gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo...”

Ta wiara w twórczą siłę mas ludowych związana jest ściśle z głębokim humanizmem Dzierżyńskiego. Surowość w przestrzeganiu karność rewolucyjnej i gorące nieprzejednanie bolszewika, podporządkowującego wszystko interesom rewolucji, mierzalnie wiązały się z miłością do człowieka i czułą o niego troską. Bezgraniczna nienawiść i bezwzględność w stosunku do wroga były u Dzierżyńskiego wyrazem niezmiernego ukochania mas pracujących.

W listach z więzienia Dzierżyński niejednokrotnie pisał, że wiara w człowieka także mu być pogodnym i pomaga w przetrwaniu katongi. W okresie gdy zaciskał się „stółpinowski krawat” reakcji malował przed oczyma współtowarzyszy niedoli wizję nowego życia, w którym człowiek będzie dla człowieka bratem, a nie wilkiem: — „Tu odczuliśmy i zrozumieliśmy, czym jest człowiek dla człowieka, jako jego konieczna potrzeba. Stosunki ludzkie nie są proste, a z uczuć zrobiono własność wybranych tylko — wbrew potrzebom człowieka. — I jeżeli tu tęsknimy za kwiatami, to nauczyliśmy się ludzi tak samo kochać jak kwiaty...”

Nawet w najcięższych warunkach, w więzieniu, w katordze, czy na zesłaniu Dzierżyński nie umiał obojętnie przejść obok ludzkiej krzywdy, czym wielokrotnie pogarszał własne warunki. Podczas drogi na zesłanie w 1907 r. zapowiedział strajk głodowy, jeżeli władze nie zdejmą kajdan z nóg jednego ze współwięźniów, nałożonych mu wbrew obowiązującemu regulaminowi

więziennemu. Po trzech dniach, gdy Dzierżyński nadal z tą samą stanowczością i oburzeniem bronił sprawy, zarząd więzienny musiał ustąpić.

Gdy słowa i własna postawa nie wystarczały, Dzierżyński ani chwili nie wahał się nigdy przed czynnym wystąpieniem przeciw samowoli satrapów więziennych i oprawców. W roku 1902 zorganizował bunt w więzieniu aleksandrowskim, przy pomocy ogółu więźniów wyrzucił za bramy więzienia wszystkich strażników. W obawie przed konsekwencjami, przerażona odwagą więźniów administracja więzienia musiała ustąpić wobec żądań więźniów domagających się zniesienia obostrzeń wprowadzonych przez naczelnika więzienia.

Jakże wzruszającym przykładem troski o człowieka i przyjaźni najgłębiej pojętej był stosunek Dzierżyńskiego do Antka Rosoła. Gdy w więzieniu słabnący z dnia na dzień Antek nie mógł już o własnych siłach wychodzić na spacer, Dzierżyński wynosił go na ławeczce z narażeniem własnego zdrowia, które również podżerała gruźlica. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że tym wysiłkiem nie uratuje Antka. Był to jednak jedyny sposób zaspokojenia żarliwej chęci życia tego młodego rewolucjonisty, który nie chciał umierać mając lat 18.

Ileż ojcowskiego serca i troski wykazał Dzierżyński opiekując się w więzieniu dwoma chłopcami, którzy już 2 miesiące siedzieli w więzieniu, sami nie wiedząc za co. Energicznie wystąpił wobec oficera więziennego z żądaniem wypuszczenia ich na wolność i poprzez więźniów poinformował rodziców o losie chłopców. Oficer, któremu Dzierżyński zagroził, że przekaże do gazet zagranicznych wiadomość o przetrzymywaniu w więzieniu dzieci jako przestępców politycznych, nie omieszkał wymierzyć mu tygodnia karceru.

W trosce o życie człowieka oddanego sprawie Dzierżyński gotów był ponieść największe ofiary. W roku 1909 w czasie pobytu na zesłaniu w gubernii jeniisejskiej oddał jednemu z towarzyszy niedoli wszystkie swoje pieniądze i paszport, celem ułatwienia mu ucieczki. Tym pełnym wyrzeczenia się postąpieniem uratował przyjaciela od śmierci, a siebie skazał na dalszy pobyt na

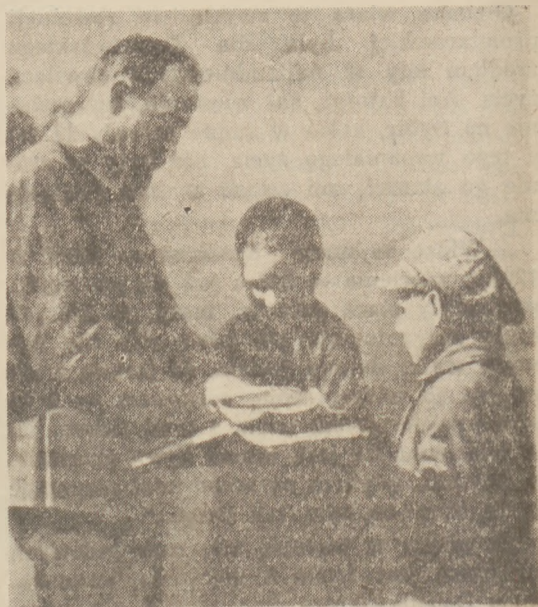
Syberii, choć serce rwało się do roboty, do towarzyszy, do Warszawy.

Wyrazem głębokiego humanizmu było u Dzierżyńskiego również umiłowanie dzieci i troska o ich wychowanie. W liście z więzienia w Siedlcach do siostry swej Aldony pisał: „...Różga, srogość i rygor, — to przeklęci dla dzieci nauczyciele. Różga i srogość uczy ich obludy i fałszu. Różga, srogość i kara nigdy do serca i sumienia trafić nie mogą w sposób pożądaný, bo zawsze pozostaną dla umysłów dzieci innych gwałtem silniejszego...” Po zwycięstwie rewolucji w okresie najgorętszej pracy, gdy całą swą energię i zdolności poświęcał walce z kontrrewolucją, umiał zawsze znaleźć czas na to, żeby zająć się sprawą wychowania dzieci, szczególnie tych najbardziej upośledzonych przez los, pozabawionych przez wojnę domu i rodziców.

„Część moich sił osobistych i przede wszystkich sił WCzK *) poświęcić chcę walce z bezdomnością dzieci... Widok dzieci przywodzi mi zawsze myśl — że wszystko jest dla nich. Owoce rewolucji przeznaczone są nie dla nas lecz dla nich. A tymczasem ile dzieci wykolejonych jest przez wojnę i nędzę. Trzeba tu po prostu rzucić się na pomoc, tak jak to czynimy na widok tonących



F. Dzierżyński nad książką. Wilno 1896 r.



Feliks Dzierżyński wśród dzieci na Placu Czerwonym w Moskwie w roku 1925.

dzieci...” — tak uzasadniał Dzierżyński Komisarzowi Ludowemu Oświaty konieczność natychmiastowego utworzenia komisji o szerokim zasięgu do walki z bezdomnością dzieci. Sam wyraża chęć kierowania pracą tej komisji.

Ten humanizm, ta głęboka troska o każdego człowieka, któremu dzieje się krzywda, ta wiara w człowieka — zrodziły w Dzierżyńskim wielką namietność, z jaką bronił interesów mas pracujących, z jaką zwalczał wrogów komunizmu.

Po rozwiązaniu Piotrogrodzkiego Komitetu Rewolucyjnego nie było właściwie organu, który by podjął walkę z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją. Rolę tę miała dopiero spełnić i spełniała WCzK, kierowana przez Dzierżyńskiego.

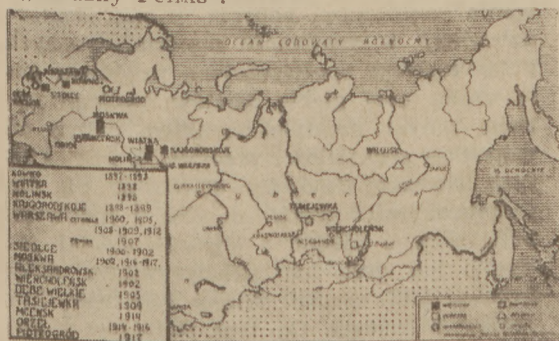
Całe życie Feliksa Dzierżyńskiego, całą jego działalność rewolucyjną cechuje czujny stosunek do wroga klasowego. Począwszy od okresu wileńskiego, kiedy to organizuje strajki robotników i rzemieślników oraz demaskuje wrogów rewolucji w „Robotniku Wileńskim”, i dalej w okresie r. 1905, kiedy demaskował przed robotnikami nacjona-

*) Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją.

listów, oportunistów i ugodowców w szeregach PPS oraz piętnował szowinizm wysługującej się kapitalistom Narodowej Demokracji, i wreszcie w okresie walki w szeregach partii bolszewików, kiedy to zdecydowanie występował przeciw trockistom — Dzierżyński wykazał niezmienną wierność rewolucyjną i wyjątkową czujność na knowania wroga.

Dlatego to kierowanie WCzK — tym karzącym mieczem rewolucji, Rada Komisarzy Ludowych złożyła w ręce Feliksa Dzierżyńskiego — w ręce tego nieustraszonego szermierza rewolucji, który nie znał litości dla wrogów, który swym gorącym sercem i chłodną głową gwarantował, że wszystkie macki wroga zostaną poobcinane i wyrwane z korzeniami. Była to ciężka i ogromnie odpowiedzialna praca. „W tym czasie — mówił o niej Dzierżyński — spotykaliśmy się z niesłychanym sabotażem ze strony kasty urzędniczej, która nie chciała nas uznać i hamowała całe życie gospodarcze kraju. Masa awanturników rzuciła się do naszych instytucji, by korzystając z tego, że nie byliśmy w stanie zorganizować sprawnej kontroli, robić swoje brudne interesy. Trzeba więc było rozpocząć zdecydowaną walkę o oczyszczenie tych instytucji z elementów przestępczych. Równocześnie należało rozbrajać zdemoralizowane do gruntu jednostki, prowadzić walkę z kontrrewolucyjnymi spiskami, bandytyzmem, itd...”

Działalność w WCzK zaszkodziła Dzierżyńskiemu wdzięczność ludzi pracy Związku Radzieckiego, którzy w uznaniu zasług w dziele obrony rewolucji i zwalczania wroga klasowego nadali mu dumny przydomek „Żelazny Feliks”.



Mapa z oznaczonymi miejscowościami, w których Dzierżyński był aresztowany, więziony i przebywał na zesłaniach.

Dewizą Dzierżyńskiego było — rewolucjonista, to człowiek o gorącym sercu, zimnej głowie i czystych rękach. Kiedy ołok odpowiedzialnej i trudnej funkcji przewodniczącego WCzK Partia powierzyła mu stanowisko Ludowego Komisarza Komunikacji, Dzierżyński zabrał się do energicznej walki z systemem przekupstwa, zdzierstwa, i łapownictwa, które jako haniebną spuścizną po caracie uwiły sobie gniazdo w kolejnictwie. „Gdziekolwiek siedziałby złoczyńca — mówił w swym apelu do kolejarzy — czy to w gabinecie za biurkiem, czy też w budce droźniczej — zostanie stamtąd wyciągnięty i postawiony przed sąd Trybunału Rewolucyjnego, którego karząca ręka spadnie nań z druzgocącą siłą i najsroźszym gniewem, albowiem nie ma litości dla śmiertelnych wrogów naszego odrodzenia... Bądźcie uważni i czujni! Proletariat nie powinien i nie może brukać swych rąk łapówkami.”

Dzierżyński przewidywał, że tak wytężona praca, że życie gorejące tak wielkim płomieniem, nie potrwa długo. „...Kto tak żyje jak ja — pisał — długo żyć nie może. Ja nie umiem pół duszy oddać tylko. Ja mogę całą oddać, albo nic nie dać. ...Jeżeli ktoś gotów mi powiedzieć: spójrz na swe zmarszczki na czole, na wynędzniały swój organizm, na życie twe teraźniejsze! Spójrz i zrozum, że życie cię złamało — ja mu odpowiem: nie życie mnie, lecz ja życie złamałem; nie ono mnie zużyło, lecz ja go użyłem pełną piersią i całą duszą...”

Uczmy się od Feliksa Dzierżyńskiego żyć całą piersią i całą duszą. Studiując jego wspaniałą życiorys uczmy się najpiękniejszych cech rewolucjonisty, uczmy się bezkompromisowej walki o lepsze jutro naszej ojczyzny.

Myśl tę zamknął w pięknej strofie żarliwy poeta rewolucji — Włodzimierz Majakowski:

Młodziem
co obmyślać
przyszłe życie zwykłą,
szuka kogoś,
by wziąć przykład swych
zamierzeń z niego,
bez namysłu powiem:
bierz przykład
z towarzysza Dzierżyńskiego.

Jak jest z tą historią...

Jerzy Piórkowski

HISTORIA to uczone ale i bardzo popularne w naszym narodzie słowo. Wielka popularność tej nauki rodzi się z niejednego powodu. Na przykład ja w swoich tak zwanych „cielących latach“ bardzo lubiłem książki historyczne. Często, gęsto i długo w noc czytałem je pod kołdrą oświetlając sobie kartki latarką elektryczną. Naturalnie, jak każde przestępstwo, i to moje wykroczenie przeciwko rodzinnemu regulaminowi zostało ujawnione i srodze ukarane. Po prostu odebrano mi elektryczną latarkę. Ale nie na długo. Młody upór przezwyciężył nawet zatwardziałość rodzicielskich serc. W końcu więc machnięto na to ręką i dano mi spokój. Mogłem palić światło choćby do białego rana.

Nie każdy z nas jednak wywalczył sobie w młodych latach prawo do tak humanitarnego traktowania. Bywały i porażki i odbieranie książek, a nawet palenie ich na kuchennych stosach. Miałem przyjaciela, któremu w ten sposób spopielano ukochanych „Szwedów w Warszawie“ Walerego Przyborskiego. Było to dla niego głębokie przeżycie i myślę, że do dzisiejszego dnia nie przebaczył tak całkiem tych chwil bliskim przecież sobie ludziom.

Co powodowało nami w tym ukochaniu zastępych już i przeszłych lat? Myślę, że przede wszystkim wielka ciekawość i wielki głód poznawczy ludzi i zdarzeń. Ten głód, to poszukiwanie miało u młodego człowieka dwie strzały kierunkowe: jedna wiodła nas po całej kuli ziemskiej, przez dziewiczę puszcze i spienione wodospady, murzyńskie wioski i chińskie pagody. Każdy z nas z każdą nową książką stawał się był codziennie, co tydzień odkrywcą nowych lądów i nowych ludzi. Wzbogacał swój mózg i swoje serce: wiedział więcej, czuł wszechstronniej. Jest to doprawdy nie ciężar dla młodego człowieka, ale prawdziwy skarb.

Druga strzała natarcza młodej ciekawości wiedzie nas poprzez lata, dziesiątki lat, poprzez wieki całe. Jak dawniej ludzie żyli, w co wierzyli? Jak walczyli o swe prawa, jak rozumieli świat, który ich wokół otacza — doprawdy tysiące spraw palących ciekawość młodego człowieka jak pieprz.

Naturalnie, aby historię zrozumieć, trzeba umieć na nią patrzeć. Trzeba znaleźć sposób na zrozumienie tego, co nazywamy życiem i działalnością ludzką w ciągu wieków. Co było jej motorem, jej siłą przodującą. Co było w tych wiekach, w tej historii walk i pracy ludzkiej dobrego, a co złego. Przed czym należy schylić głowę, a co należy odrzucić w tej historii jako złe i niesłuszne? Można by tę sprawę trudną i zawiłą, przyznając, przyrównać do wydobywania szlachetnego kruszcu w kopalni złota. Rzadko, bardzo rzadko zdarza się kopaczowi złota, że trafi na jednorodną grudkę metalu. Wtedy nie tylko on ale i laik nawet rozpozna od razu złoto. Ale główny jego trud to przecież przesiewanie i przemywanie złotego piasku. A do tego potrzeba zaopatrzyć się w nieskomplikowany, ale tym niemniej techniczny sprzęt, o którym sporo pisał już Jack London.

Podobnie jest i z historią ludzką. Aby dostrzec i ujrzeć całą jej wielkość leżącą pod pokładami wielu lat, epok całych, trzeba mieć do tego historycznego sezamu klucz. Tym kluczem nie jest żadne czarodziejskie, czy — jak byśmy współcześnie powiedzieli — idealistyczne zaklęcie, ale marksizm-leninizm, materializm historyczny. Jeśli nauczymy się dobrze tym pięknym narzędziem władać, jeśli popracujemy solidnie, dokonamy cudów twórczej myśli, zapalą i pracy.

Piszę te słowa dlatego, że i ja, z zamiłowania wędrowiec poprzez wieki, dopiero uzbrojony w znajomość materialistycznych praw rozwoju społeczeństwa, poznałem całą urodę, całą głębię dziejów swojego narodu. Innym, czystym wzrokiem patrzę na wszystkie pozostałości przeszłości, koło których słusznie chodzimy chuchając na nie i dmuchając. Wyrosły przecież z ludowego potu, z jego niedoli i słusznie dzisiaj jedynie lud jest ich pełnoprawnym dziedzicem. Lud wznosił ściany Łazienek, kuł rzeźby Wilanowa. On tkął złotogłów i kuł pancerze. Odebraliśmy to wszystko trutniom i przywłaszczycielom, i chwała nam za ten czyn!

Ale lud nie tylko tworzył, pracował w mozołę i poniżeniu. Lud przede wszystkim chciał lepszego losu i dawał temu wyraz od tysięcy lat: niewolnik, chłop poddany, plebejusz miejski, robotnik. Pieśnią, ucieczką, buntem, walką zacieklą, męczeństwem jakże częstym. Nieprzerwany, zażarty był ten opór, ta walka we wszystkich swoich przejawach: ciemnionych z ciemniznielami, wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. To była właśnie owa siła napędowa historii: walka klas. Co ona oznaczała w życiu ludzkim, społecznym, narodowym? Była ona jak każda walka pełna człowieczego bohaterstwa i tchórzostwa, miłości i nienawiści, poświęceniu jednych i sobkostwa, chciwości, egoizmu drugich.

Nazywano historię — królową nauk humanistycznych, nazywano ją nauczycielką życia. Wydaje mi się, że oba te określenia posiadają bardzo podobną treść. Dlatego właśnie historia jest królową nauk, bo pomaga rozeznaczyć się w życiu, pomaga rozumnie spojrzeć na dzień dzisiejszy, czerpać otuchę i wiarę w słuszność drogi, jaką idziemy. Dlatego to dzisiaj historia, jej znajomość i piękno, jej słuszność i prawda dawno zstąpiła z Olimpu, gdzie ją pieczołowicie przechowywała burżuazyjna nauka, dając „maluczkim i ubogim” jedynie prymitywne przypowieści o ułańskiej krzepie i książęcym honorze, wygrywając na wszelkich nutach legionowe marsze i piosenki, które miały przygłuszyć i zakryć przed oczyma narodu istotną klasową treść wrogich człowiekowi, wrogich naszemu narodowi sił. Dzisiaj prawdziwą historię swoją poznał i pokochał nasz lud. Znajomość praw jej rozwoju jest powszechna i dzielnie dopomaga nam na każdym kroku.

Dlaczego o tym piszę tak dość szeroko? Dlatego, bo wydaje mi się, że zarówno u dołowego jak i u centralnego aktywu organizacji zetempowskiej, w prasie młodzieżowej, w działalności szkoleniowej występuje niejednokrotnie poważne niezrozumienie roli historii, jako narzędzia wychowania młodego człowieka, jako tej sumy wiadomości, która daje mu szersze horyzonty myślowe, która uczy odróżniać dobro od zła, uczy skutecznie walczyć o naszą słuszną i sprawiedliwą sprawę.

Jakie są tej choroby główne objawy?

Wydaje mi się, że najważniejsze to „odfajkowanie” tematu czyli biurokratyczne zerkanie na historię z kalendarzem rocznic w rękę. Sprowadza się to do tego, że z okazji takiej a takiej rocznicy mamy co roku bardzo podobne artykuły o tym wydarzeniu — i w ten sposób uważa się sprawę za wyczerpaną.

Drugi objaw wywodzący się z podobnych przyczyn co i poprzednie, to brak jakiegokolwiek polemiki, wyjaśnienia wszelkich tych zagadnień naszej, zwłaszcza najnowszej historii, które usiłuje często przekuć na swoje kopyto nasz klasowy wróg i to zarówno wewnątrz kraju, jak i poza granicami. Trzeba sobie powiedzieć, że pod tym względem nie tylko prasa młodzieżowa ma poważne zaległości. Ale co uderza szczególnie wyraźnie właśnie na tym odcinku? Duża beztroska a raczej krótkowzroczność, jeśli chodzi o dostrzeganie roboty wroga klasowego. Odnosi się wrażenie, że czołowi propagandyści wierzą niezachwianie, że młodzież wychowana w warunkach Polski Ludowej jest spowita w jakiś cudowny płaszcz niebieski, który chroni ją od wrogich wpływów, od wrogiej insynuacji, z jaką spotyka się niejednokrotnie i w domu rodzinnym, i wśród znajomych, i w kościele, a niejednokrotnie wychwytyje je i sama z fal radiowych zagranicznych „szczęka-czek”. Wydaje mi się, że ta dość idealistyczna w gruncie rzeczy i bardzo wygodna wiara jest bardzo szkodliwa. Wydaje mi się, że czas na większą trzeźwość w spojrzeniu na tę sprawę, no i skończenia z postawą wyczekiwania, a w najlepszym wypadku — obrony.

Czas dobić zwierza w samym legowisku zbudowanym z jego kłamstw, oszustw i oszczerstw! Czas na pokazanie całego piękna, czystości i słuszności naszej sprawy — a nicości, fałszu i plugawości podszczuwania wroga! Naturalnie nie dokonamy tego przy pomocy bombastycznych rocznicowych artykułów, przy pomocy wciąż tych samych słów, tego samego arsenału sloganów, choć są one bez wątpienia jak najbardziej słuszne.

Trzeba dokonać tego również i przede wszystkim przy pomocy faktów, przy pomocy przykładów z życia przeszłego, a więc historii, przy pomocy literatury pamiętni-

karskiej, wspomnieniowej, pięknej — tego co wzrusza i zapala młodego człowieka. Trzeba jednym słowem ukazując losy ludzkie poznać na czym polegała ich sprawiedliwość, ich słuszność w walce. Trzeba nie tylko odrzucać cały fałsz w naszej historii, nie tylko mówić o niesprawiedliwości i krzywdzie klas uciskających — ale pokazać jak ta krzywda i zdrada się przejawiała, jak złowieszczę wpływała na losy ludzkie. Trzeba jednym słowem i bliżej i ostrzej przyjrzeć się złym ludziom naszej historii, wszystkim tym Piłsudskim i Daszyńskim, którym w niektórych kręgach przypisuje się całkiem niezasłużone walory — na skutek między innymi i naszej nieobecności. Tam gdzie nas nie ma — jest wróg, a w najlepszym wypadku jeden wielki mętlik w głowie. Warto te słowa wyrysować na złotym papierze, wyciąć, nalepić na karton i powiesić u wezgłównia swego łóżka — aby pamiętać o tym nieustannie.

Wiemy wszyscy o tym dobrze, że właściwym twórcą historii jest lud. Jego nieubłagana walka klasowa pchała, pcha i pchać będzie koło historii bezustannie do przodu. Ale lud — to rzecz wielka i często bezimien- na. To wielki i nieznany często żołnierz historii. Zapomnienie, nienawiść wroga były tym piaskiem i kamieniem, które chciały pochować pamięć o nim. Wróg wiedział lepiej od niejednego dzisiejszego redaktora, że pamięć o jego życiu i walce, wejrzenie na to poprzez wieko — to nie to samo, co oglądanie zabalsamowanych zwłok faraonów egipskich pod piramidami. To siła, która może działać i rozrywać świat krzywdy jak dynamit. Wiedzieli o tym mądrzy i posiadający zawsze nierozzerwalną więź z ludem przywódcy naszej Partii. Feliks Dzierżyński pisał w „Pamiętniku Więźnia“ tak w tej sprawie: „Przypominam sobie, jak wielki wpływ miała książka „Proletariatu“ „Z pola walki“, która opisuje męki ludzi, ich wytrwałość i niezłomność w walce. Chciałbym, żeby i teraz wyszła podobna. W niej byłyby nie tylko cierpienia, nie tylko nauka nasza, lecz ta żądza pełni życia, której kto zazna, nie przeklnie żadnych cierpień, żadnych ofiar.“ Feliks Dzierżyński kładł więc nacisk na „pełnię życia“, jaką żyli rewolucjoniści polscy. Na to, że będąc świadomymi żołnierzami robotniczej sprawy

i walcząc o nią, oni czuli dopiero pełną wartość prawdziwego życia i umieli żyć jak przystało na człowieka.

Mnie się zaś wydaje, że my o tej „pełni życia“ czołowych ludzi klasy robotniczej, czołowych ludzi polskiego ruchu robotniczego zapominamy. Lubimy ich często tylko wieszać jak obrazki nad łóżkiem zakrzepłe w jedno i to samo, słuszne określenie — ale jakże rzadko staramy się je przybliżyć do młodego człowieka, pokazywać ich głęboko człowieczą szlachetność i piękno — aby uczyć się z ich życia i walki i brać codziennie dla siebie wzór i przykład, jak należy słusznie i rzetelnie postępować w życiu.

Nauczyliśmy szacunku i czci dla tych szlachetnych wielkich ludzi — i to jest słuszne i potrzebne. Ale nie zbliżyliśmy ich dostatecznie do dzisiejszego życia młodego człowieka i jego codziennych kłopotów i wahań. Nie dokonaliśmy tego jeszcze, aby młody człowiek traktował tych naszych narodowych nauczycieli z braterskim zaufaniem, aby w ich słowach, obrazach ich życia szukał również odpowiedzi i na dzisiejsze swoje problemy. Aby mógł sobie powiedzieć uczciwie i prawdziwie słowami Włodzimierza Majakowskiego: „Będę żył — jak towarzysz Dzierżyński“. Jaka jest główna trudność w takim właśnie najśluszniej- szym wychowawczo odczuwaniu przez młodego człowieka — historycznej postaci? Wydaje mi się, że polega ona głównie na tym, że widzi, czyta, słyszy on o tej postaci — jakby już w brząz zakutej, w marmurze uformowanej — a stanowczo, stanowczo zbyt słabo i zbyt mało ukazany jest proces wyrastania człowieka, proces zwalczania zła tkwiącego wokół niego i w nim samym, drogą ciężkiej uporczywej walki, która przecież była i jest nieobca nikomu z nas, która jest właśnie istotną treścią rozwoju każdego człowieka, a co tak pięknie pokazali i Mikołaj Ostrowski w postaci Pawła Korczagina i Igor Newerly w postaci Szczęsnego.

Powiecie mi, że to jest dziedzina literatury pięknej, dar wyobraźni autora? Ale przecież i ją warunkuje, ją kształtuje życie. A czyż można powiedzieć z ręką na sercu, abyśmy zebrali wszystko co ludzie wiedzą, pamiętają jeszcze choćby, o Janku Krasic-

kim i Hance Sawickiej? Zrozumiały jest na przykład dla mnie fakt, że o Antku Rosole bardzo ciężko doszukać się szczegółowych danych. Wiele przyczyn się na to złożyło i gdyby nie piękna opowieść Feliksa Dzierżyńskiego może całkiem uszedłby naszej uwadze.

Ale dzisiaj, dzisiaj jest przecież zupełnie inaczej. Są i ludzie i środki na to, aby zebrać o nich wszystkie okruciny wspomnień, pamiętników, wieści. Jest to robota poważna, napewno będzie poważnie potraktowana i mam nadzieję, że na łamach prasy młodzieżowej doczekamy się publikacji tych materiałów. Ale ja chciałbym tutaj upomnieć się i o innych, którzy niestety uszli i uchodzą naszej uwadze. Rozmawiałem sam niedawno z „Konradem” — Lechem Kobylińskim, dowódcą ZWM-owskiego batalionu „Czwartaków” w czasie okupacji. Rzeczywiście, wydebić z niego wspomnienia o dawnych walkach dość trudno, a najmniej — to już potrafi powiedzieć o sobie. Zastanowiła mnie jednak duża ilość nieznanych szerzej nazwisk ludzi, o których Kobyliński mówił z wielkim uznaniem, a których ja nie potrafiłem ani rusz sobie przypomnieć na podstawie lektury tego, co o ZWM-ie dotąd napisano.

Podam przykład: stanowczo zbyt mało wiemy o takim pięknym typie młodego robotarza polskiego — jakim był Marcin „Kolejarz” — chłopak, który wysadził najwięcej hitlerowskich pociągów, zdążających na front wschodni. O tak ciekawej dziewczynie, jaką była Krystyna Matysiak, rozstrzelana pod murem Pawiaka razem z Pawłem Finderem i Małgorzatą Fornalską.

Na zakończenie wspomnianej już rozmowy „Konrad” westchnął ciężko i powiedział:

— Ech, gdyby tak zebrać się i pogadać wspólnie. Jeden powie to, drugi dorzuci tamto, dwie, trzy noce można by tak przegadać i wiele ciekawego powiedzieć i zebrać...

Wyda mi się, że myśl „Konrada” — jest słuszna. Trzeba, koniecznie trzeba zebrać to wszystko, co wiemy, co zostało w pamięci o ludziach, którzy byli w pierwszym szeregu ludu tworzącego historię.

Są zaniedbania tutaj i innego rodzaju. Na przykład: Robociarz z SDKPiL „Olbrzy-

mek” — Płochocki napisał dawno już swój pamiętnik. Jest to piękny i rzetelny obraz ruchu robotniczego na początku naszego wieku. Pamiętnik „Clbrzymka” doczekał się już dawno wydania w „Młodej Gwardii” w Moskwie, nie może jednak trafić do rąk polskiego młodego czytelnika. A szkoda, wielka szkoda — bo napewno byłby dla niego i ciekawą i pożyteczną lekturą.

O co mi chodzi w tych wszystkich sprawach i przykładach? O to, abyśmy również szerzej, wnikliwiej zainteresowali się rewolucyjną walką, pracą prostych żołnierzy rewolucji, młodych żołnierzy robotniczej sprawy. Abyśmy jak najwięcej prawdy zdobyli o ich życiu i walce, w godny sposób pokazali naszej młodzieży, aby to było dla nich bodźcem dla pójścia w ich ślady.

Istnieją bowiem u nas dwa sposoby rozumienia i czczenia historii. Jeden polega na pisaniu laurek, „odfajkowywaniu” rocznic, odprawianiu okolicznościowych nabożeństw. I drugi, kiedy przypomnienie historii służy i służyć ma naszej dzisiejszej sprawie, kiedy nasza historia i jej wybitni ludzie nie są ikoną, ale naszymi nauczycielami, mądrzejszymi braćmi, przyjaciółmi. Kiedy na ich przykładzie uczymy się jak należy walczyć, aby uniknąć klęsk, aby iść zwycięsko po naszej komunistycznej drodze. Tak rozumiana historia nigdy, przenigdy nie zwiednie. Tak rozumiana historia ma zawsze zielone liście życia i jest wielką pomocą w wychowaniu młodego człowieka. Tak rozumieją historię, naukę z niej płynącą — wszyscy marksiści, począwszy od jej największego przedstawiciela i miłośnika — Karola Marksa. Więc jeśli chcemy być godnymi jego uczniami — pamiętajmy o tym! Nie ma przepaści między naszą współczesnością i naszą historią. Jest tylko takie spojrzenie na historię, takie jej rozumienie, które służy naszemu współczesnemu życiu, które nam pomaga w wychowaniu współczesnego człowieka, i takie, które jest tylko ucieczką od życia i od prawdziwej roli historii. Ale o tym nie piszemy. Nie wierzymy bowiem ani w hasło „sztuki dla sztuki”, ani w hasło „historii dla historii”...

Wierzmy natomiast w wielką rolę historii w całym bogactwie jej form i tematyki w pracy wychowawczej z młodymi ludźmi!

Oflarna praca chłopów i robotników przy zwiększonej pomocy państwa ludowego sprawiły, że urodzaj naszych pól jest o wiele bogatszy niż w roku ubiegłym. Jest to dowód, że pierwszy etap walki o szybsze podniesienie produkcji rolnej, nakreślony w uchwałach II Zjazdu Partii jest zwycięsko urzeczywistniany. Niechaj więc żniwa będą dalszym ogniwem na tej wspaniałej drodze o przysporzenie Ojczyźnie chleba.

Dobrze i w terminie zebrane i omlócone zboże ma podstawowe znaczenie dla całego narodu — to umocnienie bojowego sojuszu robotników i chłopów, to dalsze polepszenie życia każdego z nas — to realizacja wielkiego programu, nakreślonego przez II Zjazd Partii.

Nie pozwolimy aby zmarnował się choćby jeden kłos!

— Takie jest wezwanie Partii i Rządu do całego narodu, do wszystkich zetempowców i młodzieży, do wielotysięcznych zastępów chłopów i dziewcząt ze wsi i fabryk, biur, szkół i uczelni, do aktywnego udziału w żniwach i omlotach, by plony zostały zebrane w pełni.

Chłopcy i Dziewczęta ze wsi!

Stawajcie na wezwanie Partii. Wykorzystajcie w pełni ostatnie dni dzielące nas od żniw. Pomagajcie w ostatnich przygotowaniach sprzętu żniwnego.

Występujcie z inicjatywą i bierzcie udział w kontroli gotowości maszyn, zaopatrzenia sklepów i magazynów we wszystko co potrzebne do pracy przy żniwach i omlotach; sporządzania planów kampanii i planów pomocy sąsiedzkiej. Niech przy każdym kole ZMP powstanie młodzieżowa grupa kontrolna — bojowy pomocnik Rad Narodowych w walce z niedbalstwem, biurokracją i sabotażem.

Domagajcie się od kierowników POM, GOM i PGR, aby przeszkolili potrzebną ilość chłopców i dziewcząt do obsługi żniwiarek, snopowiązałek i młocarni, celem jak najlepszego wykorzystania maszyn i sprzętu.

Pomagajcie w przekonywaniu i potrzebie terminowych zbiorów i szybkich omlotów. Wyjaśniajcie wielką pomoc państwa ludowego i klasy robotniczej dla wsi i dbajcie o jej pełne wykorzystanie.

Zwalczajcie wszelkie wrogie próby hamowania prac przygotowawczych, obojętność i nastroje samouspokojenia. Walczcie o pełną mobilizację wszystkich sił do walki o zbiory chleba.

Wszyscy do współzawodnictwa o jak najszybsze i najlepsze żniwa i omloty!

Organizujcie uroczyste rozpoczęcie żniw w swoich gromadach, spółdzielniach i PGR-ach. Niech bojowa pieśń młodzieży towarzyszy pierwszym pokosom dziesiątych żniw w Polsce Ludowej.

Młodzi traktorzyści, kombajniści, mechanizatorzy!

Na nasze chlebobajne pola wychodzi rok-rocznie coraz więcej traktorów, nowoczesnych maszyn i sprzętu wyprodukowanego przez bohaterką naszą robotniczą naszego kraju,

ZETEMPOWCY!

Dziewczęta i chłopcy!

Młodzieżymiast i wsi!

Stawajcie do walki o sprawne przeprowadzenie dziesiątych żniw w Polsce Ludowej

Najważniejszym Waszym zadaniem w tegorocznej kampanii jest pełne wykorzystanie tych maszyn bez przestojów i awarii. Strzeżcie i pielęgnujcie powierzony Wam sprzęt, dokonujcie codziennie jego przeglądów, z góry zabezpieczcie dowóz paliwa do traktorów, szybko usuwajcie wszelkie uszkodzenia, zacieśniajcie współdziałanie z brygadami polowymi.

Chłopcy i Dziewczęta w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych!

Na Wasze gospodarstwa patrzy cała wieś. Zespołowa praca i maszynowa ułatwiają Wam szybsze i lepsze przeprowadzenie żniw i omlotów. Pracujcie ofiarnie i dbajcie, by nikt nie próżnował ani godziny. Pomagajcie po bratersku gospodarstwom indywidualnym. Niech żniwa i omloty jeszcze bardziej zjednoczą młodzież spółdzielczą z młodzieżą z gospodarstw indywidualnych w pracy dla rozkwitu naszej Ojczyzny.

Chłopcy i Dziewczęta pracujący w gospodarstwach swoich rodziców!

Pilnie pomagajcie swoim rodzicom w pracy — przyspieszajcie żniwa i omloty w całej gromadzie.

Organizujcie się w grupy i dokonujcie żniw kolejno w gospodarstwach rodziców.

Dopilnujcie, aby wszyscy pomagający otrzymali należytą pomoc sąsiedzką. Pomagajcie w żniwach wdowom, starcom, chorym i rodzinom żołnierzy oraz starszym i młodszym PGR-om.

Niech Wasze gospodarstwa wykonują podorywki i siew poplonów, dając przykład innym.

Młodzi agronomowie i zootechnicy!

Nieście młodzieży pomoc i radę we wszystkich pracach w polu i hodowli, w organizowaniu pracy, stosowaniu odpowiedniej agrotechniki upraw poźniwnych, w zapewnianiu szybkiego tempa robót,

Młodzi robotnicy!

Żniwa — to sprawa całego narodu. Spieszcie do państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych z pomocą w żniwach. Organizujcie wyjazdy ekip remontowych i grup żniwnych. Podnoście wydajność pracy, aby zastąpić swoich towarzyszy, którzy będą pracować przy żniwach.

Uczniowie i studenci uczestnicy brygad żniwnych!

Bierzcie aktywny udział w pracach żniwnych w gospodarstwach swoich rodziców, spółdzielniach i PGR-ach. Pracujcie wzorowo w brygadach żniwnych. Organizujcie pracę kulturalną wśród młodzieży wiejskiej.

Niech dziewczęta — uczennice szkół pedagogicznych zgłaszają się do pracy w żłobkach i dziecińcach wiejskich, aby matki mogły spokojnie i wydajnie pracować w polu.

Zetempowcy, aktywiści i pracownicy ZMP!

Udział młodzieży w kampanii żniwno-omłotowej zależy od pracy kół ZMP na wsi, które swoją aktywnością w tym okresie powinny porywać wszystkich chłopców i dziewczęta. Organizujcie szeroki udział młodzieży we współzawodnictwie żniwnym. Redagujcie żniwne biulki, gazetki ściennie, komunikaty z pól, propagujcie hasła, wywołujcie do szybkiego i dobrego przeprowadzenia żniw, omlotów i prac poźniwnych w polu. Organizujcie kolportaż i czytelnictwo gazet i książek wśród pracujących w polu.

Dbajcie o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, szczególnie zatrudnionych przy obsłudze maszyn i agregatów, o zabezpieczenie zgodnie z uchwałami Partii i władzy ludowej warunków bytowych i socjalnych młodzieży.

Pamiętajcie, że siły niedobitej reakcji, kulactwa, podsycane przez ludożerczy imperializm amerykański będą usiłowały przez zjadliwą propagandę, plotkę, a nawet dywersję i sabotaż osłabiać nasz twórczy wysiłek, zmniejszyć nasze plony. Dlatego nieustannie wzmagajcie czujność wszystkich ludzi pracy, zwalczajcie wroga propagandę, niszczenie w zarodku próby dywersji i sabotażu. Umacniajcie oddziały ORMO i drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zetempowcy, Chłopcy i Dziewczęta!

Żniwa — to bojowy egzamin organizacji zetempowskiej i młodzieży u boku Partii.

Wszystkie siły do kampanii żniwnej!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIAZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Warszawa 1.VII.1954 r.

OWCY! i chłopcy! niast i wsi! do walki prowadzenie ch żniw Ludowej

n w tegorocznej kampanii jest
przestojów i awarii. Strzeżcie
złot dokonujcie codziennie jego
dowóz paliwa do traktorów,
a, zacieśniajcie współdziałanie

dziewczeta produkcyjnych darstw rolnych!

ła wieś. Zespołowa praca i ma-
e przeprowadzenie żniw i omłot-
nikt nie próżnował ani godziny.
vom indywidualnym. Niech żni-
ła młodzież spółdzielczą z mło-
a w pracy dla rozkwitu naszej

dzeta pracujący swoich rodziców!

w pracy — przyspieszajcie żniwa

ucie żniw kolejno w gospodar-

jący otrzymali należytą pomoc
młotach wdowom, starcom, cho-
elniom produkcyjnym i PGR-om.
ze wykonają podorywki i siew

Młodzi agronomowie i zootechnicy!

Nieście młodzieży pomoc i radę we wszystkich pracach w polu
i hodowli, w organizowaniu pracy, stosowaniu odpowiedniej agro-
techniki upraw poźniwnych, w zapewnianiu szybkiego tempa robot,

Młodzi robotnicy!

Żniwa — to sprawa całego narodu. Spieszcie do państwowych go-
spodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych z pomocą w żniwach.
Organizujcie wyjazdy ekip remontowych i grup żniwnych. Podnoście
wydajność pracy, aby zastąpić swoich towarzyszy, którzy będą pra-
cować przy żniwach.

Uczniowie i studenci uczestnicy brygad żniwnych!

Bierzcie aktywny udział w pracach żniwnych w gospodarstwach
swoich rodziców, spółdzielniach i PGR-ach. Pracujcie wzorowo w bry-
gadach żniwnych. Organizujcie pracę kulturalną wśród młodzieży
wiejskiej.

Niech dziewczęta — uczennice szkół pedagogicznych zgłaszają się
do pracy w żłobkach i dziecińcach wiejskich, aby matki mogły spo-
kojnie i wydajnie pracować w polu.

Zetempowcy, aktywiści i pracownicy ZMP!

Udział młodzieży w kampanii żniwno-omłotowej zależy od pracy
kół ZMP na wsi, które swoją aktywnością w tym okresie powinny
porywać wszystkich chłopców i dziewczęta. Organizujcie szeroki udział
młodzieży we współzawodnictwie żniwnym. Redagujcie żniwne bł-
skawice, gazetki ściennie, komunikaty z pól, propagujcie hasła, wzy-
wające do szybkiego i dobrego przeprowadzenia żniw, omłotów i prac
poźniwnych w polu. Organizujcie kolportaż i czytelnictwo gazet
i książek wśród pracujących w polu.

Dbajcie o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, szczegól-
nie zatrudnionych przy obsłudze maszyn i agregatów, o zabezpiecze-
nie zgodnie z uchwałami Partii i władzy ludowej warunków byto-
wych i socjalnych młodzieży.

Pamiętajcie, że siły niedobitej reakcji, kulactwa, podsycane przez
ludożerczy imperializm amerykański będą usiłowały przez zjadliwą
propagandę, plotkę, a nawet dywersję i sabotaż osłabiać nasz twór-
czy wysiłek, zmniejszyć nasze plony. Dlatego nieustannie wzmagajcie
czujność wszystkich ludzi pracy, zwalczajcie wroga propagandę,
niszczcie w zarodku próby dywersji i sabotażu. Umacniajcie oddziały
ORMO i drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zetempowcy, Chłopcy i Dziewczęta!

Żniwa — to bojowy egzamin organizacji zetempowskiej i mło-
dzieży u boku Partii.

Wszystkie siły do kampanii żniwnej!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Warszawa 1.VII.1954 r.

z życia ORGANIZACJI

Niektóre problemy pracy z młodą inteligencją na wsi

Zofia Paul

Wiceprzewodnicząca ZW ZMP we Wrocławiu

NA terenie naszego województwa z każdym rokiem jest coraz więcej młodej inteligencji wiejskiej: agronomów, zootechników, mechaników, weterynarzy. W samych tylko POM-ach pracuje około czterystu młodych agronomów i tyluż mechaników. Ta młoda służba rolna spełnia poważną rolę w podnoszeniu na wyższy poziom produkcji rolnej i w socjalistycznej przebudowie wsi. Przyczynia się ona wydatnie do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i rozwoju życia kulturalno-oświatowego wśród młodzieży wiejskiej. Stanowi ona nieoceniony aktyw, siłę w naszej pracy na wsi.

Niezmiernie doniosłe i odpowiedzialne zadania przypadają młodej inteligencji wiejskiej w urzeczywistnieniu uchwał II Zjazdu PZPR, w walce o szybkie podniesienie produkcji rolnej. Ona to właśnie, ta młoda służba rolna powinna przede wszystkim stać na czele walki o wysokie urodzaje naszych pól, wnosić do rolnictwa nowe metody pracy, ujawniać tkwiące w gospodarstwach rezerwy

produkcyjne, służyć radą fachową i pomocą chłopom, spółdzielcom i robotnikom rolnym.

W walce o podniesienie produkcji rolnej wielką rolę spełnia młodzież zatrudniona w rolnictwie. Umiejętne zespolenie wysiłków tysięcy dziewcząt i chłopców z pracą służby rolnej jest obecnie pierwszorzędnym zadaniem. Wynika to stąd, że młodzież jest najbardziej skłonna do nowatorstwa, porywają ją rzeczy nowe i stanowi siłę popierającą młodych agronomów czy zootechników w ich poczynaniach i pracy nad unowocześnieniem rolnictwa. Ponadto ta służba rolna najlepiej potrafi zainteresować młodych ludzi pracą w rolnictwie, ukazać bogactwo zawodu rolniczego, wielkie perspektywy rozwoju rolnictwa. Wymaga to od instancji ZMP, aktywu i organizacji głębszego zainteresowania się pracą młodych agronomów, zootechników i mechaników i udzielania im większej pomocy, włączania ich do całokształtu naszej pracy na wsi.

*

W ostatnim okresie, zwłaszcza po IX plenum, znacznie zwiększyła się aktywność młodej inteligencji wiejskiej w pracy zawodowej i społecznej. Wielu młodych agronomów i mechaników — zwłaszcza w POM-ach — bierze żywy udział w całokształcie pracy produkcyjnej i politycznej na wsi. Oprócz sumiennego wykonywania swoich obowiązków zawodowych znajdują oni czas na pracę z kołami ZMP i całą młodzieżą. Na przykład tow. Bieńkowski, agronom POM-u w Oleśnicy jest nieetatowym aktywistą ZP i opiekuje się kołem ZMP w spółdzielni produkcyjnej w Bielawie, udzielając mu wszechstronnej pomocy. Prowadzi on z młodzieżą poletka doświadczalne. Zimą wygłaszał w spółdzielni wykłady z dziedziny rolnictwa.

Młodzi agronomowie z POM-u Kąty Wrocławskie prowadzą na swoim terenie 18 poletek doświadczalnych z różnymi odmianami roślin. Jednocześnie zaś czuwają nad szerokim włączaniem młodzieży do pracy produkcyjnej w spółdzielniach, pomagają młodzieży w organizowaniu sportu i zajęć kulturalno-oświatowych; wpływają na nią, aby wstępowała na statutowych członków spółdzielni. Ostatnio np. Ignacy Mleczo, przerabiając statuty spółdzielni z kołem ZMP w Proszowicach spowodował, że 4 zetempowców wstąpiło na członków spółdzielni.

Wielu agronomów i mechaników w naszym województwie aktywnie uczestniczy w pracach nad organizowaniem nowych spółdzielni. Są oni dobrymi aktywistami zetempow-

skimi i agitatorami, umiejętnie wiąże pracę zawodową z polityczną. Wielu z nich pracuje z kołami ZMP i organizuje nowe koła na swoim terenie.

Wysokie wyrobienie polityczne i dobre przygotowanie zawodowe wielu agronomów, pozwala im znaleźć przysłowiowy wspólny język z chłopami, spółdzielcami, robotnikami rolnymi i młodzieżą, i łączyć swoją wiedzę teoretyczną z praktycznym doświadczeniem rolników. Właściwe, umiejętne podejście do rolników, spokojne wyjaśnianie im istoty nowoczesnych zasad pracy na roli, stanowczość i pewność w pracy — oto elementy podnoszące autorytet młodej kadry rolniczej wśród ludności wsi. Należy podkreślić, że jeśli rolnicy jeszcze rok temu lekceważąco odnosili się do młodych agronomów ośmieszając ich niejednokrotnie, to obecnie ten stosunek uległ poważnej zmianie. Wielu agronomów cieszy się dużym zaufaniem młodzieży i starszych rolników. Dla ukazania, jak kształtował się stosunek spółdzielców do niektórych agronomów POM, przytoczę przykład młodego agronoma, Haliny Galas z POM-u w Trzebnicy. Ta młoda, pełna zapału dziewczyna w początkach swojej pracy spotkała się z jakąś cichą zmową spółdzielców przeciwko niej. Jakkolwiek wszystkie jej polecenia były słuszne, to jednak spółdzielnicy w większości wypadków ignorowali je. Szczególne trudności napotykała w spółdzielni Jasice, gdzie wprost podsміewano się z niej. Lecz Halina się nie zrażała, spokojnie i rzeczowo tłumaczyła swoje racje. Aż pewnego dnia miarka się przebrała. Spółdzielnicy z powodu pośpiechu chcieli obsiać kilka hektarów zbożem niezaprawionym, co więcej, zamiast najpierw wysiać nawóz a potem za parę dni zboże, spółdzielnicy chcieli to zrobić odwrotnie: najpierw zasiał zboże a potem nawóz. Halina energicznie sprzeciwiła się temu wykazując niecelowość a nawet szkodliwość takiej kolejności robót. Spółdzielnicy niby to zgadzali się z nią, lecz swoje chcieli zrobić. Licząc się z taką ewentualnością Halina przyjechała na drugi dzień do spółdzielni. Zboże było już przygotowane do siewu, oczywiście według zamierzeń spółdzielców. Zażądała wtedy

zwolania aktywu spółdzielczego, któremu wyjaśniła szkodliwość takiej pracy. Ponadto zaproponowała, aby parę arów obsiać tak jak chcieli spółdzielcy, tzn. najpierw zboże potem nawóz, pozostałą zaś część według wymagań nowoczesnej agrotechniki. Spółdzielcy zgodzili się.

Zdecydowana postawa, pewność swoich poczynań jak również wynik owego doświadczenia przełamały lody nieufności ze strony niektórych spółdzielców do młodego agronoma. Obecnie cieszy się ona ich zaufaniem i mile jest widziana w każdej spółdzielni. Szczególnie lubi ją młodzież, z którą prowadzi przeróżne doświadczenia, szkolenie rolnicze oraz zajęcia kulturalno-oświatowe.

Podobne trudności musiał pokonywać i dziś jeszcze pokonuje niejedyn młody agronom, łamiąc opory i przestarzałe metody pracy na roli. Duży wkład dają młodzi agronomowie, zootechnicy i mechanicy w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wśród rolników i młodzieży. Dzięki ich pomocy coraz lepiej rozwija się ruch doświadczalnictwa, szczególnie wśród młodzieży spółdzielczej i w PGR-ach. Oni również poważnie przyczynili się do tego, że prawie wszystkie spółdzielnie, PGR-y i dużo chłopów indywidualnych znaczną część areалу obsiali siewem krzyżowym.

W obecnej chwili młoda służba rolna mobilizuje młodzież i całą ludność wsi do walki ze stonką ziemniaczaną i innymi szkodnikami naszych pól.

Należy podkreślić, że między innymi dzięki ofiarnej pracy służby rolnej, jej walce o stosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych i działalności politycznej w województwie naszym nieustannie wzrasta wydajność z hektara, umacniają się gospodarczo i organizacyjnie, powstają nowe spółdzielnie produkcyjne. A młodzież z coraz większym zainteresowaniem i zapałem pracuje na roli.

Te przejawy ofiarnej pracy, aktywności politycznej, śmiałej inicjatywy i samodzielności u znacznej części młodej inteligencji wiejskiej, godne szerokiego upowszechniania nie mogą jednak przysłańiać wielu istot-

nych braków w jej pracy. Spora część tej młodej służby rolnej umie właściwie wiązać swoją pracę zawodową z działalnością polityczną, zdając sobie sprawę, że nie ma i nie można robić jakiegos mechanicznego podziału między działalnością zawodową a polityczną. Praca na wsi w ogóle, a młodej inteligencji w obecnych warunkach walki o socjalistyczną przebudowę wsi w szczególności, jest jednocześnie pracą zawodową i polityczną. Nie można np. przekonywująco mówić o siewie krzyżowym lub o innych dziedzinach agrotechniki nie podkreślając korzyści, jakie on daje rolnikowi i państwu oraz nie wskazując szerokiej możliwości pełnego stosowania wszystkich nowoczesnych zasad uprawy roli jedynie w socjalistycznych gospodarstwach rolnych. Nie można również odrywać tej sprawy od wykonywania przez wieś obowiązkowych dostaw itp.

Zdarzają się jednak i to nierzadko wypadki, że młodzi agronomowie, zwłaszcza w PGR, na skutek słabego wyrobienia politycznego usiłują oddzielić od siebie te zagadnienia. Wielu spośród nich bardzo mało interesuje się wydarzeniami politycznymi w kraju i na świecie, nie bierze prawie żadnego udziału w życiu społeczno-politycznym swojego środowiska. Nierzadko spotykamy się ze zjawiskiem, że młody fachowiec dwa lata siedzi w jednym środowisku i prawie nic o nim nie wie, co więcej, niewiele też może powiedzieć o uprawach i rozwoju produkcyjnym gospodarstwa. Tacy agronomowie czy zootechnicy ograniczają się tylko do mechanicznego wykonywania poleceń kierownictwa czy też starszego agronoma „więcej ich nic nie obchodzi”. Tak np. młody agronom Eugenia Waszak z zespołu PGR Szalej (pow. Kłodzko), pracuje tylko w biurze, robiąc jakieś wyliczenia, niczym księgowy. Rzadko kiedy bywa w polu lub w oborze. Prawie nic nie wie o produktywności i organizacji pracy gospodarstwa. Nie interesuje się także życiem i pracą młodzieży w tymże zespole.

Podobnych przykładów słabej aktywności politycznej i zawodowej młodych fachowców — jak już nadmieniałam szczególnie w PGR — można byłoby przytoczyć dość sporo. Świadczy to o niedostatecznym przygotowaniu politycznym znacznej części młodej inteligencji, o niezrozumieniu przez nią jej roli

i zadań. Świadczy to o braku pasji, rozmachu i samodzielności w pracy, i wprowadzaniu do rolnictwa rzeczy nowych, nieznanych, świadczy wreszcie o braku zrozumienia wydźwięku politycznego swojej pracy. Nie czują się oni współgospodarzami swoich gospodarstw ani też oficerami w wielkiej bitwie o wzrost produkcji rolniczej. Ponadto poważnym brakiem wielu młodych fachowców jest nieumiejętność dostrzegania dużych rezerw tkwiących w gospodarstwach indywidualnych chłopów mało i średniorolnych oraz wykorzystywania ich dla podniesienia produkcji rolnej.

Wydaje się, że owe braki w pracy młodej inteligencji wynikają z dwóch przyczyn, które postaram się krótko omówić.

Przede wszystkim pobyt w szkołach rolniczych w wielu wypadkach nie daje uczniom należytego przygotowania do pracy. Okazuje się, że wielu absolwentów szkół rolniczych, obejmując pracę, słabo orientuje się w praktycznych zagadnieniach rolnictwa albo nie potrafi nieraz zastosować w praktyce posiadanych wiadomości teoretycznych. Niektórzy opowiadają, że po przyjeździe do pracy są „jakby odurzeni tym wszystkim, co ich spotyka”. Stają przed nimi takie zadania, o których w szkole nic nie słyszeli. A wszyscy niemal podkreślają, że za mało mają praktycznej umiejętności z dziedziny organizacji pracy w gospodarstwie socjalistycznym, zwłaszcza w okresie nasilenia pracy w polu.

Sam proces wychowania w szkołach rolniczych ma wreszcie pewne wady polegające na tym, że niedostatecznie podkreśla się trudną pracę agronoma. Nie budzi się w absolwentach żaru i pasji do walki z przyrodą i niedostatecznie przygotowuje się ich do walki z różnymi trudnościami, z którymi absolwent nieuchronnie musi się w swej pracy zetknąć. Nasuwa się stąd wniosek, że musimy lepiej zająć się pracą organizacji ZMP w szkołach i skierować ich wysiłek głównie na wychowanie ofiarnych i gorących przeobraźcili rolnictwa. Już w szkołach należy budzić w nich zapał do twórczej pracy na roli, do dociekań, doświadczeń, badań, do walki o socjalistyczne rolnictwo.

Drugą przyczyną małej aktywizacji wielu młodych fachowców tkwi w tym, że po przyjeździe na miejsce pracy, nie znajdują oni właściwej opieki zarówno ze strony ich

władz jak również ze strony naszej organizacji. Do tej pory najczęściej bywało tak, że młodego agronoma, zootechnika czy mechanika wtedy dostrzegaliśmy, kiedy on już się zaaklimatyzował i coś zaczął robić w organizacji, natomiast jeśli nic nie robił, to myśmy go nie widzieli, choćby nie wiadomo z jakimi trudnościami musiał się borykać w tym czasie. A trudności tych napotykają niemało. Wymienię tu tylko niektóre, jak np. niezręczny spotykany niewłaściwy stosunek starszych agronomów, brak umiejętności współpracy z rolnikami, z młodzieżą, kłopoty mieszkaniowe itp. Wszystko to młodego absolwenta zniechęca, osłabia, wyczerpuje jego siły i nieraz spycha do roli mechanicznego wykonawcy poleceń. I nierzadko taki człowiek zetknąwszy się z wieloma trudnościami, nie znajdując znikąd wsparcia, opuszcza ręce. Brak dostatecznego zainteresowania ze strony ZP młodymi agronomami spowodował, że wielu z nich utraciło łączność z organizacją, lub stało się biernymi członkami organizacji.

A przecież nikt, tak jak właśnie ta młoda służba rolna, młodzi fachowcy, nie potrafi porwać młodzieży do walki o wysokie urodzaje, ukazać jej pięknych perspektyw w rolnictwie, zagrać do bitwy o socjalistyczną przebudowę wsi. Młoda służba rolna to nasz nowy, młody aktyw, to nieoceniona pomoc w pracy na wsi. I dlatego sprawa pracy młodej inteligencji wiejskiej, otoczenie jej opieką i szerokie włączenie do aktywnej działalności w naszym Związku, wśród młodzieży — stanowi dzisiaj istotne zadanie wszystkich instancji, kół i aktywu ZMP.

Jeszcze trzy lata temu problem pracy z inteligencją wiejską prawie nie istniał w naszej — wrocławskiej — organizacji. Zarówno młodych agronomów jak i mechaników było zaledwie kilku w każdym powiecie. Dzisiaj jest ich już od 20 do 40. Toteż to, co do tej pory zrobiliśmy w tej dziedzinie, można określić jedynie jako kroki wstępne. Jakkolwiek już w latach ubiegłych niektóre ZP uwzględniły w swej pracy młoda służbę rolną to jednak za punkt wyjściowy do szerszej pracy z nią należałoby uważać wojewódzką naradę młodych agronomów i zootechników, na której szczególną uwagę zwrócono na konieczność szerokiego upowszechniania doświadczeń i włączania całej młodej in-

teligencji wiejskiej do aktywnej pracy wśród młodzieży. Narada ta jednocześnie wskazała zarządom powiatowym, jak doskonały aktyw mają na swoim terenie, którym umiejętnie pokierowanie wpłynie na znaczne polepszenie pracy kół i pełniejszą mobilizację młodzieży do zadań w kampanii siewnej.

Od tej pory instancje nasze śміiej wciągają do pracy ową młodą kadrę rolną przydzielając młodym agronomom, zootechnikom, mechanikom konkretne zadania pracy w kołach. Najczęściej czynią to tak, że każdemu z nich przydzielają na pewien okres jedno kóło ZMP, z którym dany agronom czy mechanik dopracowuje się pewnych doświadczeń. Doświadczenia te z kolei przez agronomów i pozostały aktyw przenoszone są do innych kół. Ponadto agronomowie i mechanicy z POM interesują się pracą innych kół w rejonie ich spółdzielni.

Niektóre ZP — jak Milicz, Wrocław, Oleśnica, odbywają co pewien czas narady z młodą służbą rolną, omawiając z nimi najistotniejsze problemy kół i zadania stojące przed organizacją. Wielu spośród młodej inteligencji wiejskiej weszło do władz organizacji na różnych szczeblach. Coraz częściej też spotykamy młodych fachowców z dziedziny rolnictwa w kolektywach aktywu ZP. Organizują się szkolenie polityczne dla tego aktywu.

Duże znaczenie ma tutaj bliski kontakt pracowników aparatu z ogromami czy mechanikami. W powiecie wrocławskim młodzi agronomowie rozwinęli dzięki temu na szeroką skalę ruch doświadczałnictwa i stanowią dla ZP ogromną pomoc w kierowaniu pracą kół. Niektóre ZP zapraszają owych agronomów i zootechników z wykładami dla pracowników aparatu i aktywu nieetatowego.

Wszystko to jest jednak niewspółmierne w stosunku do zadań i możliwości, jakie ma każdy zarząd powiatowy w pracy z młodą służbą rolną.

Jakkolwiek nie można tu jeszcze uogólniać w pełni doświadczeń w tej dziedzinie, to jednak nasuwają się już pewne wnioski, zmierzające do znacznie lepszego ujęcia pracy z młodą inteligencją wiejską. Przede wszystkim istnieje konieczność, aby wszystkie ZP dokładnie wiedziały ile mają na swoim terenie młodych agronomów, zootechników, weterynarzy i mechaników. Bez tego nie można poważnie mówić o wciągnięciu do aktywnej

pracy całej inteligencji wiejskiej. Konieczne jest poznanie ich warunków pracy, możliwości, trudności celem ustalenia odpowiedniej pomocy i przydziału zadań. Do tej pory bowiem większość ZP idzie na łatwiznę i wciąga do pracy przeważnie służbę rolną zatrudnioną w Pow. Zarządach Rolnictwa i Leśnictwa oraz tę, która jest gdzieś blisko ZP, jak to się mówi „pod ręką“. Jest to z gruntu niesłuszne. Chodzi bowiem szczególnie o utrzymanie bliskiego kontaktu z tymi młodymi fachowcami, którzy tkwią wśród młodzieży w gęstwinie przeróżnych problemów i na co dzień pracują z młodzieżą, codziennie walczą o realizację uchwał II Zjazdu Partii na polach PGR, spółdzielni czy wsi drobnotowarowych. Ta właśnie młoda kadra powinna stanowić już w obecnej chwili czołowy aktyw ZP w pracy na wsi.

Przed aktywem tym należy stawiać konkretne zadania, rozbudzić w nim inicjatywę i samodzielność w pracy oraz wciągać go do wszystkich kampanii politycznych. Niesłuszne jest mniemanie, że młoda inteligencja wiejska ma zajmować się tylko sprawą wzrostu produkcji rolnej, doświadczałnictwem itp. zagadnieniami zawodowymi. Liczne dowody są na to, że ta młoda służba rolna potrafi z równym powodzeniem wywiązywać się z

zadań politycznej pracy na wsi, walki o przebudowę wsi, o obowiązkowe dostawy itp. Chodzi tylko o to, aby pomóc jej umiejętnie łączyć pracę zawodową z działalnością polityczną.

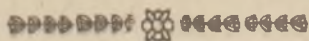
Warto również zwrócić uwagę na taki здаwałoby się drobny, lecz w pracy mający duże znaczenie fakt, jak pomóc młodym fachowcom w kierowaniu młodzieżowymi zespołami doświadczałnictwa i kółkami miczurinowskimi. Ci młodzi agronomowie czy zootechnicy mają nieraz bardzo kiepskie podejście pedagogiczne i przekształcają kółka lub zespoły niejednokrotnie w „szkółki“, gdzie oni są wykładowcami a uczestnicy słuchaczami. Takie kółka zwykle pracują źle, kłopot jest z ich zebraniem, bo uczestnicy nieprzywykli do wykładów dosłownie nudzą się na zajęciach, mimo że wykładowcy mają najszczerze chęci wpojenia słuchaczom jak najwięcej ciekawych wiadomości. Wydaje się więc, że celowym byłoby zwoływanie co pewien okres specjalnych seminariów w ZP, na których doświadczeni opiekunowie kółek lub inni specjalnie zapraszani pedagodzy dzieliliby się doświadczeniami i uczyli agronomów i zootechników słusznych metod prowadzenia kółek miczurinowskich i zespołów doświadczałnych.

*

Nasze wiejskie organizacje wzmacniały się i wzmacniać się będą nadal o setki młodych, ofiarnych aktywistów spośród inteligencji wiejskiej: agronomów, zootechników, weterynarzy, mechaników itp. Stanowią oni wielką pomoc dla instancji w kierowaniu pracą kół. Chodzi teraz o to, żeby tym aktywem umiejętnie kierować, wysuwać przed nim zadania, pomagać mu, uczyć pracy i otaczać

troskliwą opieką. Nie jest to jeszcze jedno, jakby się mogło wydawać, zadanie stojące przed instancjami ZMP. Jest to wielka pomoc umożliwiająca odpowiednie kierowanie pracą kół i włączenie całej młodzieży wiejskiej do walki o urzeczywistnienie śmiałych i porywających uchwał II Zjazdu PZPR.

Wrocław, czerwiec 1934.



Książka wychowuje

Bronisław Gołębiowski

MIAŁEM możność poznać setki ciekawych listów nadesłanych przez czytelników wiejskich na konkurs Polskiego Radia, pod hasłem: „Piszę o książce, która dała mi najwięcej wzruszeń i korzyści.“ Był on fragmentem wielkiego konkursu czytelnictwa ZSch skupiającego w IV etapie pół miliona czytelników. W trakcie czytania listów stałe przychodziło mi na myśl powiedzenie pewnego doświadczonego bibliotekarza: „Ta sama książka w rękach innego czytelnika jest trochę inną książką.“ Stąd bierze się to, że różni czytelnicy z tych samych książek różnie korzystali i różne przeżywali wzruszenia.

Wspólne i charakterystyczne w tych listach było jednak to, że bez mała wszystkie pokazywały, jak książka pomaga człowiekowi, jak uczy nowego życia i staje się pierwszym pomocnikiem agitatorów nowego życia — partyjnych i zetempowskich aktywistów.

Uczestnicy konkursu — zetempowcy przytaczają jak refren myśl wypowiedzianą przez Pawkę Korczagina: „Najdroższą dla człowieka rzeczą jest życie. Dane jest raz człowiekowi i trzeba przeżyć je tak, aby nie płonąć ze wstydu, za lata przeżyte bez celu... aby można było powiedzieć umierając: całe życie, wszystkie siły oddałem rzeczy najpiękniejszej na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości“. Na tle tego fragmentu pokazują w swych listach jak to na wzorach bohaterów-patriotów, z którymi zapoznali się w książkach, kształtuje się często ich światopogląd, wytrwałość i zapał w pracy społecznej.

*

„Nie raz wydawało mi się, że nie dam rady — pisze młody nauczyciel wiejski Stanisław Mikulski z Unia (pow. Garwolin). W 1946 roku w powiecie garwolińskim dość silna była jeszcze reakcja. Zostałem przewodniczącym koła ZWM, do którego należało tylko pięciu chłopaków. Byliśmy wtedy czymś w rodzaju podziemnej organizacji. Zebrania odbywały się potajemnie. Oparciem i szkołą życia stała się dla mnie właśnie książka o Pawce Korczaginie. Miałem wtedy 18 lat i tylko szkołę powszechną. Do siebie odniosłem słowa Zuchraja skierowane do

Pawki: „Masz Pawłuszka wszelkie dane po temu, by stać się dobrym bojownikiem sprawy robotniczej, tylko, że jesteś jeszcze bardzo młody i masz słabe pojęcie o walce klasowej.“

Zrozumiałem: trzeba mi dużo wiedzy. Zacząłem przerabiać program gimnazjum i liceum na kursach wieczorowych w Garwolinie.

W 1948 r. założyliśmy koło ZMP, które liczyło już 34 członków. Świetlica w szkole, czytanie książek i gazet, założenie biblioteki, organizowanie szkolenia, zespołu śpiewu, tańca i sztuki teatralnej, skierowanie dwunastu członków do szkół — oto wyniki pracy koła. Jednak w 1950 roku znów następuje krytyczny moment. Gdy zdawałem maturę jako ekstern, mówiliśmy już poważnie we wsi o przebudowie gospodarki, o spółdzielczości produkcyjnej. I znów jak huragan zaczął szczerć przeciw nam wróg klasowy. Siegnąłem wtedy po nową broń — po pióro korespondenta. Otrzymywałem cios za ciosem. Nawet mój kuzyn mówił: „zobaczysz, że doczekasz się kuli za to, że buntujesz ludzi.“ I wtedy słowa książki przemówiły do mnie mocniej od grózb: „Gotów jestem wszystko wycierpieć — mówi Korczagin — byle wrócić do szeregów. Nie ma dla mnie w życiu nic strasniejszego niż porzucenie szeregów.“

Tadeusz Leśniak ze wsi Milanówka (pow. Brzesko) pisze o książce Kuśmierka „Uwaga! człowiek“. Wybrał ją dlatego, że — jak pisze — „przypomina mi ona trudne życie biedniackiego dziecka. Ojciec mój, rolnik na 2 hektarach bardzo kochał książki. Przed wojną nie starczyło jednak pieniędzy na taki luksus. Matka była analfaberką i tylko niektóre znaki pisańskie potrafiła przeczytać. Ja i pięciu moich braci szliśmy w tamtych latach na poniewierkę do kułaków... Oto dlaczego miałem łyż w oczach razem z Zawiańską, matką Elżbiety, młodej dziewczynki ginącej z winy kułaka. Książkę tę czytałem wiele razy z całą rodziną. Nie wiem kim z pochodzenia jest jej autor. Wiem jednak na pewno, że osobiście głęboko musiał być zaangażowany w toczącą się na wsi walkę klasową.

Czytając „Biedę Adachowej” przeniosłem się na teren mojej rodzinnej wsi. Widziałem niby mi znane, ale jakby niewidziane przedtem tak ostro, podobne wypadki i wydarzenia. Widziałem sobowtórów kulaka Kaliny, mających jak on niezwykle zdolności do „robienia pieniędzy.” Widziałem całe rodziny Adachów uzależnione od bogaczy i wyzyskiwane. Wbiła mi się w głowę np. taka myśl autora: „kobiety z biedoty wiejskiej nie mają zdolności właściwej bogatym chłopkom... kobieta taka nie umie rozpychać się łokciami.” Przecież to jest prawdziwe odkrycie, z którego nie wolno nie skorzystać wiejskiemu aktywiście. To pozwoliło mi (choć niby wiedziałem o tym) zrozumieć psychikę wielu kobiet wiejskich.

Ostrzej i głębiej widzę dziś sprawy człowieka. Widzę głębiej przejawy walki klasowej i mocniej żaciska się ma pięść na fakt wyzysku i krzywdy“.

Oto dwie książki — dwie lekcje walki z wrogiem klasowym, Mikulski dzięki „Jak hartowała się stal” odniósł zwycięstwo nad osobistymi słabościami i przezwycięża załamania. Leśniak w reportażach Kuśmierka „Uwaga! człowiek” wyraźnie zobaczył swoją rolę w toczącej się na wsi walce klasowej. W obydwóch wypadkach książki zrodziły w czytających je wewnętrzny hart, zdyscyplinowanie, jasne widzenie celu życia i pogłębiły nienawiść do wroga klasowego.

*

Agronom POM-u w Ząbkowicach Śląskich (woj. Wrocław) Ryszarda Giniewska pisze, że powieść Nikolajewej „Żniwa” stała się wydarzeniem w jej życiu, była doradcą i przyjacielem niosącym pomoc i siłę. Giniewska jest młodą mężatką, ma małego synka. Mąż jej jest starszym agronomem w POM-ie. Kochają się bardzo. Jej praca nie jest łatwa. Niepowodzenia w pracy często zniechęcały Ryszardę. „Potrzebne jest mi czyjeś dobre słowo, — pisała w swym liście — czyjaś rada, przykład w pokonywaniu trudności. Takim przykładem dla mnie w chwilach największego zniechęcenia była postać Walentyny z „Żniw”, jej wspaniała umiejętność nie tylko przełamywania własnych trudności, lecz także niesienia pomocy innym.”

„Żniwa” były dla niej również szkołą współzycia rodzinnego. „Niedługo po przyjeździe na świat naszego synka mąż dostał wezwanie do wojska. Dłuższy czas chodziłam jak nieprzytomna czując się pokrzywdzoną i nieszczęśliwą. Ilekroć spojrzałam na dziecko myślałam z bólem serca, jak ja poradzę sobie przez 2 lata z jego wychowaniem. Zrozpaczona nieraz przez łzy czytałam rozdziały „Żniw”. W przełamaniu mej słabości pomogła mi Awdotja, której też niełatwo było w życiu, a która z takim hartem przechodziła przez nie. Postanowiłam wziąć się w garść i w dalszym ciągu pracować zawodowo, oraz wychowywać synka. Zabrałam się do pracy ze zdwojoną energią i dumna byłam z tego, że wtedy, gdy mąż strzeże jako żołnierz spokojnego snu kochanego synka, ja pracuję, by dać mu utrzymanie i wychować go ku naszej wspólnej radości.”

*

Spośród wielu wypowiedzi o „Pamiętce z Celulozy” Igora Newerłego najwięcej wzruszenia odczytać można w liście Jerzego Drzewuckiego, robotnika TOR w Mragowie. „Wychowałem się w cieniu kominów Celulozy — pisze Drzewucki — wśród Szczęśnych, Olejniczaków, Marusików, oczywiście o wiele starszych ode mnie, znałem ich. Byli to przecież koledzy ojca. Z nimi to pracował 26 lat w Celulozie. Pamiętam jak dziś, kiedy na 1 maja nad Celulozą i całym Włocławkiem powiewał czerwony sztandar zawieszony na fabrycznym kominie.

...Okres wojny spędziłem na robotach w Niemczech. Rozgoryczony i po części zdemoralizowany życiem powojennym w obozach dla uchodźców, gdzie propaganda nastawiała nas wrogo do nowej Polski, wróciłem do kraju. Tylko rozsądek i strach przed odpowiedzialnością uchroniły mnie od zejścia na złą drogę. Ale zaczął nadchodzić przełom. Coraz częściej rozmyślałem nad tym, co się dzieje w Polsce. Zaczynałem się wstydzić swojej ślepoty.

Po przeczytaniu „Pamiętki z Celulozy” poczułem żal za straconym czasem, wstyd za ślepotę i obojętność. Czytając tę powieść — jak gdyby specjalnie dla mnie napisaną — czułem, że bohaterowie przemawiają z jej kart wprost do mnie. Dopiero teraz zrozumiałem, że jestem przecież synem tego robotniczego miasta.

„Pamiętka z Celulozy“ nie dawała mi spokoju przez szereg miesięcy, często wracałem do niej i niektóre fragmenty czytałem kilkanaście razy. Rozmowa Olejniczaka ze Szczęsnym wyjaśniła mi sens walki, jaką podjęła Partia; zrozumiałem tak jak i Szczęsny, że Partia nie tylko walczy, ale w walce również wychowuje. Szczęsny nie przypadkowo znalazł się w Partii — popełniał błędy, ale uczył się i poznawał swoje błędy. Lektura „Pamiętki“ pomogła mi mocno stanąć na drodze, na którą zacząłem wchodzić.“

Wypowiedź Drzewuckiego pokazuje, jak wpływa na dokonanie się przełomu w człowieku postać bohatera pozytywnego, jakim jest Szczęsny, i ukazanie tradycji walk klasy robotniczej. Jego przeżycia wzmaga to, że akcja powieści dzieje się w jego rodzinnym mieście, w jego fabryce i wśród towarzyszy pracy i walki jego ojca. Ale nie to było decydującym momentem wywołującym wzruszenia i refleksje. Najważniejsze dla Drzewuckiego był zrozumienie i silne odczucie więzi klasowej z rewolucjonistami, zrozumienie roli Partii, która nie tylko walczy, ale i wychowuje w walce takich ludzi jak Szczęsny, którzy błędzili przedtem po bezdrożach indywidualnego buntu i „hycłowskiej“ roboty.

*

O powieściach Orzeszkowej piszą młodzi chłopcy z prawdziwym nieraz wzruszeniem. Sięgają do swych wspomnień, opisują swą dolę i dolę rodziców w Polsce sanacyjnej. Oskarżają ustrój, który minął bezpowrotnie. Franciszek Sochaj ze wsi Rataje tak pisze o powieści „Dziurdziowie“:

„Tę książkę przeżywałem nie jako powieść o nieznanym, może nigdy nieistniejącym ludziach, ale o mnie samym, o mojej matce, rodzeństwie, o wiosce rodzinnej. W niedoli Piotrusi, bohaterki opowieści, odnalazłem bowiem niedolę mojej matki. Było to dawno. Miałem wtedy 7 lat. Matka zbierała zioła. Ze wsi przychodziły kobiety po radę. Zioła nie zawsze pomagały. Wtedy sypały się babskie klątwy i narzekania. Nieraz obito mi się o uszy słowo „czarownica“. Ojciec pracował we dworze, był stelmachem. Zmarł nagle przy pracy. My wraz z matką laziłszy jak dawniej za ziołami. Widmo głodu zaglądało do nas. Jesienią we wsi wybuchł pomór świąń. Radoszka, najbliższa sąsiadka przy-

biegła do nas po zioła dla chorego prosiaka. Matka dała zioła i poszła zobaczyć objawy choroby. Zioła nie pomogły i prosię zdechło, a drugie zachorowało. Pewnego dnia przyszło do nas dwóch ludzi. „My do was — zaczął Mićkonia — w takiej sprawie żebyście się z naszej wsi zaraz wynieśli. Nie chcemy mieć czarownicy, co uroki rzuca na dobytek.“

Nieszczęście spadło na nas jak grom. Matka chodziła jak nieprzytomna, przeżywała cały ogrom beznadziejności. Szliśmy długo. O świcie dotarliśmy do lasu, 15 km. od wsi i zamieszkaliśmy w opuszczonej szopie. Popłynęły nowe dni nędzy. Chodziliśmy więc z Anielką na zmianę za jałmużną. Pewnego dnia umarła matka, która nie mogła przyjść do siebie, po pobiciu jej przez gajowego. Wkrótce potem przyszedł policjant i rozkazał nam natychmiast wyprowadzić się z szopy. Anielka poszła za gęsiarkę. Szukałem dla siebie służby, ale jej nigdzie nie znalazłem. Zostałem w miasteczku i rozpocząłem „kariere“ gazeciarza. Ciężkie to były czasy. Teraz pędzę spokojne i szczęśliwe życie. Ile sił staram się słowem i przykładem wpływać na sąsiadów, aby chętnie szli za postępem, żeby zerwali z zacofaniem i przesadami. Dziś już nie powtórzy się smutna historia Piotrusi i „Dziurdziów.“

*

Lektura i głębokie przeżycie powieści „Dziurdziowie“ pogłębiło u Sochaja wiarę w niezwyciężoność naszej rewolucji ludowej, która zgniotła wyzyskiwaczy, gajowych, bezprawnie znęcających się nad matkami i policjantów wypędzających z szopy dzieci na głód i poniewierkę, która łamie przesady i zabobony zakorzenione na wsi. Powieść Orzeszkowej umocniła jego ideową więź z rzeczywistością Polski Ludowej.

Pod wpływem książki rosną ideologicznie i politycznie Leśniak i Giniewska, rozszerza się ich horyzont myślenia i społeczne pojmowanie codziennych zadań. Podobnie Drzewucki, który po powrocie z Niemiec był co najmniej niechętnie ustosunkowany do Polski Ludowej i Partii, pod wpływem „Pamiętki z Celulozy“ dokonuje rozrachunku z sobą i żałuje straconych lat. Z człowieka biernego pod wpływem bohatera stanie się z pewnością aktywnym, świadomym robotnikiem. Również Mikulski, kiedy borykał się z trud-

nościami pracy w kole ZWM zastanawiał się pod wpływem książki Ostrowskiego, jaka jest droga działacza do aktywnej pracy. Wtedy Żuchraj odpowiedział mu w porę: — trzeba ci wiedzy i doświadczenia. Wiedzę zdobywał w szkole, a doświadczenie w praktycznej pracy organizacyjnej. Cechy charakteru Pawki Korczagina wyraźnie kształtowały jego charakter: upór, odwaga, stawianie sprawy społecznej przed osobistą wygodą i bezpieczeństwem, silny związek z młodzieżą, zamiłowanie do wiedzy, aktywność i inicjatywa wykorzystująca w odpowiednim momencie właściwą broń — pióro korespondenta — oto niektóre tylko przykłady.

Prawie w każdym z cytowanych przykładów książka była reflektorem oświetlającym własne przeżycia i doświadczenia czytelnika. Leśniak pisze: „Widzę ostrzej sprawy człowieka.“ Drzewucki: „Książka jakby dla mnie napisana.“ A Sochaj: „Książka jakby o mojej matce.“ Już zestawienie tych zadań mówi o olbrzymim osobistym zainteresowaniu czytelnika poruszonymi problemami.

*

Książka jest doskonałym orężem w wychowywaniu ludzi, w kształtowaniu ich nowego oblicza moralnego. Coraz więcej aktywistów ZMP zdaje sobie z tego sprawę, sami chętnie czytają literaturę piękną i zachęcają młodzież do czytelnictwa. W IV etapie konkursu czytelnictwa wiele kół ZMP pracowało w zespołach czytelniczych, omawiało powieści konkursowe i pisało wypowiedzi o książkach. Np. we wsi Żarów (pow. Stargard) całe koło przystąpiło do IV etapu konkursu.

Nierzadko jeszcze niestety spotyka się takich aktywistów, którzy nie doceniają roli książki w swej pracy i pozbawiają się tym samym ważnego środka oddziaływania wychowawczo-politycznego na młodzież. Niezręcznym wynikiem to z przeciążenia sprawami organizacyjnymi i zebraniami, z nieumiejętności takiego rozłożenia sobie pracy, żeby wystarczyło czasu na dokształcanie się i czytanie książek. Jednakże częściej powodem jest zwykłe lenistwo, brak zainteresowania się książką, zadufanie w swojej „wiedzy“ o świecie i ludziach. Powieść i wiersze — mó-

wią sobie czasem po cichu tacy aktywiści — to nie dla mnie... to dla mas.

„Niezycytający“ aktywiści nie rozwijają się, nie wzbogacają swej wiedzy o człowieku, o jego zdolnościach, słabościach i sile, nie wzbogacają niczym swoich przeżyć. Ubogi ich język grzeszy brakiem obrazowości i konkretności i staje się nudnym i dalekim od życia żargonem organizacyjnym. A przecież wzbogacenie wiedzy o człowieku, rozumienie jego psychiki, jego przeżyć, umiejętność trafienia do jego przekonań i uczuć przez żywą, konkretną argumentację w rozmowach i dyskusjach — to elementarne warunki niezbędne w pracy z ludźmi.

Dlatego nasze instancje zetempowskie powinny wnikliwiej niż dotychczas zająć się sprawą organizacji i popularyzacji czytelnictwa zarówno wśród aktywu jak i wśród całej młodzieży. Te problemy muszą być częściej przedmiotem obrad aktywu, dyskusji na prezydiach ZP i zebraniach zarządów kół. W planach pracy tak kół wiejskich jak również fabrycznych, szkolnych i miejskich powinny być uwzględnione dyskusje nad wybranymi książkami z literatury ojczystej tak klasycznej jak i współczesnej, nad dziełami klasyków literatury światowej, a szczególnie przodującej literatury radzieckiej. Zarządy powiatowe mogą wiele pomóc w wyborze odpowiednich książek, zapewnieniu prelegenta — przodującego bibliotekarza, działacza oświatowego, nauczyciela, który mógłby taką dyskusję poprowadzić. Rzucone przez ZG ZMP hasło: „zetempowiec to człowiek z książką“ nie tylko nie straciło nic ze swej aktualności, ale staje się z każdym dniem coraz bardziej ważne i potrzebne.

Po II Zjeździe PZPR stajemy wszyscy w obliczu nowych zadań budownictwa socjalistycznego, a przede wszystkim przed trudnym zadaniem wzmożonej walki z naporem wroga i jego ideologii w okresie coraz wyraźniej kształtującego się w naszym społeczeństwie poczucia jedności narodu socjalistycznego. W wykonaniu tych zadań książka może stać się pierwszym pomocnikiem agitatora. Trzeba tylko, aby dotarła ona do rąk czytelników młodych i starszych, aby mogła być przez nich właściwie zrozumiana i przeżyta.

Na miano aktywisty trzeba zasłużyć

Eugeniusz Boczek

W grudniu 1953 roku Helenę Pasaman wybrano przewodniczącą gromadzkiego koła ZMP w Radłowie. Kiedyś, dawniej koło tam już istniało, ale zaniedbane uległo rozsypce i trzeba było zakładać je niemal od nowa. Wrażenie z tego zebrania Helena ujęła w wierszu:

W małej salce starej szkoły
Niewiele nas się zebrało.
Dziesięć osób — hejże szkoło!
Czyżby nas było tak mało?
Nad stołem schylone głowy:
deklaracje i emocja.
I wtedy czujesz się lepszy,
I serce uderzy ci mocniej.
Choć za oknem koci koncert,
Chociaż gwizd przetnie powietrze,
My chcemy o wiele procent
Swe życie podnieść na lepsze.

W wierszu nie znalazły jednak w pełni wyrazu trudności, jakie już na tym zebraniu zarysowały się przed Heleną. Mimo jej dużego, uczuciowego zaangażowania się w sprawę organizacji umiała od razu trzeźwo ocenić sytuację. W notatniku swym pisała: „członkowie koła, to młodzi ludzie, którzy narazie w większości nie wiedzą czego chcą. Trzeba mi się uczyć, uczyć się u Makareńki, jak wychowywać ich na prawdziwych zetempowców. Jest nas narazie ośmiu. Bardzo mało. Pierwsze nasze zebranie — hałas, brak uwagi, niepoważne zachowanie. Bogusław Ziejka nie chciał opowiedzieć życiorysu. — Możecie mnie najwyżej nie przyjąć — drwił.

To się musi zmienić — ale jak ja mam pracować...?”

Sytuacja była rzeczywiście niewesoła... kilku zaledwie członków... bez poczucia obowiązku, bez dyscypliny. Co można z nimi zrobić? — zadawała sobie pytanie.

O trzecim z kolei zebraniu tak napisała: „...Nie mamy jeszcze własnej świetlicy i zebranie mieliśmy w lokalu partyjnym. Oj! co to za łobuzy! Ledwo się wczoraj zebrali. I mało brakowało, bym wczoraj nie poczuła się całkiem zrezygnowana. Pod szkołą

mieliśmy się zebrać. Gdy przyszedłem pod szkołę — nie było nikogo, tylko wicher wiał. Czekałam — nikt nie nadchodził. Co robić? Rozczarowana poszłam na posterunek (miałam tam otrzymać klucz) i spotkałam 3 kolegów. A jednak zebranie musi się odbyć — postanowiłam. Wysłałam tych trzech, by poszli „na zwłady“, a raczej na „połów“ naszych członków na Rynek i do gospody. Wrócili z jednym — Józefem Kulpą i dwoma, którzy mieli dopiero wstąpić do ZMP. Przyszły jeszcze dwie koleżanki. I tak rozpoczęliśmy to zebranie, przypominające nieco zebranie chuliganów... Dam sobie z nimi jakoś radę, nie wiem tylko co będzie z Kulpą. Ma silny wpływ — narzuca ton reszcie... Zebranie przeciąga się długo. Wbrew moim oczekiwaniom nie chcą się rozchodzić... Chcą postarać się o szachy, bardzo chcą mieć świetlicę. Musi nas być więcej. Postanawiamy, że na następne zebranie przyjdzie nas o 100 procent więcej... Jedno mnie cieszy: młodzież jest żywa, wesola i chce pracować. Tylko, że ja niestety 2 lata nie byłam czynnym członkiem organizacji*) i nie wiele wiem, jakie teraz zadania stoją przed nami. Wiele mam wątpliwości, a mało pomocy. Uczyć się muszę...”

I Helena Pasaman rzeczywiście wzięła się do nauki. Materiały IX Plenum KC Partii, „Sztandar Młodych“ stały się codzienną lekturą. Czytała też i inne książki. W notatniku swoim pisała: „Szkoda, że „Poemat Pedagogiczny“ już się skończył. Muszę jeszcze zdobyć „Chorągwie na wieżach“. Wiem, że „Poemat“ będę czytać jeszcze niejednemu raz i wiem, że pomoże mi poznać człowieka, zrozumieć go...” i dalej „...Tyle czytam, że aż nie mam czasu przetrawić, co przeczytałam. Bola mnie oczy...”

Helena czerpie pełną garścią z mądrości i doświadczeń pisarzy i poetów. Często bie-

*) Helena Pasaman wstąpiła do ZMP w 1949 r. Jednak poważne kłopoty i przeżycia rodzinne oraz długotrwała choroba oderwały ją na 2 lata od czynnego życia w organizacji. Jesienią 1953 r. nastąpił jej powrót do ZMP — z dużą aktywnością i oddaniem zaczęła pracować, by nadrobić stracony czas.

rze do ręki wiersze Broniewskiego i Majakowskiego, Tuwima i Szenwalda, Woroszyńskiego, Marianowicza, Zarembiny i innych.

Mimo, że czasu za dużo nie ma, stara się jednak dużo myśleć o tym, co czyta i co robi. W jej notatkach znajdujemy takie zdanie: „...przede wszystkim starałam się myśleć o rolocie i doszłam do przekonania, że myślenie o tym co należy robić i jak należy robić jest podstawą wykonywania zadań.“ Usilna praca nad sobą pomagała Helenie nadrobić zaległości, poznać na nowo organizację, jej zadania i zadania, jakie Partia przed młodzieżą stawia. Dwuletnie oderwanie od organizacji musiało się przecież ujemnie odbić na tej znajomości. A bez tego cóż aktywista może zrobić?

Helena starała się włączyć koło do realizacji zadań, które Partia wysunęła na IX Plenum KC. O jednym z zebrań poświęconych tej sprawie napisała wiersz. Zawarła w nim trudności, z jakimi przyszło się zmierzyć i opisała swój entuzjazm dla wspaniałego programu Partii. Młodzież nie знаła uchwał IX Plenum. Pracownik Zarządu Powiatowego ZMP omówił je pokrótce i wykazał, jaka jest rola koła ZMP w ich realizacji. Toteż Helena miała nielada pracę, żeby pokazać poszczególnym członkom, jak mają się zabrać do poprawiania życia i pracy w swojej gromadzie. Powoli jednak zaczęły się rodzić zobowiązania mówiące o zakładaniu kup kompostowych, o porządkowaniu obór i obejść gospodarskich oraz innych dziedzinach pracy w gospodarstwie.

Nielatwo Helenie szła praca. Zadania przed kołem duże i trudne — a koło małe i jeszcze słabe. Członkowie jeszcze surowi, niedyscyplinowani — młodzieży niezorganizowanej sporo, którą trzeba było zbliżyć do organizacji.

Zdawała sobie sprawę z tego, że sama suma wiedzy i poziom wyrobienia politycznego jeszcze nie wystarczą, że trzeba przede wszystkim zdobyć zaufanie młodzieży. Droga to tego nie jest taka prosta, decydują tu co najmniej trzy czynniki: znajomość młodzieży, własny przykład dobrej postawy i wreszcie — co dany aktywista może z siebie dać młodzieży, czym ją zainteresować. Helena wiedziała o tym dobrze. Zaczęła więc od siebie. Uczyla się planowości i odpowiedzialności za pracę. Zawsze

to co zamierzyła starała się wykonać. I to nie tylko dlatego, że młodzież bacznie obserwuje przewodniczącego, jego pracę i postawę, ale i dlatego, że wykonanie zaplanowanej pracy dawało jej dużo satysfakcji, zadowolenia i poczucia własnej siły. Otwierało to przed nią dalsze perspektywy rozwoju pracy organizacji, z których czerpała siły do łamania przeszkód. Wiedziała, że bez widzenia jasno celu i możliwości aktywista może szybko się zniechęcić i załamać pod wpływem trudności codziennych. Poczucie obowiązkowości i punktualności w pracy wyrastało ze świadomości, że chcąc wymagać od innych trzeba samemu świecić przykładem.

Starała się więc najpierw znaleźć drogę do ludzi — poznać ich, ich pracę, stać się ich bliskim towarzyszem, zdobyć zaufanie. Helenę cechuje szczerość i bezpośredniość w stosunku do ludzi i to bardzo zbliża młodzież do niej.

Józef Kulpa był jednym z tych członków, którzy, gdy przyszli do organizacji, nie od razu zerwali z wódką, z aroganckim zachowaniem, z brakiem dyscypliny itp. Pracę z nim Helena zaczęła od poznania cech jego charakteru. Jest to chłopak pracowity, o dużej energii i wesołości i dużych ambicjach. I właśnie dlatego, że Helena potrafiła odwołać się do jego ambicji, wykazując mu ile mógłby zrobić w kole zrywając z trybem życia, który zakrawa na chuligaństwo, zawstydzając go nieraz w obecności kolegów i koleżanek potrafiła w krótkim czasie skierować jego energię na aktywną pracę w kole. (W tej chwili Kulpa jest już przewodniczącym koła w Radłowie i kandydatem Partii).

Troska o poszczególnych członków koła nie była jednak jedyną troską Heleny. Bardzo pilnym zadaniem była ilościowa rozbudowa koła. Tymbardziej, że 4 członków przeniesiono do koła przy PGR. Zaczęła więc usilną pracę z niezorganizowanymi — zapraszała ich na szkolenie, każdy zetempowiec otrzymał zadanie rozmawiać o ZMP z niezorganizowanym kolegą. Wkrótce koło zaczęło rosnąć. Przychodzili różni, starsi i młodsi, z różnym przygotowaniem.

„Dzisiaj po południu — czytamy w notatkach Heleny — przyszło do mnie 2 harcerzy: „Koleżanko — przyszliśmy się zapisać

do ZMP" — (osobliwe pojmowanie wstąpienia do organizacji). Nie zdziwiłam się jednak. Po rozmowie okazało się, że to do brzy chłopcy. Cieszy mnie to, że będzie nas więcej. Będzie nas 14-tu."

I tak koło urosło aż do liczby 30 członków.

Lecz Helena Pasaman niedługo pracowała w tym kole. Zbliżała się kampania sprawozdawczo-wyborcza, konferencja gminna, a Zarząd Gminny ZMP w Radłowie był w rozsypce. Zarząd Powiatowy zebrał gminny aktyw, by uzupełnić skład Zarządu. Helenę powołano na stanowisko przewodniczącej.

I znów od początku musiała zaczynać. Po swym poprzedniku otrzymała w spadku „nielichy bałagan". Nie było dokumentacji, a przede wszystkim Zarząd Gminny nie znał sytuacji w kołach. A tu zadań co niemiara, a do dyspozycji pozostały tylko wieczory (Helena pracowała już wtedy w Prezydium GRN).

Muszę mieć dużo silnej woli — mówiła sobie Helena — dużo chęci i uporu, by nie załamać się i nie machnąć ręką.

I Helena znalazła w sobie dostateczny zapas tej siły wewnętrznej, żeby udzielać jej aktywowi, przewodniczącym kół.

Kiedys Józef Kulpa — będąc już przewodniczącym koła — mówił zrezygnowany, że nie ma dyscypliny, że nic nie można zrobić, że on nie da rady itp. Helena zaczęła go wtedy podtrzymywać na duchu, nie dała mu popaść w pesymizm. Wykazała mu, że narzekaniem nic nie robi, a najwyższej zniechęci członków koła, gdy zobaczają jego bezsilność.

Dużo pracy aktywu i swojej poświęciła Helena sprawie rozbudowy organizacji, gdyż stan zorganizowania młodzieży w gminie był niski. I tu znów, tak jak i w swoim kole Helena starała się znaleźć drogę do serc młodzieży, drogę bezpośrednią i szczerą, aby pozyskać zaufanie młodzieży.

W gromadzie Zabawa nie było koła ZMP. Podobno już od trzech lat ro'iono próby, aby je założyć, ale nadaremnie. W związku z tym wyrobił się taki sąd wśród aktywu, że tam koła nie da się założyć. Byli i tacy, co twierdzili, że włosy im na dłoni wyrosną, jeżeli tam powstanie koło. Helena nie dała temu wiary. Czyżby tam była inna mło-

dzie? Było to tymbardziej dziwne, że gromada przodowała w obowiązkowych dostawach i w spłacie podatku. Helena zaczęła więc „szturm" na tę gromadę. Poszły do Zabawy grupy aktywu ze Szkoły Ogólnokształcącej — poszli bojowo, do domów, do młodzieży. Jednak oczekiwanych rezultatów jeszcze to nie dało. Helena wybrała się tam sama. W gromadzie jest młody nauczyciel, zetempowiec Wojciech Nakielny, cieszący się wśród chłopów i młodzieży dużym autorytetem. Jego praca, rozmowy z młodzieżą dużo pomogły — wkrótce zgłosiło się pięciu chętnych. Walka toczyła się o każdego młodego człowieka — każdy nowy członek był dla nich dużą radością. U Wandzi Mączki aktywiści byli kilka razy. Sporo wysiłków trzeba było włożyć, by przekonać jej matkę o tym, że dla córki i ich gospodarstwa też — lepiej będzie jak Wanda wstąpi do ZMP.

Po tygodniu do koła wstąpiło jeszcze 5 nowych członków, potem jeszcze 2 — i tak w tej rzekomo trudnej gromadzie powstało dość liczne koło. W poważnym stopniu zdecydował tu upór Heleny, jej wiara w młodzież i umiejętność pokierowania pracą aktywu.

Dużo można by jeszcze mówić o pracy Heleny, o tym, jak:

robiła gazetki ściennie, błyskawice — najpierw sama, a potem jak uczyła innych. Umie ładnie malować, więc jej pomoc w tej dziedzinie dla kół była wydatna;

starała się nie zawieść nigdy młodzieży i zawsze dotrzymać słowa. Gdy raz obiecała, że przyjedzie na zebranie koła do Zabawy, to nie powstrzymała jej nawet choroba (temperatura) mimo, że trzeba było przejsz piechotą 7 km;

zawsze stara się zająć do dzieci, do drużyny harcerskiej i pogadać z dziećmi, coś im opowiedzieć, nauczyć. Gdy była w Szkole Podstawowej w Wojniczcu i zaczęła rozmawiać z dziećmi — dzieci od razu zaczęły mówić o wycieczce. Poszła więc z nimi do parku i tam w swobodnej rozmowie dzieci opowiadały jej o życiu w szkole. Po powrocie pracowała z nimi przy gazetce ściennej, ucząc je tej sztuki. Czy można się dziwić, że dzieci polubiły ją bardzo i nie chciały puścić ze szkoły?

...Każda podjęta praca udaje się Helenie. Nie przychodzi jej to łatwo, wymaga to od niej wielu wysiłków, wiele pracy, uporu i przemyśliwania nad trudnościami. Ale trudności trzeba pokonywać więc Helena nie poddaje się chwilom słabości, które każdego przecież nawiedzają, zwłaszcza gdy zadania są duże i napięte. A trzeba powiedzieć, że Helena miała niejedną trudną chwilę.

Po raz pierwszy przygotowywała konferencję gminną. Trudności było sporo, a doświadczenia miała jeszcze niewiele. Nie znała jeszcze dość dokładnie sytuacji w całej gminie, żeby przygotować dobre sprawozdanie, dużo więc wysiłków kosztowało zebranie odpowiedniego materiału. Dużo pracy włożyła w dekorację sali, gdyż wrzyscy liczyli na jej artystyczne zdolności. Przyszła niedziela i... delegaci nie przyjechali (przyczyny dopatrywano się w deszczu i niepoгодzie).

Był to ciężki dzień dla Heleny. Włożyła wiele pracy, wiele serca i napróżno. Wieczorem napisała wiersz. Oto wyjątki z niego:

Ciężko jest iść przez wieś,
gdy się wie,
że zadanie nie zostało wykonane.
Błoto, chlapa, deszcz,
Konferencja wyborcza...
Trzy razy zwoływalismy ją
w ubiegłym roku!
Bylismy uparci...
I teraz znowu nie przybyli delegaci.
No cóż...

Codziennie w życiu hartuje się człowiek
i nie może łamać się w walce!

Ale Helena nie załamuje się. Tydzień wyczerpanej pracy aktywu gminnego z delegatami, którą pokierowała, dał rezultaty. Na następną niedzielę zjechali prawie wszyscy delegaci.

Konferencja gminna była dla Heleny wielkim przeżyciem. Oceniano pracę gminnej organizacji, padały ostre słowa krytyki. Helena cieszyła się, rosła jej wiara w młódzież, w to, że przy dobrej pracy Zarządu można dużo zrobić. Wybrano ją przewodniczącą.

Pamiętnym dniem dla Heleny z tego okresu jest dzień przyjęcia jej w szeregi kandydatów PZPR. W swym notatniku tak pisze o tym dniu:

„Jestem już w Partii — to, o czym kiedyś marzyłam, stało się rzeczywistością. Zawsze zdawało mi się, że nie zasłużę na to, że nie dorosnę. Obecnie jestem szczęśliwa. I o tym dniu nie mogę wiele powiedzieć, poza tym, że byłam mocno wzruszona i wiedziałam jasno, że otworzyło się przede mną nowe pole walki. Myślę, że Partia to walka — w szczególności o nowego człowieka. I mnie przyjęto w szeregi walczących...”

Oto sylwetka Heleny Pasaman, aktywistki Zarządu Powiatowego ZMP w Brzesku. Wyrazem zaufania, jakim darzy ją młódzież, był wybór jej na członka prezydium ZP i powołanie w miesiącu czerwcu do pracy w etatowym aparacie ZP.

Komunikat

W numerze 5 „Walki Młodych” zamieściliśmy konkurs rysunkowy. Spośród nadesłanych odpowiedzi zostały wyróżnione nagrodami książkowymi pomysły kol.kol.:

- 1) kapr. Jerzego Cwiękały z Jedn. Wojsk. 2873/S,
- 2) Antoniego Walentyna z Zarządu Powiatowego ZMP w Tomaszowie Lubelskim,
- 3) Jana Stimma z Warszawy.

REDAKCJA

Czy znasz swój kraj ...

Władysław Cepulis
Sekretarz Zarz. Głównego PTTK

„Poznanie swego kraju ojczystego — to warunek poznania swego narodu, poznania jego historii, bogactw swego kraju i jego piękna. Tylko poznawszy swój kraj — można naprawdę owocnie dla niego pracować. Dlatego też poznanie kraju to wielka, ważna misja społeczna.“

B. BIERUT

CORAZ częściej, będąc na dworcu widzimy — zwłaszcza przy dobrej pogodzie — grupki ludzi zamasyżcie kroczących z wielkimi plecakami, ubranych w wiatrówki, skafandry i solidnie podkute buty. Z sympatią myślimy o nich: turyści.

Spotykamy ich zresztą nie tylko na dworcach, ale i na szosach, na rzekach, jeziorach, na ścieżkach polnych i leśnych. Niekiedy na skraju lasu czy nad brzegiem wody możemy natknąć się na małe namioty i spotkać wokół nich wesołych ludzi zajętych często prozaicznymi zajęciami, myciem się w strumyku, gotowaniem na kuchenke spirytusowej, lub gwarzących przy wieczornym ognisku.

W takiej chwili z pewnością każdy chłopiec, każda dziewczyna trochę zazdrości „turyantom“ ich swobodnego spędzania czasu, ich wędrowki przez kraj, ich życia pod namiotem i wszystkich innych przyjemności wędrowania. Przecież każdy młody człowiek trochę marzy o pdróżowaniu, o poznawaniu nieznanych miast, o tym, aby samemu zobaczyć góry czy morze. Każdy z ciekawością czyta o obcych krajach, o nieznanach ludziach i egzotycznych zwierzętach. Gdzieś tam, w głębi serca, ukrywa tęsknotę za tym, aby na własne oczy zobaczyć te „cuda“, przeżyć „wielką przygodę“, oderwać się od dnia powszedniego.

I to jest dobrze. Nie każdy wprawdzie będzie miał szczęście odbyć podróż „Tatrą po Afryce“, której ciekawe koleje śledzimy ostatnio na łamach „Sztandaru Młodych“, nie każdemu uda się zobaczyć Moskwę, Szanghaj, Paryż czy Nowy Jork — ale każdy ma możliwości, i to niemałe, poznać urok i piękno własnego kraju. A czyż w naszej Ojczyźnie nie ma rzeczy godnych zobaczenia?

Od razu każdy odpowie, że wiele jest w kraju naszym ciekawego, wiele rzeczy wspaniałych, ale przez bardzo wielu jeszcze niepoznanych. „Ja nie widziałem Nowej Huty“ — „A ja nie znam Warszawy“ — „Ja chciałbym zobaczyć żubry w Białowieży“ — „A ja jeszcze nigdy nie byłem w Tatrach, na Rysach“.

Młodzież uczy się geografii, czytuje gazety i wie, jakie mamy rzeki, jakie puszcze, chciałaby zobaczyć Nowe Tychy i Wizów, wielki szlak Jezior Mazurskich, lasy koło Spały, Kazimierz nad Wisłą, dojrzewające w Zielonogórskim winogrona, szczyty i jaskinie w Tatrach, groty w Ojcowie, pamiętne miejsce bitwy pod Grunwaldem i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Cóż daleko sięgać! Kto nie chciałby choć raz z bliska spojrzeć w Warszawie na pnący się w niebo Pałac Kultury i Nauki — wspaniały pomnik wleczystej przyjaźni polsko-radzieckiej, czy też na warszawskie Stare Miasto — rozculający przykład troski ludowego państwa o zabytki przeszłości.

Spróbujcie choć raz na zebraniu koła ZMP zapytać, co członkowie chcieliby poznać. Ręczę wam, że trudno będzie zadość uczynić wszystkim życzeniom. Spróbujcie!

Wycieczki i wędrowki po kraju nęcą (w dobrym słowa tego znaczeniu!) młodzież. Pęd do stałego poznawania rzeczy nowych jest u niej całkiem naturalnym zjawiskiem. Dla doświadczonych wychowawcy, dla aktywisty zetempowskiego sprawa umiejętnego wykorzystania tego zjawiska ma duże znaczenie w procesie wychowania młodzieży, w procesie kształtowania jej światopoglądu.

Turystyka, o której śmiało powiedzieć możemy, że jest pięknym połączeniem wysiłku fizycznego z krajoznawstwem, ma nie-



Lenin na Podhalu

ograniczone wprost możliwości. Poznawać można wszystko — począwszy od przyrody, tak martwej jak i ożywionej, poprzez zabytki kulturalne, poprzez pomniki historii naszego narodu — zarówno jej postępowego i rewolucyjnego nurtu, jak i ślady pozostawione przez klasy, które siłą rozwoju społecznego raz na zawsze zeszły z areny dziejów — a skończywszy na wspaniałych dowodach trudu i osiągnięć naszego narodu wyzwolonego z pęt kapitalistycznych.

Poznanie kraju uczy kochać Ojczyznę — a miłość dla Ojczyzny to potężny bodziec do tego, aby lepiej pracować dla kraju, aby go w razie potrzeby również bronić. Sens turystyki widzimy właśnie w tym, że poprzez poznanie kraju uczy ona kochać Ojczyznę i pozwala w żywy i ciekawy sposób kształtować światopogląd młodzieży.

Drugą cechą turystyki jest to, że kształtując wartości moralne, przyczynia się również do wzmocnienia sił młodzieży, że jest dla niej doskonałym wypoczynkiem po pracy i nauce. Rozwija ona w młodych lu-

dziach takie cenne cechy jak: wytrwałość, umiejętność radzenia sobie w trudnych warunkach, umiejętność życia w zespole, koleżeńskość itp. Te elementy turystyki również odpowiadają potrzebom młodzieży. Nikt nie zaprzeczy, że np. odbycie czterodniowego turystycznego raidu narciarskiego, przy średniej szybkości 25 km. dziennie wymaga nielada fizycznego wysiłku i stanowi wyczyn godny jego zdrowych ambicji. Podobnie raid pieszy czy spływ wodny. Ileż radości i dumy daje młodzieży wędrówka kolarska, w której obok podziwiania piękna kraju trzeba także niemało kilometrów „przepedałować”!

Często właśnie u młodzieży spotykamy się z chęcią zaimponowania jakimś niezwykłym wyczynem, który wzbudziłby zachwyt współtowarzyszy. Turystyka umożliwia skierowanie tej chęci na właściwe tory. Można śmiało stwierdzić, że dobrze organizowana turystyka pozwala z jak największą korzyścią kojarzyć pęd młodzieży do wędrówek i przygód z naszymi zadaniami wychowczymi. Przykładem tego mogą być imprezy turystyczne Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, podczas których młodzież podejmuje różne czyny o wysokiej użyteczności społecznej i propagandowej.

Turystyka i krajoznawstwo na pierwszy rzut oka wydają się bardzo skomplikowaną i trudną dziedziną. Są nawet tacy, którym wydaje się, że bez dużej znajomości geografii, przyrody i historii, geologii i etnografii nie można być „prawdziwym” turystą. Niewątpliwie wiedza, jak zawsze, jest rzeczą nader pożyteczną i pomaga ludziom rozumieć najbardziej skomplikowane w świecie zjawiska, ale po to, aby zostać turystą wykształcenie uniwersyteckie nie jest akurat warunkiem wstępnym.

Turystą może zostać każdy, kto ma ochotę chodzić na wycieczki, wędrować i poznawać swój kraj. Zaczyna się zwykle od najprostszych, jedno lub dwudniowych wycieczek do jakiegoś niedalekiego punktu docelowego. Może to być wycieczka piesza (ewentualnie z pewnym dojazdem koleją lub autobusem), rowerowa, kajakowa czy narciarska. Celem takiej wycieczki jest po prostu poznanie bliskich okolic. Rzecz ciekawa, że bliskie okolice dopiero po takiej

wycieczce stają się turyście naprawdę bliskie. Stwierdza on wtedy, że jest wokół niego wiele wspaniałych rzeczy, o których dotąd nie wiedział.

Wycieczkę taką, przeznaczoną na zwiedzenie jakiejś konkretnej miejscowości lub zabytku, bez trudu można połączyć z wypoczynkiem, zabawami, sportem, śpiewem itp.

Najprzyjemniejszą formą turystyki jest jednak kilkunastodniowa wędrówka piesza, wodna czy kolarska odbywana zazwyczaj podczas wakacji czy urlopu. Wędrówka turystyczna wymaga niewątpliwie już pewnego przygotowania, umiejętności życia obozowego, orientacji terenowej itp. Ale i tu nie należy przesadzać. Dla każdego zdrowego chłopca czy dziewczyny wędrówka taka jest dostępna i może stać się najmiłszym spędzeniem czasów.

*

Turystyka to przede wszystkim sprawa młodzieży, dlatego też XIII Plenum ZG ZMP postawiło przed Związkiem Młodzieży Polskiej szczególnie ważne zadania w rozwijaniu turystyki. Uchwała XIII Plenum poleca między innymi „przyciągnąć zetempowców i większość młodzieży do czynnego uprawiania sportu i turystyki... ożywić i podnieść na wyższy poziom pracę sportową i turystyczną.”

Oznacza to, że koła i zarządy zetempowskie winny rozwijać jak najszerzą inicjatywę w organizowaniu dla młodzieży swego środowiska wycieczek, wędrówek, odczytów krajoznawczych, w zapoznawaniu z czytaniem mapy, w omawianiu szlaków turystycznych, zachęcaniu do zdobywania odznak turystycznych.

Najlepszym przykładem słusznej inicjatywy ZMP w sprawie turystyki były przeprowadzone w tym roku już po raz drugi „ZMP-owskie Kolarskie Raidy Pokoju”, które skupiły na starcie około 200 tysięcy uczestników. Wiele zarządów i kół ZMP włożyło dużo wysiłku w przeprowadzenie tej masowej imprezy, która była dla młodzieży piękną formą wypoczynku i rozrywki. Niestety, były jednak jeszcze i takie zarządy, które nie zrozumiały do końca wskazań XIII Plenum ZG ZMP. Zarząd Zakładów im. Stalina w Łodzi tak „zainteresował” młodzież raidem, że na starcie sta-

nęła aż... 1 drużyna z tych olbrzymich zakładów. W powiecie Kolno początek raidów przesunięto w ostatniej chwili o jedną godzinę, ponieważ... przewodniczący ZP ustalał listę osób, mających przemawiać na starcie. Młodzież Kolna z pewnością nie pochwala tej jego „sumienności”.

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP poleca dalej — „kształtować ideowo-wychowawcze oblicze sportu i turystyki, rozwijać i pogłębiać pracę polityczno-wychowawczą wśród sportowców i turystów... Powinniśmy troszczyć się o głęboką treść polityczno-wychowawczą wszystkich wycieczek i imprez turystycznych. Winny one zapoznawać młodzież z pięknem ziemi polskiej, bogatymi tradycjami naszego narodu, życiem wielkich jego synów, z rozmachem socjalistycznego budownictwa i rewolucyjnymi zmianami, zachodzącymi w kraju. Wprowadzenie do programów turystycznych wiedzy przyrodniczej, geologicznej, geograficznej powinno dopomóc w kształtowaniu naukowego poglądu chłopców i dziewcząt. Zetempowcy uczestniczący w wycieczkach i imprezach turystycznych winni nadawać im ton — słowem, piosen-



Szlakiem Lenina



Julian Marchlewski był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego.



Hanka Sawicka przy Czarnym Stawie nad Morskim Okiem.

ką, tańcem i czynem społecznym wzbogacić ich program."

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP wskazuje więc na głęboką treść pracy polityczno-wychowawczej w turystyce i jest jednocześnie wyrazem wielkiej wagi, jaką przywiązuje nasz Związek do spraw wychowania młodzieży poprzez turystykę. Dodać do tego można, że zetempowcy powinni kształtować poprzez turystykę również takie cechy charakteru jak odwagę, kolektywność itp.

Poznajac kraj, jego przyrodę, jego historię i obecne nasze osiągnięcia — poznajemy równocześnie i ludzi: górala i rybaka, robotnika i chłopca pracującego, poznajemy pełne uroku grupy regionalne, ich dialekty, obyczaje itd. Ciekawe są też nasze stroje ludowe i tańce, zdobnictwo ludowe i budownictwo.

Jest więc w naszej ojczyźnie tyle piękna i ciekawych zjawisk, że poznaniu tego wszystkiego warto poświęcić wolny czas,

korzystając równocześnie z wypoczynku i rozrywki. Ażeby jednak Związek Młodzieży Polskiej, wspólnie ze związkami zawodowymi, zrzeszeniami sportowymi, szkolnictwem i PTTK mógł coraz bardziej udostępniać młodzieży turystykę i krajoznawstwo, trzeba, aby przede wszystkim coraz więcej zetempowców czynnie uprawiało turystykę, chodziło na wycieczki i wędrowki, zdobywało odznaki turystyczne. Jest starą prawdą, że najlepiej zachęca dobry przykład. Wtedy i coraz więcej młodzieży niezorganizowanej pociągnie za zetempowcami, wtedy też formy wychowania młodzieży będą bogatsze. Mówią o tym „Wskazówki do pracy kół ZMP w dziedzinie KF i PW w okresie wiosenno-letnim 1954" wydane przez ZG ZMP:

„Pamiętajcie zawsze o tym, że tylko wtedy, gdy Wy sami — członkowie ZMP — będziecie czynnymi sportowcami i turystami... uda Wam się ożywić tę pracę wśród całej młodzieży."

2 doświadczeń WLKZM

O pracy instruktorów nieetatowych

A. Matwiejew

Sekretarz Kujbyszewskiego
Komitetu Rejonowego WLKZM
(Tatarska Autonomiczna Socj. Republika Radziecka)

ORGANIZACJE komsomolskie są aktywnymi pomocnikami organizacji partyjnych we wszystkich dziedzinach budownictwa komunistycznego. Czym silniejsza, prężniejsza organizacyjnie i politycznie jest organizacja komsomolska, czym bogatsza w treści i żywsza w formie jest jej praca — tym lepiej wypełniać ona może rolę pomocnika partii.

Rejon Kujbyszewski jest jednym z największych rejonów rolniczych Tatarskiej A.S.S.R. Oprócz kołchozów, sowchozów, ośrodków maszynowo - traktorowych jest tu również немало przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych i instytucji naukowych. Pracuje w nich i uczy się ponad dwa i pół tysiąca komsomolców. Codziennie w życiu organizacji komsomolskich rodzi się wiele nowego, interesującego. Obowiązkiem Komitetu Rejonowego Komsomolu jest dostrzegać na czas i podchwytując to, co nowe, przychodzić komsomolcom z pomocą, czynić skuteczne wysiłki, aby cenna inicjatywa jednostek stawała się udziałem i własnością wszystkich.

Komitet Rejonowy Komsomolu nie potrafiłby należycie kierować wielostronną pracą organizacji podstawowych w dziedzinie wychowania młodzieży i mobilizacji jej sił do wykonania stojących przed rejonem zadań gospodarczo-politycznych, gdyby nie opierał się w swej pracy na szerokim aktywie komsomolskim. Duża liczba organizacji podstawowych różniących się od siebie swym charakterem, ich dalekie często położenie od rejonowego centrum, stwarzają nam niemałe trudności w kierowaniu organizacjami komsomolskimi. Bez aktywu Komitet Rejonowy nie jest w stanie wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w organizacjach komsomolskich, nie może być z nimi w ścisłym kontakcie, nie może sprawować na codzień konkretnego kierownictwa komitetami WLKZM. Pracując stale

z aktywem, ucząc i wychowując go, Komitet Rejonowy nadaje kierunek pracy organizacjom podstawowym, umacnia swą więź z młodzieżą.

Poważną część aktywu Komitetu Rejonowego stanowią instruktorzy nieetatowi. Przy ich pomocy Komitet Rejonowy uczy sekretarzy komitetów komsomolskich i innych aktywistów dostrzegać w swej pracy rzeczy główne, szybko i właściwie rozwiązywać zagadnienia związane z pracą, nauką i bytem młodzieży. Zakres działania instruktora nieetatowego jest szeroki i różnorodny. Instruktor nieetatowy pomaga Komitetowi Rejonowemu organizować w terenie wykonanie uchwał instancji komsomolskich, instruować sekretarzy organizacji podstawowych, członków komitetów, organizatorów grup, zbierać i upowszechniać doświadczenia organizacji komsomolskich w ich pracy z młodzieżą. Powinien on dobrze znać zadania, które stoją przed rejonem, powinien głęboko wnikać w działalność powierzonych mu organizacji komsomolskich, we właściwym czasie ujawniać braki, informować o nich rejon i starać się je usuwać.

Instruktorów nieetatowych dobieramy spośród młodej inteligencji, wyróżniających się przodownikami pracy, przodownikami rolnictwa. Są to aktywiści wyrobieni politycznie, znający pracę komsomolską i cieszący się autorytetem wśród młodzieży. Przy doborze instruktorów nieetatowych zwraca się uwagę na charakter i specyfikę poszczególnych wydziałów Komitetu Rejonowego.

W wydziale propagandy i agitacji mamy dwunastu instruktorów nieetatowych. Weszli w ich skład kierownicy klubów, świetlic i amatorskich zespołów artystycznych, kierownicy czytelní, bibliotek, nauczyciele. Znają oni dobrze pracę propagandową, agitacyjną i kulturalno-masową. W wydziale kadr i pracy organizacyjno-instruk-

torskiej jest czternastu instruktorów nieetatowych, posiadających doświadczenie w pracy komsomolskiej. Instruktorami nieetatowymi tego wydziału są: zootechnik rejonowego wydziału rolnego T. Zielenowska, agronom ośrodka maszynowo - traktorowego N. Sziribyrowa i inni. W skład tej grupy instruktorów, oprócz aktywistów z centrum rejonowego, wchodzi najlepiej przygotowani komsomolcy żyjący i pracujący w gromadach. Przebywają oni stale wśród młodzieży, znają jej potrzeby i zainteresowania, mogą na czas udzielać pomocy terenowym aktywistom komsomolskim.

W wydziale młodzieży szkolno-pionierskiej jest jedenastu instruktorów nieetatowych. Są to: przewodnicy drużyn pionierskich, młodzi nauczyciele, pracownicy instytucji pozaszkolnych oraz aktywiści komsomolscy, znający pracę szkolnych organizacji komsomolskich i pionierskich. Poważną pomoc okazują wydziałowi instruktorzy: starsza przewodniczka drużyny pionierskiej w szkole średniej w Kujbyszewie — A. Uwarowa, młode nauczycielki — A. Minowa i A. Andrianowa oraz kierownik kółka w Domu Pionierów, G. Dorochina.

Każdemu instruktorowi nieetatowemu przydzielamy zazwyczaj dwie lub trzy organizacje komsomolskie, znajdujące się w pobliżu tej gromady, w której mieszka i pracuje. Na przykład P. Mustajewa pracuje w kolchozie im. Matrosova. Przydzielono jej organizacje komsomolskie sąsiednich kolchozów — im. Iljicza i im. Budienego. W ten sposób instruktorzy nieetatowi mają możność dobrze poznać sytuację w organizacjach, które powierzono ich pieczy, uczestniczyć w zebraniach komsomolskich, okazywać codzienną pomoc komitetom komsomolskim, kontrolować wykonanie wytycznych Komitetu Rejonowego WLKZM.

W życiu organizacji komsomolskich ważne znaczenie posiadają zebrania komsomolskie, będące szkołą komunistycznego wychowania młodzieży. Instruktorzy nieetatowi interesują się tym, jak przygotowywane i przeprowadzane są zebrania, jakie sprawy są na nich omawiane, jakie podejmuje się uchwały. Uczą sekretarzy komitetów sporządzać dokumenty komsomolskie, kontrolują przebieg wykonania przyjętych uchwał.

W organizacji komsomolskiej kolchozu im. Swierdłowa zebrania nie odbywały się przez

dłuższy okres. Sekretarz Komitetu N. Stolarow, tłumaczył się tym, że trudno zebrać komsomolców, ponieważ odległość od miejsca pracy brygad do centralnego osiedla kolchozowego wynosi 4 — 6 kilometrów.

Do kolchozu pojechała tow. Dubrowska — instruktor nieetatowy Komitetu Rejonowego. Razem ze Stolarowem była we wszystkich brygadach, rozmawiała z młodymi kolchoźnikami, organizatorami grup komsomolskich, członkami komitetu. Doszła w rezultacie do wniosku, że faktycznie nie ma żadnych przyczyn, które przeszkadzałyby w regularnym zwoływaniu zebrań komsomolskich. Dubrowska — po naradzie z sekretarzem organizacji partyjnej, tow. Figulewem — postanowiła pomóc komitetowi komsomolskiemu w przygotowaniu i przeprowadzeniu zebrania komsomolskiego. Aby trafnie opracować porządek dzienny zebrania, Dubrowska poznała potrzeby i zainteresowania chłopców i dziewcząt, dowiedziała się, na jakich odcinkach produkcji kolchozowej pracowała młodzież w roku ubiegłym i jak pracuje obecnie. Na posiedzeniu komitetu wysunęła wniosek, aby zorganizować otwarte zebranie komsomolskie na temat: „Rozstawienie komsomolców i młodzieży na najważniejszych odcinkach produkcji kolchozowej“.

Referat na zebraniu wygłosił przewodniczący kolchozu, tow. Partienow. Powiedział on o sytuacji w kolchozie, poddał krytyce komitet Komsomolu, który nie zwracał dostatecznej uwagi na umacnianie dyscypliny pracy wśród młodzieży. Przewodniczący kolchozu wezwał komsomolców, wszystkich chłopców i dziewczęta do aktywniejszego udziału w pracy kolchozu. Na braki w działalności Komitetu WLKZM wskazywali również komsomolcy. Ich krytyczne uwagi świadczyły o tym, że młodzież nie chce się godzić z brakami, że serdecznie troszczy się o swój kolchoz.

Zebranie przebiegło żywo i ciekawie. Złożyła się na to praca przygotowawcza, wykonana przez instruktora nieetatowego wspólnie z komitetem Komsomolu. Zebranie spowodowało polepszenie się całej pracy organizacji komsomolskiej, podniosło aktywność komsomolców w walce o urodzaj. Podobnych przykładów można przytoczyć wiele. Mówią one o tym, jak ważne jest głębokie wnikanie przez instruktora w pracę organizacji komsomolskiej, spieszenie jej

na czas z pomocą, pokazywanie sekretarzowi Komitetu, w jaki sposób można szybko i dobrze usunąć zaistniałe braki.

Instruktorzy nieetatowi poważną pomoc okazują Komitetowi Rejonowemu w organizacyjno-politycznym umacnianiu organizacji komsomolskich. Można tu wziąć jako przykład kolchoz „Swoboda”. W ubiegłym roku było w kolchozie zaledwie dziesięciu komsomolców. Jesienią 1952 roku, do siedmioklasowej szkoły gromadzkiej przyjechała młoda nauczycielka-absolwentka instytutu nauczycielskiego, Z. G. Biriukowa. Ta energiczna, pełna inicjatywy komsomółka szybko włączyła się w życie kolchozowej organizacji komsomolskiej. Zaprzyjaźniła się z młodzieżą, wzięła żywy udział w pracy amatorskiego zespołu artystycznego. Komitet Rejonowy Komsomołu zatwierdził Biriukową na instruktora nieetatowego. Po tym dziewczyna pracować zaczęła jeszcze aktywniej. Pomagała komitetowi komsomolskiemu w kolchozie zorganizować regularne czytanie gazet i książek, wygłosiła pogadankę dla młodzieży. Biblioteka gromadzka dzięki jej radom i pomocy zaczęła organizować wieczory literackie i konferencje czytelnicze. Praca organizacji komsomolskiej stała się żywsza i ciekawsza. Młodzież kolchozu zaczęła się garnąć do Komsomołu. Obecnie kolchozowa organizacja komsomolska liczy już dwudziestu czterech członków.

W triechozijskiej stacji maszynowo-tractorowej słabo prowadzono pracę wychowawczą wśród młodych mechanizatorów. Komitet Rejonowy Komsomołu skierował tam instruktora nieetatowego, I. Andrejewa. Poznawszy sytuację w organizacji, Andrejew doradził towarzyszom, jak polepszyć pracę wychowawczą wśród młodzieży. Odwiedził warsztaty MTS, gdzie z rozmów z młodymi mechanizatorami dowiedział się, że sekretarz komitetu komsomolskiego rzadko do nich przychodzi, nie wysłuchuje ich prośb, nie bierze sobie do serca słusznych uwag komsomolców, nie przejawia inicjatywy w pracy. Kontrola potwierdziła słuszność uwag komsomolców. Andrejew zapoznał z sytuacją Komitet Rejonowy WLKZM. Na polecenie Komitetu Rejonowego zorganizował on komsomolskie zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Członkiem Komitetu i jego sekretarzem wybrany został aktywny pracownik społeczny MTS, I. Szeronow. Instruktor nieetatowy pomógł nowemu sekretarzowi ułożyć plan pracy, wygłosił poga-

danke o płatej pięciolatce, był na zajęciach ze społu szkolenia politycznego, udzielił pożytecznych wskazówek propagandyście.

Instruktorzy nieetatowi okazują poważną pomoc Komitetowi Rejonowemu w mobilizowaniu młodzieży do aktywnego udziału w działalności produkcyjnej. Instruktor nieetatowy, M. Safin przebywając w organizacji komsomolskiej piczkasskiej stacji maszynowo-tractorowej wnika szczegółowo w pracę młodych mechanizatorów, interesuje się rozwojem socjalistycznego współzawodnictwa pracy; wyjeżdża do brygad traktorowych, gdzie przeprowadza rozmowy z mechanizatorami. Pomaga organizatorom grup komsomolskich w wydawaniu ulotek. Dzięki tej pracy komsomolsko-młodzieżowa brygada traktorowa MTS stała się zwartą, przyjacielską rodziną i poważnie przekroczyła swój plan.

XIX Zjazd Partii wskazał, że organizacje komsomolskie mają prawo szerokiej inicjatywy w stawianiu przed odpowiednimi instancjami wszystkich problemów dotyczących pracy przedsiębiorstw, kolchozów i instytucji, że komsomolcy powinni pomagać w usuwaniu dostrzeżonych braków. Opierając się na instruktorach nieetatowych Komitet Rejonowy może aktywniej wpływać na pracę organizacji komsomolskiej, podnosić ich rolę na wsi, więcej stawiać przed instancjami partyjnymi i państwowymi zagadnień dotyczących usuwania niedociągnięć w pracy kolchozów. Instruktor nieetatowy, W. Nurgalijew, wspólnie z aktywistami komsomolskimi kolchozu „Pięciolatka”, ujawnił fakty poważnego naruszania statutu spółdzielni produkcyjnej przez przewodniczącego kolchozu. Zameldował o tym w prokuraturze rejonowej. Przewodniczący kolchozu pociągnięty został do odpowiedzialności.

Niemalą rolę odgrywają instruktorzy nieetatowi w przygotowywaniu i przeprowadzaniu zebrań plenarnych Komitetu Rejonowego i rejonowych narad aktywu. Nieźle udało nam się rejonowa narada szkolnego aktywu komsomolskiego, na której ocenialiśmy postępy w nauce i zadania organizacji komsomolskich w związku z nadchodzącymi egzaminami. Duża była tu zasługa instruktorów nieetatowych wydziału młodzieży szkolnej i pionierów Andrianowej, Dorochinej, Maszinowej i innych. Na długo przed naradą zorganizowaliśmy z instruktorami nieetatowymi tego wydziału zebranie. Będąc w

szkołach poznali oni wszechstronnie doświadczenia pracy organizacji komsomolskich, formy i metody ich walki o dobre wyniki nauki i dyscyplinę uczniów, i przedłożyli cenne wnioski dla polepszenia pracy komsomolskiej w szkole.

Komitet Rejonowy włącza instruktorów nieetatowych do przygotowywania materiałów na posiedzenia egzekutywy, przy czym instruktor wypełnia tego rodzaju polecenie wspólnie z pracownikiem Komitetu Rejonowego, członkiem egzekutywy, bądź samodzielnie. Przyjęto u nas zasadę zapraszania instruktora nieetatowego na posiedzenia egzekutywy, na których rozpatruje się sprawy pracy organizacji powierzonej mu pod opiekę. Przygotowując dla egzekutywy materiały dotyczące pracy organizacji podstawowej — instruktor nieetatowy nie może ograniczać się tylko do zebrania faktów, ujawnienia niedociągnięć. Jego obowiązkiem jest pomóc na miejscu, w terenie, usunąć spostrzeżone braki, polepszyć sytuację. Pewnego razu na posiedzeniu egzekutywy dyskutowaliśmy nad sprawozdaniem sekretarza Komitetu WLKZM w sowchozie zajmującym się hodowlą koni, N. Kiriuszina o tym, jak komitet reaguje na krytyczne uwagi komsomolców, jak walczy o likwidację niedociągnięć w pracy organizacji. Instruktor nieetatowy, Dubrowska przygotowywała tę sprawę. Dłuższy czas przebywała ona w tej organizacji, rozmawiała z komsomolcami, uczestniczyła w zebraniach komsomolskich i posiedzeniach komitetu, kontrolowała, jak komitet wypełnia wskazania komsomolców. Pomogła ona sekretarzowi komitetu przygotować sprawozdanie na egzekutywę Komitetu Rejonowego, poinstruowała członków komitetu, jak można lepiej organizować pracę, aby przetworzyć w czyn nakazy komsomolców.

Duże znaczenie posiada w pracy Komitetu Rejonowego kontrola wykonania. Kontrolę wykonania podjętych uchwał często powierzamy instruktorom nieetatowym. Na jednym z posiedzeń egzekutywy ocenialiśmy zagadnienie udziału komsomolców i młodzieży kolchozu „Czerwony bojownik” w dostawach drzewa dla państwa. Dla kontroli wykonania podjętej wtedy uchwały skierowana została do tej organizacji komsomolskiej towarzyszka A. Kiriuchina, instruktor nieetatowy.

Wyjazd w teren, bezpośrednie przebywanie wśród młodzieży — to podstawowa zasada pracy instruktora nieetatowego. Równocześnie instruktor korzysta i z innych form wiezi z organi-

zacjami podstawowymi. Systematycznie studiuje on, na przykład, materiały z organizacji podstawowych wpływające do Komitetu Rejonowego: notatki informacyjne, protokoły zebrań komsomolskich, plany pracy, sprawozdania statystyczne. Analiza tych materiałów pozwala instruktorowi wyrobić sobie właściwy sąd o pracy organizacji komsomolskiej, na czas dostrzec braki, uogólnić cenne doświadczenia.

Instruktorzy nieetadowi aktywnie przyczyniają się do polepszenia działalności podstawowych organizacji komsomolskich. Są oni niezawodną oporą Komitetu Rejonowego. Dlatego bardzo ważnym jest, aby uczyli się oni nieustannie, aby wzbogacali swoją wiedzę, doświadczenia. Komitet Rejonowy przejawia stałą troskę o wychowanie instruktorów nieetatowych, o podnoszenie ich poziomu politycznego i kulturalnego, ich praktycznych doświadczeń i umiejętności; uczy ich analizować i słusznie oceniać działalność organizacji podstawowych, twórczo podchodzić do rozwiązywania zagadnień wysuwanych przez życie.

Każdego miesiąca przeprowadzamy w poszczególnych wydziałach zebrania z instruktorami nieetatowymi. Sekretarze i kierownicy wydziałów Komitetu Rejonowego Komsomolu przed każdym z zebrań radzą się doświadczonych instruktorów nieetatowych, jakie sprawy należałoby omówić na zebraniu. Zebrania te z reguły odbywają się pod koniec miesiąca, kiedy można bardziej dokładnie ocenić wykonaną w danym miesiącu pracę. Omawia się na nich również wnioski do planu pracy Komitetu Rejonowego na miesiąc przyszły.

Na jednym z zebrań instruktorów nieetatowych w wydziale organizacyjno-instruktorskim i kadr omawiana była sprawa wciągania każdego członka WLKZM w kolchozach, sowchozach i MTS do aktywnej działalności w organizacji komsomolskiej. Kierownik wydziału, towarzysz Łaczugin, powiedział o doświadczeniach w pracy najlepszych organizacji komsomolskich, które osiągnęły wysoką aktywność wszystkich komsomolców. Jednocześnie podkreślił on, że brak właściwej pracy z każdym komsomolcem w niektórych organizacjach podstawowych doprowadza do tego, że życie w tych organizacjach jest nieciekawe, nudne, pozbawione zapалу komsomolskiego, że zebrania przebiegają ospale. Referent pokazał na przykładach, jak wielką rolę mogą tu odegrać instruktorzy nieetadowi. Zebrani aktywiści dzielili się swoimi doświadczeniami,

opowiadali, jak to oni pomagają komitetom Komsomołu wciągnąć młodych kolchoźników, mechanizatorów, robotników sowchozów do aktywnego udziału w życiu organizacji komsomolskich; z jakimi trudnościami spotykają się w tej pracy i jak je przezwyciężają.

Na zebraniu instruktorów nieetatowych wydziału szkolnego omawialiśmy wyniki nauczania w szkołach rejonu i przebieg przygotowań do egzaminów. Instruktorzy nieetatowi opowiedzieli o swej pracy. Starsza przewodniczka drużyny ze szkoły średniej w Kujbyszewie, A. Uwarowa, zapoznała uczestników zebrania z planem pracy organizacji pionierskiej w okresie letnim. Andrianowa, instruktor nieetatowy, opowiedziała o swoim ostatnim pobycie w kimowskiej szkole podstawowej — przedstawiła sytuację panującą w szkolnej organizacji komsomolskiej, wysunęła wnioski, aby wysłuchać sprawozdania o pracy tej organizacji na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Rejonowego Komsomołu. Aktywiści w sposób twórczy przedyskutowali plan pracy Komitetu Rejonowego Komsomołu na okres letniego wypoczynku zdrowotnego dzieci, wnieśli sporo cennych uwag.

Systematycznie organizujemy również wspólne narady instruktorów nieetatowych wszystkich wydziałów, na których omawiane są sprawy związane z pracą całej organizacji rejonowej. Obowiązkowo bierze zawsze udział w tych naradach ktoś z pracowników Komitetu Rejonowego Partii. Na jednej z narad aktywiści wysłuchali referatu pt. „Komsomol — wierny pomocnik i rezerwa Partii Komunistycznej”. Referat wygłosił kierownik wydziału organizacji partyjnych, związkowych i komsomolskich Komitetu Rejonowego KPZR, towarzysz Safin. Dał on instruktorom nieetatowym wiele cennych wskazówek, odpowiedział, jakie sprawy mogą być rozwiązywane w Komitecie Rejonowym Komsomołu, a jakie należy stawiać przed odpowiednimi instancjami partyjnymi i gospodarczymi. Na jaskrawych przykładach z życia wykazał on, w jaki sposób organizacje komsomolskie wypełniają praktycznie swoją rolę pomocnika Partii.

Komitet Rejonowy Komsomołu korzysta również z innych form szkolenia i wychowania instruktorów nieetatowych. Te formy i środki szkolenia są różnorodne. Są to seminaria, na których instruktorzy nieetatowi uczą się praktyki pracy komsomolskiej, dzielą się doświadczeniami. Są to odczyty i pogadanki na tematy społeczno-polityczne, gospodarcze, naukowo-przyrodnicze

i inne. Ale wychowanie i nauka instruktorów nieetatowych przyniosą największy pożytek tylko w tym wypadku, jeśli wszystkie środki będą się stosować systematycznie, w sposób planowy.

Wiele uwagi poświęca Komitet Rejonowy Komsomołu sprawom nauki instruktorów nieetatowych w terenie, w miejscu ich pracy. Każdy pracownik Komitetu Rejonowego wyjeżdżając do kolchozów i sowchozów obowiązkowo spotyka się tam z instruktorami nieetatowymi, skierowuje ich działalność na rozwiązywanie najistotniejszych, głównych zagadnień w pracy organizacji komsomolskich. Sekretarze i kierownicy wydziałów Komitetu Rejonowego często rozmawiają z poszczególnymi aktywistami, wskazują im, jak lepiej wprowadzić w życie to lub inne postanowienie, co należy uczynić dla najlepszego wykonania tego lub innego zadania. Staramy się także kontrolować, na ile aktywiści dają sobie radę z wykonaniem konkretnego polecenia.

Wielką szkołą dla instruktora nieetatowego jest jego praktyczna działalność w podstawowych organizacjach komsomolskich. Często mniej doświadczonego instruktora nieetatowego kierujemy do organizacji nie samego lecz wspólnie z pracownikiem, członkiem Komitetu Rejonowego bądź z bardziej doświadczonym instruktorem nieetatowym. Na przykład dla przygotowania materiałów na posiedzenie egzekutywy „O studiowaniu przez komsomolców materiałów z XIX Zjazdu Partii”, wspólnie z G. Listowem — członkiem egzekutywy — wyjechał do organizacji komsomolskiej kolchozu „Iskra” M. Spirczagow, niedawno dopiero zatwierdzony jako instruktor nieetatowy Komitetu Rejonowego Komsomołu. W ten sposób Komitet Rejonowy wciąga do aktywnej pracy komsomolskiej nowy aktyw i uczy go należyście rozwiązywać wszystkie zagadnienia.

Wymagamy, aby każdy instruktor nieetatowy solidnie przygotowywał się do wyjazdów w teren, aby zapoznawał się z protokołami zebrania komsomolskich, aby planował swą pracę w konkretnej organizacji, aby znał właściwości tego kolchozu czy stacji maszynowo-tractorowej, do których wyjeżdża. W ten sposób, kiedy instruktor nieetatowy przyjeżdża do organizacji podstawowej, tkwi on już w wielu nurtujących ją sprawach.

Dalszy ciąg na str. 56

Komitet Rejonowy poleca...

Grigorij Baklanow

ZEBRANIE przebiegało według zwykłego porządku. Organizator partyjny brał kolejne podanie i dobitnie wymawiając każde słowo czytał:

— Proszę o przyjęcie mnie na kandydata Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego...

Do stołu prezydiального podchodził wtedy młody chłopak, niedawny komsomolec. Podniecony mówił o sobie, odpowiadał na pytania. Członkowie Partii znający go z pracy słuchali uważnie. Jedni z powagą, inni z uśmiechem na twarzy, lecz dla wszystkich zrozumiałe było podniecenie chłopca, bowiem każdy z nich przeżywał już te chwile, które utkwiły w pamięci na całe życie.

Nadeszła kolej Mikołaja Stolarowa. Usłyszał swoje nazwisko głośno wypowiedziane przez organizatora partyjnego.

— Opinie polecające dla Stolarowa dają Komitet Rejonowy Komsomolu i członkowie Partii... organizator odczytał nazwiska opiniujących,

Mikołaj Stolarow podszedł do stołu i kiedy podniósł głowę ujrzał, że twarze kilkuset członków Partii zwrócone są na niego.

— Urodziłem się w tysiąc dziewięćset dwudziestym ósmym roku we wsi Iwancewie, — Stolarow zaczął tak jak inni opowiadać swój życiorys.

Całe jego życie wydawało mu się w tej chwili nadzwyczaj proste. I rzeczywiście nie było w nim niczego takiego, co mogłoby wywrzeć jakieś szczególne wrażenie. Mikołaj miał czternaście lat, gdy ojciec poszedł na front i zginął za wolność Ojczyzny. Orał i kosił na równi

z dorosłymi. Do domu wracał późno, siadał przy stole na ojcowskim miejscu, i tak jak on kładł na nim ociężałe, spracowane dłonie. Młodsze rodzeństwo — było ich w rodzinie sześćoro — patrzyło na niego z szacunkiem i zazdrością.

Jakże żał było Mikołajowi przerywać szkołę, tym bardziej, że do ukończenia siedmiolatkę pozostawał tylko rok. Trzeba było jednak naukę przerwać. Dopiero wówczas, gdy do kolchozu zaczęli wracać frontowcy, Mikołaj zaczął znów myśleć o szkole. Nieraz już jego przyjaciel Wasyl Kaprałow proponował mu wstąpienie do szkoły zawodowej przy Jarosławskiej fabryce opon, lecz Mikołaj wciąż się wahał.

Pewnego razu późno wracali do domu. Księżyc był już wysoko na niebie, otoczony kołem zapowiadał mróz.

— Więc postanowiłeś? — zapytał Mikołaj. Kaprałow wyciągnął z kieszeni pudełko z tytoniem, skrzył papierosa.

— Tak. No a ty co?

— Pojedziemy.

Z początku dziwnie było Mikołajowi, wcześniej poczuł się dorosłym, samodzielnym mężczyzną, a tu naraz ma zamienić się w ucznia, siąść w szkolnej ławce.

Wkrótce jednak znów wiele uwagi zaczął przypisywać stopniom w dzienniku klasowym. Ważnym dla niego stało się również i to, aby zasłużyć na pochwałę majstra Iwana Michajłowicza Ryczkowa. Chęć zaszczytu na pochwałę nauczyciela pchnęła go raz na ryzykowny krok. Otóż w przerwie obiadowej zdecydował sam założyć oponę. Już nakładał protektor, gdy doleciał go znajomy głos,

Dalszy ciąg ze str. 55

Aktywna, celowa działalność instruktorów nieetatowych pomaga polepszać pracę wychowawczą w organizacjach komsomolskich, rozszerzać ich więź z szerokimi masami młodzieży. Dzięki pomocy pracowników Komitetu Rejonowego i instruktorów nieetatowych organizacje komsomolskie w kolchozie „Lena“, w sowchozie zajmującym się hodowlą koni, w sowchozie „Kim“, w triechozierskiej stacji maszynowo-trak-

torowej i inne okrzepły organizacyjnie, zaczęły skuteczniej pomagać organizacjom partyjnym i kierownikom kolchozów i przedsiębiorstw w realizacji zagadnień gospodarczych.

Wykonując uchwały Komitetu Rejonowego Komsomolu, przebywając stale razem z młodzieżą, instruktorzy nieetatowi nie tylko pomagają Komitetowi Rejonowemu, lecz również sami wzbogacają swoje wiadomości, przyswajają sobie wiele pożytecznych doświadczeń życiowych. Rozszerza się ich horyzont myślenia, przysposa-

— O wspaniale! A kto brekier nałoży?

Ze względu na warkot motoru Mikołaj nie zauważył, jak Iwan Michajłowicz podszedł od tyłu i długo już przyglądał mu się milcząco.

Z czoła Mikołaja spływały duże krople potu. Nawet na myśl mu nie przyszło w tym momencie, że za pół roku będzie współzawodniczył z Ryczkowem i że we współzawodnictwie tym zostanie zwycięzcą.

...Ukończyliście 18 lat. Zarabiacie półtora tysiąca rubli miesięcznie. Nazwisko wasze figuruje wśród nazwisk najlepszych słachanowców oddziału. Wystąpienia wasze na zebraniach komсомolskich wysłuchiwanie są z wielką uwagą, gdyż poparte są czynem. Wszyscy wiedzą o tym, że dzięki wam ogumowiono ponad plan 90 samochodów ciężarowych. Dziewięćdziesiąt samochodów to 540 opon. Świadczy to o tym, że pracujecie rytmicznie bez zrywów. I oto naraz zatrzymuje was sekretarz Komitetu Komsomolu i mówi:

— Stolarow, ty widocznie uważasz, że już wszystko w życiu osiągnąłeś? Powiedz szczerze.

Są przecież takie nieprzyjemne pytania. I co najważniejsze, że wokół stopniowo gromadzą się ludzie, milcząc czekają odpowiedzi. Prawda, przestał uczęszczać do szkoły wieczorowej, ale przecież piętnastu innych również przerwało naukę. Można oczywiście obrazić się: „Na jakiej podstawie tak o mnie się sądzi? Jakie są po temu powody? Lecz Mikołaj powiada:

— Trudno, rozumiesz. Przez 8 godzin w fabryce i do tego jeszcze szkoła. Dlatego przetrwałem...

Sekretarz Komitetu patrzy milcząco na Stolarowa i Mikołaja ogarnia wstyd za to jedno słowo „trudno“.

— Dobrze — powiedział on. — Do szkoły wróć. Nie mówmy już o tym. I rzeczywiście,

więcej o szkole z nim już nie mówiono. Raz tylko zmuszony był Mikołaj przerwać na kilka dni naukę. Zaproszono go bowiem do Moskwy na Wszechzwiązkową radę młodych przodowników współzawodnictwa socjalistycznego. Zjechała się tu młodzież ze wszystkich stron kraju.

Podczas jednej z przerw w obradach zatrzymał Mikołaja wiceminister.

— Wy jak raz potrzebni mi jesteście — powiedział. — Jak tam w waszej fabryce przyjęto nowe maszyny, w jakim stopniu opanowaliście je?

Wiceminister wspominał o maszynach krajowej produkcji przysłanych niedawno do Jarosławia. Rozmowa była rzeczowa i ciekawa zarówno dla wiceministra jak Mikołaja.

— No a osobiście wy, jak dajecie sobie radę z nowymi maszynami?

— W czasie jednej zmiany składam pięć opon ponad plan — powiedział Mikołaj.

Pod koniec narady, przyjmując nagrodę — dyplom honorowy KC WLKZM — Stolarow przyjął tym samym na siebie nowe zobowiązania.

I oto trzej monterzy: Mikołaj Stolarow, Wiktor Winogradow i Jakub Isajkin wystąpili w fabryce z inicjatywą zwiększenia produkcji z każdego poszczególnego stanowiska. Zobowiązali się na dobę wyprodukować na każdej maszynie o dwanaście opon ponad normę. Mikołaj jak i poprzednio pracował rytmicznie, bez zbędnej lataniny, nie wykonywał żadnego zbędnego ruchu, lecz od nowa dokładnie przemysłał wszystkie operacje.

Cóż to jest czterdzieści pięć sekund? W najlepszym wypadku zdążysz w tym czasie skrócić papierosa. Stolarow skrócił czas smarowania bębna do 45 sekund, co w przeciągu jednej zmiany dało trzy opony pierwszej jakości po-

biają się oni do poważnej działalności społecznej. Wielu instruktorów nieetatowych naszego Komitetu Rejonowego wysuniętych zostało na odpowiedzialne kierownicze stanowiska. A. Laczugin awansowany został na kierownika wydziału organizacyjno-instruktorskiego Komitetu Rejonowego, Były zootechnik N. Rogatkin, jest obecnie przewodniczącym kolchozu „Czerwona fala“. Kierownik brygady polowej w kolchozie im. Tukaja, I. Gizetullin, wybrany został przewodniczącym rady wiejskiej. Instruktor nieeta-

towy W. Nurgalijew jest obecnie również przewodniczącym rady wiejskiej.

Należy jednak stwierdzić, że Komitet Rejonowy Komsomolu za słabo jeszcze wykorzystuje siły instruktorów nieetatowych. Widzi on często w nich jedynie wykonawców poszczególnych pojedynczych poleceń. Nie przejawia dostatecznej troski o to, by każdy instruktor nieustannie podnosił swoją wiedzę, rozwijał twórcze zdolności. tłum. J. MAJECKI

(Przekład z Nr 7/1953 „Młodego Komunisty“)

nau plan. Tak stopniowo wykrywano coraz to nowe rezerwy. Wydajność pracy rosta z miesiąca na miesiąc.

Wieczorami, po pracy, Mikołaj pozwalał sobie na godzinny wypoczynek, po czym śpieszył do technikum. Dni wolne od pracy spędzał, bądź to nad książką, bądź też uprawiał sport na miejscowym stadionie.

Ostatnio Mikołaj został agitatorem. W czasie przerw mówił towarzyszom o uchwałach XIX Zjazdu Partii, o nowych typach maszyn produkowanych w ostatnich latach. Rozmowy te nieuniknienie przechodziły na tematy Jarosławskiej fabryki opon odznaczonych orderem Lenina, dlatego właśnie, że maszyny te wprowadzone są do produkcji również tu, każdy bowiem z uczestników rozmowy pracuje na nowej, niedawno przywiezionej maszynie, dzięki której praca człowieka staje się lżejsza. W dyrektywach Zjazdu dużą uwagę zwrócono na poważne podniesienie jakości produkcji.

— Ale o jakości trzeba myśleć nie tylko wtedy, kiedy kupujesz w sklepie garnitur — mówi Stolarow, patrząc na młodego monterę Konstantina Karawajewa — lecz trzeba o niej myśleć i wtedy, kiedy zakładasz na swej maszynie opony.

Karawajew do fabryki przyszedł niedawno. Dość szybko zaczął wykonywać normę, uda-

wało mu się nawet wyprzedzać towarzyszy, lecz wykonywana przez niego produkcja była wciąż niskiej jakości.

Karawajew milczał nachmurzony i czerwony od wstydu. Oznacza to, że rozmowa nie minęła się z celem, że trafiła w sedno sprawy. Same jednak rozmowy niewiele tu pomogą. I podczas pracy Mikołaj podchodzi do Karawajewa, cierpliwie i umiejętnie przekazuje mu swoje doświadczenie.

...Dla siedzących na sali zebranie toczyło się normalnym trybem, ale dla Mikołaja dzień ten pozostał w pamięci na całe życie. Stolarow jak gdyby zdawał sprawę przed komunistami fabryki ze wszystkiego, co przeżył, co zrobił. Dużo słusznych i surowych słów wypadło mu wysłuchać i na przyszłość.

— Jakie są wnioski? — pytał organizator partyjny.

Chwila ciszy, która dla Mikołaja była chwilą wielkiego wewnętrznego napięcia i wreszcie pada głos: — Przyjąć! Kiedy wniosek poddano pod głosowanie, Mikołaj siedział bez ruchu. Wydawało mu się, że upłynęło bardzo dużo czasu, dopóki organizator partyjny oznajmił.

— Jednogłośnie.

Przekład z nru 6/54 „Smieny“

tłum. E. Rokicki



Z życia młodzieży świata

Młodzież chińska na froncie budownictwa

Lu Dao-szen

Sekretarz Komitetu Centralnego Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej.*)

MŁODZIEŻ CHIŃSKA z właściwym jej entuzjazmem oddaje wszystkie swe młode siły sprawie budownictwa nowych Chin. Chłopcy i dziewczęta wnieśli ogromny wkład w dzieło wyzwolenia swej ojczyzny oraz odbudowy przemysłu i rolnictwa. Obecnie, natchnieni wielką perspektywą uprzemysłowienia kraju pod kierownictwem wielkiego wodza narodu chińskiego Przewodniczącego Mao Tse-tunga i Komunistycznej Partii Chin, razem z całym narodem ofiarnie walczą oni o realizację pierwszego planu pięcioletniego budownictwa gospodarczego.

Wraz z szybkim rozwojem przemysłu w ciągu ostatnich trzech i pół lat nieustannie wzrasta liczba młodych robotników i robotnic, rekrutujących się z wiosek i szkół. Na 3,6 miliona robotników przemysłowych około 1,5 miliona stanowi u nas młodzież. W niektórych rejonach przemysłowych liczba młodych robotników i robotnic już w roku ubiegłym przekraczała 50 procent ogólnej liczby robotników. Na wielu nowych budowach młodzi robotnicy stanowią 70 — 80 procent wszystkich robotników. Armia geologów — poszukiwaczy w większości składa się również z młodzieży.

Młodzież chińska uczestnicząca w budownictwie gospodarczym jest przepełniona duchem twórczości i entuzjazmu. Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej i Ogólnochińska Federacja Młodzieży Demokratycznej**) w celu przyciągnięcia szerokich rzesz młodzieży do aktywnego udziału w budownictwie kraju nieustannie rozszerzają swoją działalność.

Organizacje Związku Młodzieży Chińskiej zwracają uwagę na mobilizację młodzieży do udziału w budownictwie gospodarczym, do walki o zwiększenie produkcji, o podniesienie kwalifikacji zawodowych młodych robotników oraz o zwiększenie wydajności pracy. Działalność organizacji Związku Młodzieży Chińskiej, liczących w rejonach przemysłowych i na nowych budowach 560 tysięcy członków, znacznie przy-

brała na sile. Przygotowano znaczną ilość niezbędnych kadr. Zwiększyła się liczba organizacji podstawowych.

Szerokie rzesze członków Związku Młodzieży odgrywają w budownictwie przemysłowym ogromną rolę. Zdobyły one u mas ludowych ogromny szacunek. Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej stał się przodującym oddziałem, jednoczącym w walce o uprzemysłowienie kraju szerokie masy młodych robotników.

Oto jeden z wielu przykładów ofiarnej pracy naszej młodzieży. Niedawno brygadzie młodzieżowej w fabryce chemicznej w mieście Dalnij, na której czele stoi członek Związku Młodzieży Lu Czao, nadano tytuł „Przodującej Brygady Młodzieżowej”. Brygada ta w ciągu trzech miesięcy osiągnęła siedem nowych rekordów produkcyjnych. Dzięki ulepszeniu metod pracy i udoskonaleniu narzędzi znacznie zwiększyła ona wydajność pracy, co przyniosło państwu oszczędność w sumie 358 milionów juanów***) oraz 8 tysięcy dniówek roboczych.

Postępując w myśl wskazań Mao Tse-tunga młodzież pracująca w przemyśle i budownictwie — w celu osiągnięcia jak najwyższych wskaźników produkcyjnych — z wielkim entuzjazmem poznaje przodujące doświadczenia i przodującą technikę Związku Radzieckiego.

*) Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej (NZMCh) — masowa organizacja przodującej młodzieży chińskiej bojowy pomocnik i rezerwa Komunistycznej Partii Chin. Powstał w kwietniu 1949 r. Jest spadkobiercą sławnych tradycji walki rewolucyjnej młodzieży chińskiej. Związek wciąga do swych szeregów przodującą część młodzieży robotniczej, chłopkiej, inteligencji i z innych warstw ludności — w wieku od 14 do 25 lat. Jego organizację prowadzi pod bezpośrednim kierownictwem Komunistycznej Partii Chin. W czerwcu 1953 roku NZMCh liczył 9 milionów członków.

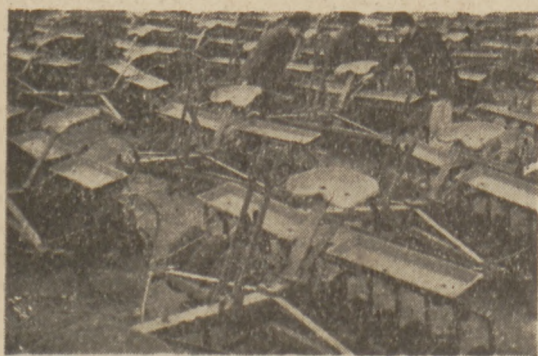
**) Ogólnochińska Federacja Młodzieży Demokratycznej — Związek wszystkich demokratycznych organizacji młodzieżowych w Chinach. Powstała z inicjatywy NZMCh w maju 1949 roku. Wchodzi do niej: Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej, Ogólnochińska Federacja Studentów i inne organizacje demokratyczne. Jest ona członkiem SFMD i bierze aktywny udział w międzynarodowym ruchu młodzieżowym.

**) juan — jednostka monetarna w Chinach.

Przy pomocy specjalistów radzieckich młodzi robotnicy opanowują przodujące radzieckie metody pracy i stosują je w praktyce; uczą się pracować na najnowszych maszynach radzieckich — na dźwigach elektrycznych, ekskavatorach, obrabiarkach, wrębiarkach itd.

Obok dobrze już znanych robotników, jak Czzen Si-kuń — inicjator współzawodnictwa w towarowym transporcie kolejowym o przejechanie 500 km dziennie i pełne wykorzystanie mocy parowozu w przewożeniu ładunku — pojawiły się dziesiątki innych młodych nowatorów. Na przykład, młody robotnik warsztatów kolejowych w Cyszuań (prowincja Tsiansu) — Czzen A-mao dzięki opanowaniu radzieckiej metody szybkościowej obróbki metali dziesięciokrotnie podniósł wydajność pracy na swojej obrabiarence.

Młodzież nasza wykazuje ogromny pęd do nauki. Walka młodych robotników przemysłowych o zdobycie wiedzy przyjęła charakter masowego, nieustannie rosnącego ruchu. Oddając się z poświęceniem nauce młodzi robotnicy często w przeciągu kilku miesięcy opanowują materiał naukowy, na którego przerobienie przewidywało się 3 lata. Młodzież wyraża ogromną chęć zdobycia wiedzy technicznej. W celu umożliwienia jej tego w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych otwarto kursy techniczne, technika oraz utworzono grupy szkolenia technicznego. Doświadczeni pracownicy inżynieryjno-techniczni zawierają ze swymi uczniami umowy, w których pierwsi zobowiązują się dobrze uczyć, a drudzy — dobrze uczyć się. Zawieranie takich umów daje świetne rezultaty,



Maszyny rolnicze wyprodukowane przez Fabrykę Maszyn Rolniczych w Szeń-jang.



Składnica stali przeznaczonej na konstrukcje (Kombinat An-szan).

Wielu przodujących młodych pracowników technicznych stało się wzorowymi nauczycielami. Jeden z nich — młody technik w fabryce nr. 203 Pen Sun-fu opracował nową metodę szkolenia tokarzy, która pozwala skrócić okres nauczania z 2 — 3 lat do trzech miesięcy. Na osiągnięcie to szczególną uwagę zwrócił Komitet Centralny Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej i Południowo-zachodni Komitet Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych.

Młodzi robotnicy i młode robotnice odgrywają wielką rolę w walce o zwiększenie produkcji i przestrzeganie systemu oszczędności. Walczą oni o wykonanie państwowych planów produkcyjnych, obniżają koszty produkcji, zwiększają wydajność pracy, polepszają jakość produkcji. Młody technik tientszińskiej huty Pej Guań-szen przebudował piece elektryczne, dzięki czemu wydajność ich wzrosła dwukrotnie, a zużycie energii na każdy wytop znacznie się zmniejszyło. Członek Związku Młodzieży Lu Szu-min, spawacz w fabryce cementu, w mieście Fyntaj koło Pekinu, po raz pierwszy w Chinach zaczął wyrabiać elektrody, które importowano dawniej z zagranicy.

Członkowie Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej i młodzi robotnicy zgłosili już tysiące wniosków racjonalizatorskich, dokonali wielu wynalazków, które są szeroko popularyzowane w kraju. Jednocześnie młodzież prowadzi nieprzejednaną walkę przeciwko biurokratyzmowi w kierowaniu produkcją, przeciwko wszystkiemu, co przeszkadza rozwojowi przemysłu,



**Podwozia z Fabryki Lokomotyw i Wagonów
w Dairen.**

Spośród młodzieży wyszło wielu przodowników pracy. W prowincji Szan-si na 2400 przodowników pracy w przemyśle — 715 to młodzi robotnicy i młode robotnice. W roku ubiegłym spośród 81 000 członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej pracujących w kolejnictwie, 18 780 członkom przyznano tytuł przodownika pracy i nagrody, 5 200 osób awansowano i 3 500 — zaszerogowano do wyższej grupy uposażeń.

Młodzi przodownicy pracy osiągają wielkie sukcesy produkcyjne. Na przykład brygada górników, na której czele stoi Gu Fa-min, pracująca w pin-ańskich kopalniach węgla w Fulinie ustaliła nowy rekord krajowy, wyrabując w ciągu miesiąca ponad 74 m nowego szybu. Telefonistka Go Siu-juń opracowała nową, lepszą metodę łączenia międzymiastowych linii telefonicznych; tokarz Wej Jui-si poprzez bardziej intensywne zużytkowanie dnia roboczego dwukrotnie zwiększył wydajność pracy. Ci młodzi robotnicy są przykładem dla całej młodzieży naszego kraju.

W rozwoju produkcji rolniczej odgrywa wielką rolę młodzież chłopska, stanowiąca czwartą część całej ludności wiejskiej.

Chłopi chińscy, krocząc drogą wskazaną przez Mao Tse-tunga, coraz liczniej zakładają zespoły samopomocy uprawowej*) i rolnicze spółdzielnie produkcyjne**), w których uczą się kolektywnego gospodarowania, aby następnie przejść na tory gospodarki socjalistycznej. Ruch ten szczególnie szeroko rozwinął się w Chinach północnych, północno - zachodnich i północno - wschodnich, gdzie zespoły samopomocy uprawowej i rolnicze spółdzielnie produk-

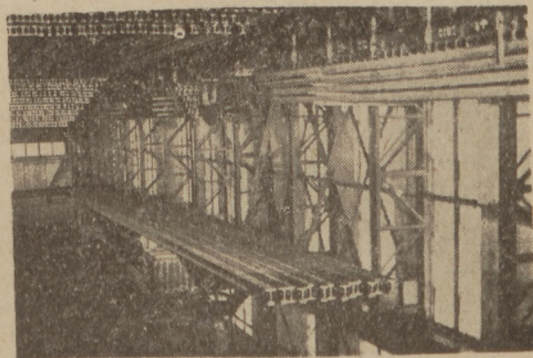
cyjne zrzeszają 60 — 70 procent wszystkich chłopów. Trzeba przy tym podkreślić, że członkowie Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej kroczą w pierwszych szeregach tego ruchu.

Spośród 4 milionów członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej mieszkających na wsi, około 3 milionów wstąpiło do rolniczych spółdzielni produkcyjnych i zespołów samopomocy uprawowej. Członkowie Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej stanowią w kierownictwie rolniczych spółdzielni produkcyjnych i w zespołach samopomocy uprawowej 15 procent. Oddają oni wszystkie swe siły sprawie walki o podniesienie dobrobytu chłopów i cieszą się wielkim szacunkiem szerokich mas.

Młodzież wiejska stanowi aktywną siłę w patriotycznym współzawodnictwie o zwiększenie produkcji rolnej, o podniesienie urodzajności pól. W wielu rejonach kraju do patriotycznego współzawodnictwa w produkcji rolnej

*) Zespół Samopomocy Uprawowej — prosta forma spółdzielczości produkcyjnej. Zrzeszają się w nim chłopcy w celu okazania sobie wzajemnej pomocy w okresie orki, zniw i innych prac rolnych. Wykorzystują oni wspólnie posiadany w zespole inwentarz żywy i martwy. Wzajemne rozrachunki między członkami Zespołu są przeprowadzane po sprzedaniu płodów letnich i jesiennych. Ziemia oraz inwentarz żywy i martwy pozostają prywatną własnością członków zespołu. Zespoły samopomocy pomagają również tym rodzinom, których żywicieli odbywają służbę wojskową. Biorą one niekiedy do wspólnej uprawy poszczególne odcinki ziemi, z których dochód jest przeznaczony na miejscowe cele społeczne.

**) Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna — wyższa forma spółdzielczości produkcyjnej. Powstaje zazwyczaj drogą zjednoczenia kilku zespołów samopomocy. Ziemia łączy się celem wspólnego gospodarowania. Członek spółdzielni zatrzymuje sobie tylko działkę przyzagrodową. Ziemia przekazana do wspólnego gospodarowania jest nadal prywatną własnością członków spółdzielni. Przy podziale dochodu bierze się pod uwagę wkład pracy, ziemi i inwentarza.



**Szyny wyprodukowane przez kombinat
w An-szan.**

przystąpiło ponad 80 procent członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej. Członkowie Związku Młodzieży przodują również w studiowaniu doświadczeń rolnictwa radzieckiego, w opanowywaniu i popularyzacji współczesnej agrotechniki. Wiosną ubiegłego roku w czterech tylko prowincjach Chin północno-wschodnich około 200 tysięcy młodych chłopów ukończyło kursy agrotechniczne zorganizowane przez Rząd Ludowy. Wiedza, którą zdobyli, umożliwia im znaczne podniesienie urodzajności kultur rolnych, wielu z nich otrzymało tytuł mistrza wysokich urodzajów. Na przykład, młody przodownik pracy Czeń I-ke, z prowincji Tsiansi przez polepszenie systemu ewidencji i wynagrodzenia osiągnął w kierowanym przez niego zespole samopomocy uprawowej wysokie urodzaje.

Przodownica pracy Ci Tsin-siu, z prowincji Chunan, przez zastosowanie naukowych metod uprawy pól, zebrała po 1000 tsinów*) ryżu z każdego mu**) ziemi, uważanej przedtem za nieurodzajną. Takich przykładów można przytoczyć setki i tysiące.

Młodzi chłopci, a w szczególności najbardziej przodująca ich część — członkowie Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej, aktywnie pomagają Partii Komunistycznej w pracy nad podniesieniem świadomości politycznej mas chłopskich, nad wychowywaniem ich w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Członkowie NZMCh, należący do zespołów samopomocy uprawowej i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, dają dobre przykłady przestrzegania dyscypliny pracy, aktywnego udziału w produkcji. Swoje interesy osobiste podporządkowują oni interesom kolektywu i całego państwa.

Miliony młodych ludzi z entuzjazmem uczestniczą w gigantycznych budowach irygacyjnych na rzekach Chuajche, Chuanche i Jantsekiang. Na jednej tylko budowie irygacyjnej na rzece Chuajche pracują 2 miliony młodych ludzi, z których wielu zasłużyło na tytuł przodownika pracy. Na przykład, przodownica pracy Tsin Siu-tsin zastosowała nową metodę oczyszczania dna rzeki, co przyniosło państwu oszczędności 702 tysiące dniówek roboczych. Inna

przodownica pracy Czżu Chuej-szuń przez polepszenie organizacji pracy swojej brygady osiągnęła nieprzerwany proces podawania ziemi od kopaczy do tragarzy i tym samym zwiększyła wydajność pracy na robotach ziemnych.

*

Komunistyczna Partia Chin i Rząd Ludowy przejawiają stałą troskę o młodzież, o jej wychowanie. Młodzież ma wszystkie warunki wszechstronnego kształcenia się. Oprócz odbudowy starych szkół Rząd Ludowy otworzył wiele nowych wyższych i średnich zakładów naukowych oraz szkół specjalnych dla robotników i chłopów. Z roku na rok rośnie liczba uczniów szkół technicznych przygotowujących kadry dla przemysłu i rolnictwa. Podczas gdy w 1946 roku liczba studentów, którzy ukończyli wyższe techniczne zakłady naukowe, stanowiła tylko 18,9 procent ogółu studentów, to obecnie liczba ta już stanowi 40,4 procent.

W roku ubiegłym w Chinach północno-wschodnich specjalne wykształcenie techniczne otrzymało 160 tysięcy robotników, pracujących na wielkich budowlach, większość z nich stanowiła młodzie robotnicy.

Wielu przodowników pracy ukończyło krótkoterminowe robotniczo - chłopskie szkoły średnie; wśród nich 19 letnia przodownica włókiennika Chao Czian-siu, która opracowała nową metodę zmniejszenia nieproduktywnego zużycia bawełny; bohaterka Czżao Guj-łań, która uratowała swoją fabrykę od wysadzenia w powietrze, przodownik Tso Juł-jań, maszynista parowozu nr. 1008, charbińskiego Zarządu Kolei (byłej Chińskiej Czanczuńskiej Kolei), który ustalił ogólnonarodowy rekord przebiegu parowozu, przejeżdżając w ciągu 3 lat 352 871 km bez żadnej awarii; pierwsza w Chinach kobieta - maszynista Tian Guj-in, przodownica pracy z budowy na Chuajche-Tsin Slu-łań i wielu innych.

Mao Tse tung wzywa młodzież Chin, żeby „dobrze uczyła się”. W odpowiedzi na wezwania swego wodza i przyjaciela młodzież chińska zwiększa wysiłki w nauce, ofiarnie pracuje i kroczy w pierwszych szeregach budowniczych i obrońców swej ludowej ojczyzny.

*) tsin — 0,5 kg.

**) 1 mu — 1/6 ha.



„MŁODZIEŻ CHŁOPSKA ODPOWIEDZIALNA ZA PRZYSZŁOŚĆ WSI”

Stefan Ignar

„...Niektórzy etatowi pracownicy powiatowych i wojewódzkich zarządów ZMP, zagrzebani w papierach i przeciążeni konferencjami w miastach, nie potrafią dokładnie poznać warunków pracy gromadzkiego koła ZMP. Nie mają też pojęcia o żaźniej walce, jaką kułactwo, reakcyjny kler i imperialistyczne agendy prowadzą przeciw młodym i niedoświadczonym kołom ZMP...”

Mocne słowa. Wyjęte z broszury Stefana Ignara pt. „Młodzież chłopska odpowiedzialna za przyszłość wsi”. Czy broszura ta traktuje o pracy naszych zetempowskich instancji? Nie. Ignar pisze w niej przede wszystkim o życiu młodzieży wiejskiej — ona jest czołowym bohaterem, jej poświęca najwięcej serdecznej uwagi. Ale ponieważ ZMP jest odpowiedzialny za młodzież, Ignar, zastanawiając się nad osiągnięciami i kłopotami kół ZMP, adresuje swe spostrzeżenia do zetempowskich działaczy. Bo wiem nie daje mu spokoju sprawa polepszenia działalności poszczególnych ogniw ZMP, których praca jest czasami bardzo powierzchowna, które kręcą się nieraz rzeczywiście... dookoła wsi.

Ażehy czytelnik mógł sobie jasniej uprzytomnić, co się w życiu młodzieży wiejskiej zmieniło, Ignar przedstawia na wstępie obraz stosunków przedwojennych, a dopiero potem zajmuje się wsią dnia dzisiejszego. Dla autora, doświadczonego działacza społecznego, życie wsi nie ma tajemnic. Nie jest ono sielankowo spokojne, bo nie może być o tym mowy, kiedy istnieją obok siebie biedniacy i wyzyskiwacze,

A zatem walka. Ignar, opierając się na dokumentach, pokazuje jej przeróżne przejawy, poczynając od zjadliwych utyskiwań księdza Łęckiego na brak parobków, a kończąc na krwawych rozprawach kułactwa z młodzieżą agituującą za wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnej.

Jak wiadomo koła ZMP są przedmiotem szczególnych ataków wroga, który słusznie dostrzega w nich potężne dla siebie niebezpieczeństwo. Dlatego też kułactwo czy reakcyjny kler prześcigają się w pomysłach mających na celu podkopanie autorytetu ZMP i zniweczenie jego wpływów. Ignar demaskuje machinacje wroga, który, wykorzystując uczucia religijne, stara się żerować na nieuświadomieniu dzieci i rodziców. Bardzo plastycznie pokazuje to na przykładach rodziców, którzy pod wpływem wrogich podszeptów nie pozwalają dzieciom pójść na zebranie, „bo tam mówią przeciw Bogu”, a kiedy zetempowski aktywista pojawia się u nich w mieszkaniu, zapalają świecę, ażeby „odpełdzić diabła”.

Nasze koła ZMP borykają się z trudnościami, które je hartują, nieraz zdarza się jednak, że koła pod naporem trudności rozpadały się. Ten drugi wypadek zachodzi wtedy, gdy poziom pracy polityczno-wychowawczej jest niedostateczny, kiedy młodzież pozostawia się na łasce losu (czytajcie — kułactwa). Zdaje się, że w walce z nim młodzież nie zawsze wychodzi zwycięską ręką. Jak temu zapobiec?

Oczywiście gotowego przepisu na każdą sytuację nikt nie jest w stanie udzielić i w książce Ignara również jej nie znajdziecie. Autorowi chodzi natomiast o to, żeby na dobrych i złych przykładach

pokazać, jak pod kierownictwem Partii można rozwinąć pracę polityczno-wychowawczą i czego może dokonać młodzież w dziele przebudowy wsi. Dlatego, nie bawiąc się w instruowanie, interesując opisując pracę różnych kół ZMP. Ignar patrzy na życie organizacji nie od strony sztywnych nieraz zebrań a poprzez dramatyczne konflikty, jakich jest pełno w stosunkach między ludźmi. Widzimy to najdobitniej na przykładzie rodziców, którzy usiłują powstrzymać swe dzieci od pracy agitacyjnej w obronie przed zemstą kułactwa („smarkacz, nie kręć się za spółdzielnią, bo spalił mnie tak jak Stefana Pajdę”).

Obok wielu istotnych zagadnień Ignar porusza w swej broszurze sprawę ucieczki młodzieży ze wsi do miasta, będącą dziś bardzo niezdrowym objawem, wynikającym z fałszywego przeświadczenia, że życie na wsi skazane jest na wieczystą nudę i nie ma sensu doszukiwać się w nim perspektyw rozwoju i awansu. Książka zawiera również szereg wiadomości natury fachowej, rolniczej, tak niezbędnych zarówno przy propagowaniu wyższości gospodarki socjalistycznej na wsi jak i przy czynnym jej realizowaniu. W sumie „Młodzież chłopska odpowiedzialna za przyszłość wsi” stanowi wartościową pozycję, z której wiele można się nauczyć, pozycję, która powinna znaleźć się w podręcznej bibliotece każdego zetempowskiego aktywisty.

Opr. Jan Czula

„SZERSZEN“
Ethel Lillian Voynich

Znany jest wpływ, jaki powieść „Szerszeń“ wywarła na Mikołaja Ostrowskiego. Autor powieści „Jak hartowała się stal“ tak mówi ustami swego bohatera. Pawki Korczagina: „...Książki, w których w jaskrawy sposób opisywano bohaterów rewolucjonistów, o silnej woli i duchu, oddanych bezgranicznie naszej sprawie, wywierały na mnie niezatarte wrażenie, budziły pragnienie upodobnienia się do nich...“ I chociaż w ciągu lat, które upłynęły od przeczytania „Szerszenia“, Pawka zdobył sobie krytyczne spojrzenie na postać bohatera powieści i z postawy jego odrzucił przede wszystkim „niepotrzebny tragizm nieustannego ćwiczenia siły woli“, to jednak „...Nadal jestem — mówił Pawka — zwolennikiem głoszonych w „Szerszeniu“ zasad — męstwa bohatera, jego bezgranicznej wytrzymałości; podoba mi się człowiek tego pokroju, uniejący znoś cierpienia w milczeniu. Postać rewolucjonisty, dla którego sprawa osobista jest niczym w porównaniu z dobrem ogółu, pozostała dla mnie wzorem na zawsze.“

Słowa Korczagina obrazują silny wpływ, jaki wywierała ta książka na rewolucyjną młodzież przez długie lata, od chwili jej napisania (w 1897 r.), zwłaszcza w krajach zwycięskiej rewolucji — w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, gdzie stanowi ona ulubioną lekturę młodzieży. Czytali ją komsomolcy wyruszający na front do walki z białą interwencją, czytają ją dziś — walcząc pokojową pracą o dobrobyt i szczęście swej ojczyzny. Czyta ją młodzież Polski, Węgier, Rumunii. Przyczyną powodzenia książki jest ogromna pasja ideaowa, głębokie oddanie sprawie i bezgraniczne samozaparcie, które cechuje „Szerszenia“.

Tłem akcji w „Szerszeniu“ jest działalność partii „Młode Włochy“, założonej w 1831 r. przez Józefa Mazziniego, Ce-

lem działalności partii było zniesienie stosunków feudalnych w państwach włoskich, zrzucenie austriackiego jarzma i zjednoczenie rozbitego kraju w jednolite burżuazyjne państwo. Partia Mazziniego skupiała w swych szeregach drobnią i średnią burżuazję oraz część liberalnej szlachty. Nie troszczyła się jednak o interesy najbardziej upośledzonych warstw społecznych i nie znalazła poparcia w szerokich masach ludowych — wśród robotników i chłopów. Dlatego też działalność jej skazana była na przegraną; próby powstańcze organizowane przez członków „Młodych Włoch“ w różnych częściach kraju w okresie od 1833 do 1848 roku (porządek „Wiosny Ludów“) były krwawo tłumione przez władzę książęcą i przy pomocy Austriaków.

Bohater „Szerszenia“ — Feliks Riwarez (a właściwie Artur Burton, gdyż tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko) jest postacią bardzo dla „Młodych Włoch“ reprezentatywną. Obok bowiem omawianych już zalet rewolucjonisty Riwareza cechuje brak wiary w lud. Nie usiłuje on wywołać rewolucji ludowej, działa samotnie, w oparciu o niewielką tylko grupkę takich samych jak on konspiratorów — i samotnie ginie. Tragizm jego śmierci jest jednocześnie tragizmem jego partii, która nie mogła zwyciężyć.

Riwarez jest postacią skomplikowaną. Na jego postawę wpływa specjalna sytuacja życiowa: Jest on niesłubnym synem biskupa — dostojnika kościelnego; tymczasem Riwarez uważa Kościół za główną podporę feudalizmu i najsłabszej reakcji, i całe swe życie poświęca walce z nim. Jednocześnie miłość do ojca powoduje wewnętrzną rozterkę, która szarpie bohaterem do ostatniej niemal chwili jego życia. Autorka pokazuje jednak na jego przykładzie przede wszystkim człowieka, który w sposób najbardziej

trzeźwy i dalekowzroczny ocenia politykę Kościoła i wobec tej polityki nie ma żadnych złudzeń (częstych jeszcze wśród działaczy „Młodych Włoch“, których liberalne reformy Piusa IX, wywołane chęcią uspokojenia nastrojów rewolucyjnych, wprowadziły w ślepy entuzjazm; dotyczyło, to nawet przywódców partii — Mazziniego i Garibaldiego).

Z drugiej strony bohater „Szerszenia“ nie jest wolny od pewnych naleciałości sentymentalizmu i patosu romantycznego. Odzwierciedla się to zwłaszcza w zakresie osobistych spraw i uczuć. Riwarez nie pozwala sobie na szczęście osobiste, poświęca je sprawie, której służy; ta sama postawa ujawnia się w jego pragnieniu samotniczej, tragicznej śmierci za ideę.

Dla czytelnika polskiego ciekawy jest poza tym fakt, że autorka książki, Ethel Lillian Voynich, pozostawała w bliskim kontakcie z polskimi działaczami rewolucyjnymi. Była ona żoną Wilfryda Michała Wojniczka, członka partii „Proletariat“, który w 1885 r. został aresztowany przez władzę carską i zesłany na Sybir; Wojniczowi udało się zbiec i przedostać do Anglii, gdzie ożenił się z młodą powieściopisarką angielską, Ethel Lillian Bool. Oboje utrzymywali żywą korespondencję z Polską, a w r. 1908 odwiedzili Polskę, przyjmowani serdecznie przez polskich przyjaciół. Dzięki temu postaci polskich rewolucjonistów znalazły odbicie w szeregu powieści Ethel Voynich, zwłaszcza zaś w „Szerszeniu“, którego bohater przypomina niektóre cechy wielkiego Polaka — Ludwika Waryńskiego.

Walory powieści, kwalifikując „Szerszenia“ do rzędu książek, które powinien poznać każdy aktywista zetempowski,

opr. B. W.

WALKA MŁODYCH

K a ż d y aktywista zetempowski czyta i prenumeruje »WALKĘ MŁODYCH«

☐ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.

☐ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.

☐ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

